

 HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®



POSKROMIENIE
ZŁOŚNIKA

VICTORIA PARKER

Victoria Parker

Poskromienie złoŃnika

Tłumaczenie:

Katarzyna Berger-Kuźniar

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Monte Carlo, maj

Strzeżcie się, drogie damy! Kierowca rajdowy Lothario Finn Saint George powraca na salony!

Ubiegłej nocy po zacumowaniu jachtu w Porcie Monako, otoczony wianuszkami pięknych kobiet, mężczyzna znany jako Najprzystojniejszy Rajdowiec Świata, w smokingu i ze słynnym tajemniczym uśmiechem, wkroczył do wnętrza Casino Grand w atmosferze przypominającej pojawienie się filmowego Jamesa Bonda. Charyzmatyczny, sześciokrotny mistrz świata przedarł się przez podekscytowany tłum fanów, rozsyłając na prawo i lewo pocałunki i taksujące spojrzenia. Sławnego playboya nie ostudziły nawet uwagi właściciela stajni rajdowej Scott Lansing, że czas najwyższy wyhamować z imprezami i wyciszyć niekorzystny rozgłos.

Wygląda na to, że Michael Scott nadal zmaga się z groźbami sponsorów, którzy rozważają wycofanie wartego ponad czterdzieści milionów funtów wsparcia dla jego zespołu.

Lothario Finn w życiu prywatnym zawsze wydawał się balansować na krawędzi, lecz ostatnio naprawdę zniechęca do siebie bardziej prorodzinnie nastawionych sponsorów. W zeszłym tygodniu sfotografowano go w klubie w Barcelonie, gdy bawił się na całego nie z jedną, ale oficjalnie z czterema kobietami. Różnorodność z pewnością nadaje życiu smak, jednak nie wszyscy muszą dzielić tę opinię!

I chociaż do otwarcia przez Księcia Monako tegorocznego sezonu wyścigów pozostały dwa dni, podejrzewa się, że Scott Lansing ma poważniejsze problemy niż tylko śledzenie barwnego życia Finna: najbardziej chodzi wszystkim o to, że faworyt w oczywisty sposób coraz częściej jeździ poniżej swoich możliwości: rajd w Australii zakończył się kląpą, bo mistrz zajął jedynie trzecie miejsce, nie wspominając już o wyścigach w Malezji i Bahrajnie, gdzie nie otarł się nawet o miejsca medalowe, ustępując odwiecznym rywalom ze stajni Nemezis Hart. Gdy miesiąc temu na torze w Hiszpanii nie dokończył rajdu, gdyż roztrzaskał auto, nikt się już nie dziwił, entuzjaści rajdowi ochrzcili go „samochodowym kamikadze”, a Nemezis po raz pierwszy od lat zostało liderem!

Czy Saint George zatracił kontrolę? A może to tragiczny wypadek na łodzi z września zeszłego roku, w którym zginął Tom Scott, jego kolega z zespołu, doprowadził do takiej zmiany w zachowaniu świętego kierowcy?

I tak, zazwyczaj nadający ton wyścigom, uwielbiany przez tłumy kobieciarz musi obecnie podwyższyć skuteczność i poprawić formę na torze oraz poza nim. Jeśli tak się nie stanie, Scott Lansing może się znaleźć w poważnych tarapatach finansowych. Jedno jest pewne: gdy całe

Monako wstrzymuje oddech przed zbliżającym się rajdem, Michael Scott najprawdopodobniej przemierza nerwowo korytarze, modląc się o cud.

Tak, cud...

Serena Scott cisnęła zmiętą gazetę na biurko ojca.

– Pomylili się tylko co do jednego: NIE przemierzasz korytarzy!

– Na razie...

Spadająca gazeta przerwała absolutną ciszę panującą w luksusowym biurze na firmowym jachcie Scott Lansing. Teraz można było jeszcze usłyszeć przyspieszony oddech córki Scotta. Dziewczyna miała niejasne przeczucie, że już wkrótce pozna prawdziwą przyczynę, dla której o trzeciej nad ranem wyciągnięto ją z ukochanej sypialni w Londynie i zmuszono do błyskawicznej podróży na Lazurowe Wybrzeże. Obawiała się też, że prawda wcale jej nie zachwyci.

– Nie mam pojęcia, czym się martwisz – powiedziała spokojnie. – Finn zachowuje się jak typowy hedonista. Spoufala się z Bóg wie kim, imprezuje, pije, gra, przelatuje kolejne celebrytki, a na koniec spektakularnie rozbija samochód. Nic nowego. Doskonale o tym wiedziałeś dwa lata temu, podpisując z nim kontrakt.

– Tak źle jeszcze wtedy z nim nie było...

– Co masz na myśli?

– Nie potrafię tego wyjaśnić. Udaje, że wszystko jest w porządku, a zachowuje się, jakby chciał ze sobą skończyć.

Roześmiała się.

– On? Nieprawda. Jest kompletnie arogancki. Uważa się po prostu za niezniszczalnego.

– To coś więcej! Widzę w nim nagle... coś mrocznego... ciemnego.

– Ciemna strona mocy? Może przesadził z opalaniem?

– Potrafisz się tylko wygłupiać...

Tak, niestety. Finn Saint George budził w niej najpodlejsze odruchy, odkąd poznała go cztery lata wcześniej. Starła się zresztą nie pamiętać upokarzającego doświadczenia. Nazwijmy to: dostała za swoje i potraktowała zdarzenie jako nauczkę na przyszłość. Później, kiedy jako inżynier pracowała w zespole jednego z najświetniejszych na świecie konstruktorów samochodów, unikając jak ognia rozgłosu – za którym Finn uganiał się jak wściekły – ich drogi na szczęście już się rozeszły.

Niestety, typowe dla jej pecha, po dwóch latach znaleźli się w tej samej stajni. Uruchomił w niej wtedy najgłębsze pokłady instynktu samozachowawczego. Gdy na nią patrzył, widziała jedynie prowokację i kpinę. Okropny człowiek. Naprawdę taki casanova nie musiał dawać jej na każdym kroku do zrozumienia, że nie jest uosobieniem seksu. Doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

Jednym słowem ich relacje od samego początku były tragiczne. Jego całkowity brak zasad zmroził

Serenę, gdy się poznali, a kiedy tylko musieli się spotykać, brali się za łby. Potem... pozbawił ją złudzeń do końca.

– Posłuchaj, Sereno... Wiem, że się nie lubicie... – zaczął delikatnie ojciec – ale potrzebuję twojej pomocy w kwestii Finna.

Nie lubicie?! To chyba jakieś niedopowiedzenie!

Przypatrywała się badawczo ojcu. Michael Scott... Dla kobiet „Piękny Michael”. Dla niej? Tata. Prywatnie lub kiedy miała ochotę poczuć się jak córka tatusia. Około pięćdziesiątki, doskonale zbudowany szpakowaty mężczyzna, były mistrz rajdowy, z wiekiem jeszcze bardziej przystojny – jeśli to w ogóle możliwe! Nie przypominał w niczym typowego ojca, raczej rasowego gwiazdora filmowego. Zazwyczaj mieli bardzo dobre, przyjacielskie relacje.

– Oczywiście to taki żart, tato? – odezwała się zachrypniętym z wrażenia głosem. – Bo widzisz... ja mogę Finna tylko... dobić. Raczej nie będę jego wybawcą.

Pokręcił głową.

– Wiem. Nie o to chodzi. Pomyślałem, że może ktoś młodszy lepiej do niego przemówi. Bo mnie, mówiąc zupełnie uczciwie, kończą się pomysły, samochody i pieniądze. Oglądałaś wypadek miesiąc temu? Zero rozsądku! Facet chyba po prostu chce się zabić.

– Pozwól mu! – szepnęła, zanim zdążyła pomyśleć, co mówi. Jedną z paskudniejszych cech jej charakteru: niewyparzony język wielokrotnie ściągał na nią niepotrzebne kłopoty.

– Mam nadzieję, że tak nie myślisz! – zbeształ ją krótko. – Poza tym nie zamierzam za swojego życia stracić już nikogo!

Zamknęła oczy. Nie! Oczywiście, że nie chciała niczego złego dla Finna! Nie lubiła go i tyle. Przyjrzała się jeszcze raz ojcu. Uważniej. Może i był dla niektórych playboyem, ale tak bardzo za nim tęskniła. Patrząc na cienie pod jego oczami, prawie odważyła się zapytać, jak sobie radzi ze stratą jedyne syna. Czy tęskni za córką, gdy nie są razem? Nie powiedziała jednak nic, bo Serena i Michael nie mieli zwyczaju rozmawiać na poważne tematy. Nie mieli, nie mają i nie zaczną. Miłość i ból muszą wrócić tam, gdzie ich miejsce. Za pracowicie latami budowany mur.

Tak, Serena była twarda. Nie płakała w poduszkę, nie uzalała się nad niesprawiedliwością tego świata. Zresztą po co, jeżeli niczego to nie zmieniało. Wychowywał ją ojciec, nie zaznała kobiecych czułości ani emocji, więc nawet teraz, gdy nic nie mogło wypełnić pustki po tragicznie zmarłym bracie, radziła sobie z tym po męsku: „wstań, zajmij się czymś, posuwaj rzeczy naprzód”.

Szkoda, że nie zawsze potrafiła się tego trzymać.

– I tak nie przesiedzisz w Londynie całego sezonu, zabawiając się prototypem – kontynuował Scott. – Poza tym miał być już gotowy.

– I jest! W tym tygodniu przejdzie ostatnie testy.

– To dobrze, bo jesteś mi potrzebna tutaj. Skończą bez ciebie.

Jesteś mi tu potrzebna. Właśnie taki był! Sprytny. Wiedział doskonale, co kiedy powiedzieć.

– Nie, wcale nie jestem ci potrzebna. Potrzebujesz mnie, żebym się zajęła tym dzikusiem. Problem w tym, że nie mam w ogóle ochoty go oglądać.

– Sereno! To nie była jego wina!

– Bez przerwy to powtarzasz.

Co nie było jego winą? Że zabrał Toma do Singapuru na wielką popijawę, z której wrócił cały swoim prywatnym odrzutowcem, a brata przywieziono w trumnie? Czy to, że namówił go na pływanie po pijaku łódką, wiedząc, że chłopak nie umie pływać, w rezultacie czego Tom utonął? Biedny Finn. Nie miał nawet na tyle przyzwoitości, by zjawić się na pogrzebie.

Po chwili uspokoiła się. Wiedziała przecież, że takie myślenie donikąd nie prowadzi.

– Wyobrażasz sobie, że mu wybaczę? Nie ma takiej opcji. Że polepszę mu samopoczucie? Nie. Bo niby czemu?

– Bo nasz zespół idzie na dno. Chcesz tego?

– Dobrze wiesz, że nie.

Stajnia Scott Lansing była dla niej wszystkim. Domem, rodziną, gronem przyjaciół i przyszywanych wujków. Ale zaistniałe okoliczności spowodowały, że stała się też źródłem skrajnych emocji, z którymi sobie nie radziła.

– To spójrz na wszystko bez uprzedzeń. Jeśli powtarzam, że Finn nie zawinił, przyjmij to do wiadomości i odpuść. Zrozum, że zdarzył się wypadek. Nie rozdrapuj ran, nikomu tym nie pomagasz, a już najmniej mnie.

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Widziała, że ojciec cierpi. Jak wszyscy. W milczeniu, którego nienawidziła.

– Tom nie chciałby cię takiej znać. Oskarżającej Finna. Uciekającej w pracę. Ukrytej w Londynie...

– Wcale się nie ukrywam.

Wzruszył tylko pogardliwie ramionami.

Zgoda, może i się ukrywała. Ale najlepiej lizać rany w samotności. Tylko jak długo można być samotnym? Czowała się bardzo zmęczona. Straciła brata, który był przy okazji jej najbliższym przyjacielem. Czasami nie potrafiła sobie już wmówić, że po prostu ma żyć dalej.

Rodzicielstwo w wykonaniu Michaela Scotta było zjawiskiem szczególnym. Dziewczyna musiała mieć skórę jak słoń, by móc znieść prawie całoroczną tułaczkę po wyścigach samochodowych tylko w towarzystwie mężczyzn. Nie najlepszy to sposób na samotne wychowywanie córki i syna, ale Serena szczerze kochała swoje życie.

Jeżeli czasem przypatrywała się innym dzieciom w towarzystwie matek, to tylko dlatego, że

zastanawiała się, jak by się im żyło pod opieką kobiety. Kiedy chwilami pragnęła mieszkać w normalnym domu i chodzić codziennie do szkoły w budynku z czerwonej cegły, pocieszała się, że ich życie jest ciekawsze. Gdy w okresie dojrzewania po nocach modliła się na głos, aby zbudzić się rano koło mamy, pamiętała, że jest Tom. Brat stanowił oparcie i rekompensatę wszystkich braków. Teraz zabrakło i jego.

Życie straciło kolor. Nikt więcej nie weźmie ją za rękę w środku nocy, żeby się nie bała tajemniczych cieni.

To znaczy, że nie potrzebujesz już tej ręki! Opuść.

Przełknęła głośno i przygryzła delikatnie wargę. Po chwili zapytała cicho:

– Jeśli mówisz prawdę, jak mogę pomóc?

– Zrób coś, żeby zainteresował się prototypem... albo pracą... sam nie wiem... po prostu oderwij go od kobiet i butelki.

Niemożliwe.

– Przecież ja jestem kobietą!

– Tylko z nazwy.

– Wielkie dzięki.

Z drugiej strony wcale nie chciała być jak panienki Finna. W spódniczkach mini, na szpilkach, z blond loczkami prosto z lokówki. Wołała swoje dzinsy, adidas, chłopięcą figurę i dziką fryzurę w kolorze, którego na darmo by szukać w sklepowej skali barw. Taką siebie uwielbiała.

– Ostatnią rzeczą, jakiej potrzebuje teraz Finn, jest kolejna dziewczyna w sypialni – wyjaśnił cierpko ojciec. – Trzeba go kopnąć w tyłek, obudzić, postawić przed nim wyzwanie, a wy dwoje, nie czarujmy się, działacie na siebie jak płachta na byka. Dlatego cię proszę... Nie, wróć, nie proszę... każę ci mu pomóc. Jestem twoim pracodawcą. Płacę ci. Zatem zmiana zakresu obowiązków: przeprowadzasz się tu i pomagasz. – Trudna miłość ojca i córki! – A jak nie, to możesz się pożegnać ze swoim prototypem! Nigdy nie zobaczysz go w Silverstone.

Zabrakło jej tchu.

– Nie odważyłbyś się...

– Nie?

Pewnie, że by się odważył! Dla niego liczyły się pieniądze. Nie wierzył w wyjątkowość jej prototypu. Tymczasem rajdowy wóz, który zaprojektowała, był oczkiem w głowie i inspiracją Toma. Dzieckiem Sereny i nieżyjącego brata. Wynikiem trzech lat mozolnej pracy. Ujrzeć go na torze w Silverstone! Takie było największe marzenie Toma. Teraz to wszystko, co jej po nim zostało.

– To podłe, tato, po prostu podłe.

Przewrócił oczami.

– A może konieczne?

Westchnęła zrezygnowana.

– W porządku. Wygrałeś. Jak zawsze. Postaram się... – Nagle poczuła się nieswojo. W zasadzie nie miała pojęcia, jak ma się postarać. – Zresztą Finn na pewno sam się postara. Sponsorzy mu wybaczą. Monako ma w kieszeni. Tu zawsze wygrywa. Jak mu poszło w sesji kwalifikacyjnej? Będzie startował z pierwszej linii?

Ojciec zachmurzył się, co nie wróżyło nic dobrego.

– Zadławił silnik przed startem...

Zadławił silnik?!

– Czyli pojedzie jutro z ostatniej pozycji? Na jednym z najwolniejszych i najtrudniejszych torów świata?

– Dokładnie tak.

Zagotowało się w niej. Nieświadomie wyciągnęła dłoń w stronę portu.

– I zabawia się teraz z panienkami na swoim jachcie? Celebryje kolejną wpadkę?

Scott rozłożył bezradnie ramiona. Ten gest wystarczył, by Serena podskoczyła na równe nogi.

– Co on, do cholery, wyprawia? Czy jemu w ogóle zależy? Nie... nie próbuj nawet odpowiadać.

Wszystko już rozumiem. „Wiadomość z ostatniej chwili”: ten człowiek myśli tylko o sobie!

To powiedziawszy, dziewczyna wypadła rozgorączkowana z gabinetu ojca. Zbiegając z jachtu, rzucił jeszcze:

– Zabiję go! Gołymi rękami!

– Córeczko! Panuj nad sobą! Pamiętaj, że go potrzebujemy! – zawołał za nią Scott.

Jasne. Najbardziej potrzebowali, by Tom mógł znów być z nimi. Ale, niestety, było to niewykonalne. Miała serdecznie dość Finna, jego zachowania i tego, co się przez niego stało z jej rodziną i zespołem. Całym życiem. Kolejny wyścig zapowiadał się tragicznie, ojciec starzał się z minuty na minutę, a faworyt zabawiał się w najlepsze!

Jak wielkim można być egoistą?

Nareszcie! Poczowała się silna. Poczowała, że odzyskuje kontrolę. Teraz zajmie się tym wszystkim. I to natychmiast!

ROZDZIAŁ DRUGI

Znalazszy się w porcie, Serena rozglądała się nerwowo w poszukiwaniu „Ekstazy”. Nerwowo? Nawet pośród tak wielu przepięknych jachtów nie można było nie zauważyć akurat tego wysokiego trójpokładowca, przypominającego pałac na wodzie czy, lepiej, pięciogwiazdkowy hotel albo królewski liniowiec oceaniczny. Nerwowość więc miała inne źródło.

Ale nie ma mowy, żeby się teraz wycofała. Powie, co ma do powiedzenia, a Saint George wysłucha.

Brawura i adrenalina miały na nią zbawienny wpływ. Czowała się wolna, świeża, oczyszczona. Powinna była zdecydować się na tę konfrontację dużo wcześniej, zamiast od miesiący zamiatać pod dywan własne uczucia, jakby nie miały dla niej najmniejszego znaczenia. Żaloba powoli ją zabijała, ale już dłużej na to nie pozwoli.

Gdy znalazła się przy samym jachcie, poślizgnęła się na prawie niewidocznej kałuży. Z dala rozległy się anonimowe rechoty, które na chwilę zagłuszyły głośną muzykę i szum wody. Czowała się tu tak swobodnie, jak by się czuła w morzu nieopodal stada rekinów.

To nie twoja bajka, Sereno. Nie myśl o tym, znajdź Finna, załatw, co masz załatwić, i w drogę.

We wnętrzu jachtu wszędzie, gdzie tylko można sobie wyobrazić, znajdowały się kobiety: leżały, siedziały, stały, wszystkie ubrane najbardziej skąpo, jak tylko się dało. Pośród nich znajdowało się paru bardzo zajętych facetów.

Miała dreszcze od samego spoglądania w kierunku tych ludzi. Szła naprzód, przez nikogo niezauważona. Nikt nie przestał się całować ani obejmować. Nikt też nie odłożył kieliszka z szampanem i nie umilkł. Na niczyich ustach nie zamarł śmiech.

Kiedy ona śmiała się po raz ostatni?

Dlaczego Finn i jego ferajna mogli się śmiać i bawić, gdy ona nadal nie potrafiła uronić nawet jednej łzy?

Bo chłopaki nie płaczą...

Nagle, nie wiadomo skąd, zastąpił jej drogę wielki, ponury ochroniarz. Bez ostrzeżenia wykręcił jej rękę.

– Au! – syknęła i mimo bólu zaczęła się szarpać. – Odczep się!

Uścisk olbrzyma zamiast się rozluźnić, stawał się nie do wytrzymania.

– Hej! No co ty! Puszczaj ją! Ona jest w porządku! – rozległ się nagle szorstki, znajomy głos.

Brutal puścił ją bez żadnej dyskusji. Pomyślała, że powinna natychmiast wrócić na zajęcia z samoobrony.

– Dzięki – wyszeptała, masując rękę.

– Wszystko gra, Sereno? – Głos należał do Jake’a Morgana, przystojnego protegowanego Scott Lansing o chłopięcej twarzy i kręconych czekoladowych włosach. Starła się nie mieć z nim nic wspólnego, bo na rajdach zajął miejsce Toma.

– Wspaniale! Odkąd to Finn potrzebuje ochrony?

– Tylko na imprezy, jak jest duży tłum.

– A gdzie w ogóle znajdę rozpustnego gospodarza?

– Nie wiem. Teraz go nie widziałem.

Świetnie! Próbuje kryć Finna!

– Nie ma sprawy. Sama go poszukam.

Miała właściwie ochotę puścić się pędem po błyszczącym pokładzie, czego oczywiście nie zrobiła. Jak na ironię, gdy zobaczyła przed sobą drzwi mogące ją doprowadzić do „jaskini lwa”, odczuła wyraźną ulgę.

Przepych i atmosfera tego miejsca zupełnie nie pasowały Serenie. Za drzwiami, za którymi spodziewała się zastać właściciela jachtu, zobaczyła kolejny korytarz, na którym znowu znajdowało się wiele innych drzwi. Czuła się jak w złym śnie.

Była jednak zdesperowana. Sama w to nie wierząc, zaczęła podsłuchiwać pod kolejnymi drzwiami... Dźwięki dobiegające przez drewniane futryny do końca wyprowadziły ją z równowagi.

Co się z tobą dzieje, skoncentruj się, zapanuj nad swoją chorą wyobraźnią!

W następnym pomieszczeniu para mówiła z wyraźnym amerykańskim akcentem. Kobieta wychwalała w niebogłosey czynności kochanka, on wtórował jej i zachęcał na wszelkie sposoby. Niespodziewanie oboje umilkli. Mimo tego Serena nie odeszła od drzwi i w skupieniu nasłuchiwała.

– Chyba już skończyli, co?

Tylko nie to! To się nie może dziać naprawdę!

Dziewczyna stała jak sparaliżowana. Nie potrafiła się odwrócić.

– Dobry wieczór, Serafino! Przyszłaś się do nas przyłączyć? – Jego aksamitny głos zabijał ją każdym wypowiedzianym słowem. – Miejsce się zawsze znajdzie!

– Po moim trupie... – wyjąkała zażenowana. Miała ochotę zapaść się pod ziemię.

Trochę więcej niż pół metra za nią stał on, w całej okazałości, niedbale oparty o ścianę i beczelnie uśmiechnięty: Lothario Finn Saint George. Musiała chyba wiele nagrzeszyć w poprzednim wcieleniu, skoro zasłużyła na taką sytuację.

Jak bardzo go nienawidziła! A mimo to niezmiennie robił na niej wrażenie. Nie zmienił się ani o jotę. Ten sam zadowolony z siebie, zdemoralizowany rozpustnik. Jakby się nic nie stało. Jakby nie roztrzaskał jej życia na drobne kawałki. „Serafino!”. Nikomu, ale to nikomu nie wolno było się tak

zwracać do Sereny.

– Mogę cię zapewnić, że to nie wizyta towarzyska – odezwała się szorstkim głosem. – Inaczej nie zbliżałabym się do tego gniazda rozpusty!

– Ale jednak się zjawiłaś! Co więcej, zastałem cię w kompromitującej sytuacji. Podśluchiwanie pod drzwiami na imprezie? Niegrzeczna dziewczynka. Powinienem przełożyć cię przez kolano.

Dziękowała losowi, że nie jest typową dziewczyną i nie potrafi się rumienić. Chociaż najbardziej bolało ją to, że w obecności Finna czuła się jak kobieta. Zawsze jednak, kiedy się spotykali, przechodzili niezmiennie przez tę samą procedurę: wzajemnego obrażania się i zastraszania. Tym razem zdecydowała, że nie będzie reagować. Z pewnością musiały być jakieś przesłanki, które uczyniły z Finna legendarnego kochanka i mężczyznę o ustach stworzonych do grzechu. Ale przecież wielu facetów ma piękne oczy i ciało...

Ciekawe, komu Serena chce zamydląć oczy takimi pustymi rozważaniami? Chyba samej sobie. Tymczasem tuż obok stoi ciemnoblond anioł, uosobienie seksu i męskiej urody, ucieleśnienie marzeń i fantazji wszystkich kobiet na świecie.

Jedynym pocieszeniem dla niej, że jako inżynier z zawodu wie najlepiej, jakie usterki potrafią się kryć we wnętrzu silników w idealnie prezentujących się samochodach... Z ludźmi jest podobnie.

– W co ty grasz, Lothario? Nie sądzisz, że imprezowanie i picie na dzień przed ważnym wyścigiem może być groźne, nawet dla ciebie?

– Muszę jakoś odreagować sesję kwalifikacyjną, droga Serafino! Chyba że zaproponujesz coś, co zredukowałoby moje napięcie...

Skrzywiła się odruchowo, bo jej ciało zareagowało przychylnie na tę okropną sugestię.

– Z chęcią kopnę cię w tyłek... – powiedziała.

W odpowiedzi uśmiechnął się czarująco swym szerokim, zabójczym, destrukcyjnym uśmiechem, który rzucał płec piękną na kolana.

– Bo pewnie nie chciałbyś, żeby angażować w nasze rozgrywki twoją twarz... – dodała.

Przez moment wydawało jej się, że przygasł, może pobladł. Ale po sekundzie na nowo kipiał energią. Miała ochotę rzucić się na niego z pięściami i stoczyć bitwę, na którą kiedyś nie było jej stać. Powstrzymywała się ostatkiem sił. Wtedy zauważyła, że Finn tak naprawdę z trudem hamuje rozbawienie.

– Jeśli można, to rzeczywiście wykluczmy z tego moją twarz. Wolałbym nie stresować swoich wielbicielek.

– Wygląda, że miałeś już dziś dość – rzuciła z niesmakiem.

– Wprost przeciwnie, właśnie zamierzałem zabrać się do dzieła.

– W porządku! Nikt ci nie zabrania zaliczyć paru panienek do wieczora, ale picie całą noc przed tak niebezpiecznym rajdem jest głupota! Jest nieodpowiednie!

Westchnął tylko.

– Pokaż mi, co jest fajnego w odpowiednim zachowaniu. Już samo słowo jest nudne! Przyznasz mi rację?

– Nie, nie przyznam. Sponsorzy też tego nie robią. Przysięgam na Boga: jak się nie opamiętasz i nie zaczniesz działać dla dobra naszego zespołu, pożałujesz, że się urodziłeś.

– A wiesz, że ci nawet wierzę?

– To dobrze.

– Skoro więc nie przyszedłeś tu, żeby się ze mną popieścić, to czemu zawdzięczam tę wizytę, ślicznotko?

Jego głos działał na nią jak dobry koniak. Gdy patrzyli sobie w oczy, wstrząsały nią niewidzialne wewnętrzne dreszcze. Coś bardzo prymitywne i mistyczne zarazem. Jak bardzo nienawidziła siebie za takie emocje.

Ślicznotko?!

– Nie kpij ze mnie, Finn. Nie mam nastroju na twoje gierki. Chcę spokoju na jachcie i ciebie trzeźwego. Jak śmiesz imprezować, ryzykując powodzenie całego zespołu i pozwalając, żeby inni zamartwiali się o ciebie?

– Mną nie warto się zamartwiać. Strata czasu. Wiesz przecież, że interesują mnie innego rodzaju... doznania.

– Masz tupet... jak na kogoś, kto parę godzin temu znów wszystko zaprzepaścił. A może by tak dla odmiany pomyśleć, jak ratować sytuację? Piłeś? Przecież mogą cię w ogóle wykluczyć z wyścigu.

Pokręcił głową.

– Żadnego picia!

– Przysięgasz?

– Słowo honoru!

Słowo honoru. Ktoś zawsze tak mówił. No, jasne. Tom! Tom... Fala wspomnień nie do powstrzymania. Uciec stąd! Jak najdalej od tego okropnego człowieka. Wy tłumaczyć ojcu, że bardzo się myli. Że stawia na niewłaściwego konia. Że nie mogą już dalej pracować z Finnem.

Tak, Sereno. Życie nie jest bajką. Ale co cię nie zabije, to cię wzmocni!

Przez ostatnie osiem miesięcy Finn wiele razy zastanawiał się, jak będzie wyglądało jego kolejne spotkanie z Serafiną Scott w tragicznie zmienionych okolicznościach. Nigdy jednak nie przyszło mu do głowy, że zostanie ją na swoim jachcie, przyklejoną do czyichś drzwi, nerwowo i pożądliwie przysłuchującą się odgłosom cudzej gry miłosnej, w napięciu czekającą na finał!

Jakież to musiało być fascynujące!

Drobna, opryskliwa, drażliwa i jednocześnie jakby sztucznie ugrzeczniona dziewczyna, za wszelką

cenę pozująca na chłopczycę. Sytuacja, w jakiej się ostatecznie spotkali, podsunęła mu wiele pomysłów, jak postępować z nią dalej.

Chciał ją przeprosić, coś wytłumaczyć. Ale jednak nie tu i nie teraz. Niewłaściwe miejsce ani czas. Nie uwierzyłaby mu. Wyczekać na odpowiedni moment, chwilę słabości, wziąć w ramiona, przytulić? Ryzykowne. Mógłby nie wyjść żywy z takich objęć. Udawać uprzejmego angielskiego dżentelmena? Wbrew powszechnym opiniom przyszłoby mu to niezwykle łatwo. W ogóle chętnie wcielał się w role różnych typów mężczyzn zależnie od życzeń kobiet, z którymi akurat miał do czynienia. Problem zaczynał się dopiero, gdy chciano, aby był sobą.

W odniesieniu do Sereny nie mógł zaryzykować żadnego dziwaczego zachowania, bo obudziłby w niej podejrzenia i nie odstępowałyby go na krok. Z pewnością „zapracował” sobie na miano playboya, ciacha i wielu podobnych, na pewno jednak nie był idiotą. Od razu zaczęłaby wypytywać go o śmierć brata, a pytania te nie mają prawa wyjść z jej pięknych, pełnych ust, które pragnęłyby pewnego dnia całować bez ograniczeń, kochając się z ich właścicielką.

Ostatecznie zadbał, by ich rozmowa przebiegała jak wszystkie poprzednie: jak zażarta sportowa walka. Żeby dziewczyna miała okazję znieawidzić go jeszcze bardziej i uciec jeszcze szybciej! Przeważająca część jego „ja” buntowała się na takie rozwiązanie, lecz zazwyczaj zwyciężał rozsądek. Bo gdyby na świecie istniała sprawiedliwość, półtora metra pod ziemią znajdowałby się on, a nie niewinny, wpatrzony w niego jak w superbohatera dzieciak.

Jednak śmierć omijała go konsekwentnie, nieważne, jak bardzo stąpał po krawędzi i ile samochodów roztrzaskał. Oparł się śmierci wiele razy. Najczęściej wybierała dobrych, a oszczędzała takich jak on, żeby się dłużej męczyli. Zasadniczo pogodził się też z perspektywą piekła. Uznał, że będzie pasowało do jego prawdziwej natury i nie może być gorsze niż piekło na ziemi, przez które przechodził codziennie od ośmiu miesięcy.

Wspaniale. Znów się rozkleja.

Nagle nieopodal skrzypnęła klamka i korytarzem przemknęła platynowa blondyna w skąpym bikini. Miła chwila rozproszenia uwagi. Gwiazdka z telenowel, od której bioder trudno oderwać wzrok.

Bo umysł w stu procentach przestawił się na fale Serafiny Scott po jej nieoczekiwanym pojawieniu się na jachcie!

– Jedna z twoich panienek – rzuciła pogardliwie Serena.

– Poczekaj, niech sobie przypomnę... nie pamiętam... ale mogę to zaraz nadrobić.

– Czy chociaż na chwilę mógłbyś się skupić i zacząć myśleć głową, a nie żadną inną częścią ciała?

– Mógłbym. Jeśli jakoś byś mi to wynagrodziła.

– Jesteś samolubnym sukinsynem. Po stracie Toma powinniśmy wszyscy zająć się ratowaniem tego, co pozostało. Wszyscy, ale nie konsumpcyjnie nastawiony, niezniszczalny, wielki Lothario Finn Saint George. Może chociaż postarasz się następnym razem utrzymać wóz w pozycji horyzontalnej.

– Przyznaję, że pozycja horyzontalna jest jedną z moich ulubionych, ale nie zawsze wszystko mi wychodzi.

Skrzywiła się tylko.

– Nigdy niczego nie traktujesz poważnie? W zeszłym miesiącu rozwaliliś auto warte parę ładnych milionów funtów, które najprawdopodobniej więcej nie stanie na torze.

– Okej, to był pech. Zgadzam się.

– Wszystko jest dla ciebie jednym wielkim żartem?

– Ależ skąd. Po prostu staram się nie myśleć o złych stronach życia. Dla mnie szklanka jest zawsze w połowie pełna.

– Obawiam się, że ta szklanka wkrótce wyschnie, jeśli nie zaczniesz znów wygrywać.

Tak. Tylko że tu pojawił się pewien mały problem. Gdzieś zniknęła jego sławetna koncentracja. I spokój umysłu. Niesamowite atuty, które pozwalały panować nad dzikim zwierzęciem żyjącym wewnątrz jego ciała, skupiać się na walce i wygrywać w pięknym stylu. Teraz ich miejsce zajęły koszmarne wspomnienia. Powódź retrospekcji wymknęła się spod kontroli. Nawiedzały go, gdy tylko zamknął oczy.

Przecież to w końcu minie! Jest cały sezon, by wszystko nadrobić. Trzyście wyścigów do mistrzostwa. Bułka z masłem.

– Nie ma się czym martwić, skarbie, zespół jest w bezpiecznych rękach.

Być może Michael Scott już w niego zwątpił. Może dlatego przysłał tu tę małą choleryczkę.

– Ciekawe, dlaczego mnie nie przekonujesz? Bo wszystko, czego się ostatnio tkniesz, nie przemienia się w złoto?

No tak. Kolejna runda.

– Kochanie, powinnaś mi bardziej zaufać.

– Po moim trupie. Przede wszystkim ufa się ludziom, których się lubi.

Nareszcie ktoś, kto go szczerze nie znosi, zamiast biegać za nim na palcach i mówić kłamstwa w stylu „to nie była twoja wina”. Takie tendencje przejawia Scott, lecz Finn nie jest ślepy i widzi prawdę w jego umęczonych oczach. Jednak jego szef ma na utrzymaniu zespół, wiążą go wielomilionowe kontrakty, więc nie ma wyboru. Musi z nim przetrwać do końca sezonu. I musi codziennie patrzeć mu w oczy. Aż niedobrze się robi. Scott to równy gość. Nie zasłużył na taką sytuację.

Po latach współpracy z różnymi stajniami początkowo miał nadzieję, że zakotwiczy się w Scott Lansing na dłużej. Szanował ich. Była to firma rodzinna, nie zaś bezlitosna maszynka do robienia pieniędzy. Stracił swoją szansę. Ale w tym sezonie wróci na podium, nawet gdyby miała to być ostatnia rzecz, którą robi w życiu.

Oczywiście pod warunkiem, że ta kobieta nie będzie mu wchodzić w drogę.

– Jeszcze mała prośba. Gdybyś mógł nie zwracać się do mnie „kochanie”. To słowo sugeruje pewien stopień zażyłości, a nas to raczej nie dotyczy.

Widział w jej niewiarygodnie pięknych oczach, jak bardzo chce mu zrobić przykrość. W oczach, które były zjawiskiem nie z tej ziemi, bo łączyły szarość z odcieniami starego złota, podkreślając tajemniczość i nieprzewidywalność ich właścicielki. Nie sposób nie wspomnieć tu o włosach, a właściwie ognistego koloru nieokiełznanej szopie, która również jednoznacznie uwidaczniała jej wyjątkowość.

Samo patrzenie na Serafinę było groźne, bo mogło się zakończyć uzależnieniem: krucha, gibka mała kobietka tak bardzo różniła się od wszystkich pań wokół. Uosabiała naturalność, nie prowokowała golizną, nie wspomagała swej urody botoksem, silikonem ani żadnymi barwnikami.

Dodatkowo była jedyną dziewczyną na świecie, której nie mógł tknąć. Nie dość, że pracował u jej ojca, to obiecał coś w tym stylu swemu przyjacielowi, zmarłemu bratu Sereny.

„- Finn, czy obiecasz mi coś, gdybym nie wyszedł stąd żywy?

– Nie mów głupot, młody. Damy radę.

– Cokolwiek by się stało, nie wspominaj Serenie o tym miejscu. Dostyc się już nacierpiała. Zacznie szukać zemsty. A ja chciałbym, żebyś o nią zadbał. Obiecaj mi...”.

Westchnął głęboko. Zadba o nią. To znaczy: zadba, by trzymała się od niego z daleka. Zamknął oczy i uświadomił sobie, od jak dawna bał się tej chwili.

Serena zrobiła się za chuda. Złość i smutek wysały z niej resztę krągłości. Żałoba powoli zabierała jej siły witalne. I temu wszystkiemu zawinił właśnie on, Finn. Bo Tom Scott...

Finn nie chciał tu oglądać Sereny. Wystarczyło, że ani na chwilę nie opuszczał go obraz Toma.

Zebrał się w sobie.

– Jak tam w Londynie? – zapytał, zmieniając ton.

– Zimno.

– Jak idzie praca?

– Świetnie. Dzięki, że pytasz... Dlaczego nie przyjechałeś na pogrzeb Toma? Młody cię ubóstwiał.

– Byłem chory.... A jak tam prototyp?

– Popisowo. Co to znaczy: chory?

– Nic ciekawego. Czyli prototyp jest skończony?

– Powiedzmy... Wiedziałeś, że Tom nie umie pływać?

– Nie. Zostajesz w Monako?

– Być może.

Niech to szlag trafi...

– Nie lepiej wziąć urlop?

– A tak można?

– Trzeba. Mały wypad na Karaiby. Słońce, ciepła woda, seks. Dobrze by ci zrobiło.

Wyluzowałabyś trochę.

– Nie wiedziałam, Finn, że tak się potrafisz troszczyć.

– Wielu rzeczy o mnie nie wiesz.

– Zabawne. Właśnie to samo pomyślałam. Czyli... źle wyglądam?

– Jesteś trochę za chuda.

„Komplement”, który uskrzydliłby każdą przeciętną niewiastę, natychmiast zjeżył pannę Scott. Ale dzięki temu na chwilę zapomniała o żałobie.

– Wymiana uprzejmości, Finn? Tak sobie nagrabiłeś ostatnimi czasy, że mimo wszystko jestem górą.

– Chciałaś powiedzieć „na górze”. Hm... widok, o którym marzę...

Powiedział to niewinnym, aksamitnym głosem i po raz pierwszy w historii potyczek słownych z Sereną uświadomił sobie, ile kosztuje go ta idiotyczna gadka.

– Kłamczuch. Poza tym nie należę do twojego fanklubu. Jeśli chcesz mnie onieśmielić, zdobądź się na coś więcej niż udawanie, że cię podniecam.

– Kiedy tak śmiesznie się denerwujesz.

– Niektórzy szukają w życiu czegoś więcej niż śmiech i zabawa. Pewnie dlatego playboye mnie drażnią.

– Nie byłbym taki pewny.

Złość ożywiła urodę Sereny. Może dlatego Finn zawsze zaczynał z nią walczyć na słowa. A gdy się tak pojedynkowali, prawdziwie między nimi iskrzyło.

Wtedy zauważył czerwone wybroczyny na ręce dziewczyny.

– Pokaż mi! Co to?

– Prezent od twojego ochroniarza.

– No pokaż!

– Nie!

– Hej! Nie bądź jak mała dziewczynka! Nie pasuje ci!

– A wiesz, że to pierwsza mądra rzecz, jaką dziś od ciebie usłyszałam?

Po chwili delikatnie masował okaleczoną skórę.

Skurczybyk. Zapłaci mi za to, pomyślał.

– Finn? Co ty robisz? Finn...

Jego dotyk nie był obojętny żadnemu z nich. Serafina przez chwilę wyglądała łagodnie.

Przepraszam... przepraszam, że zabrałem wam Toma. Oddałbym wszystko, by móc cofnąć czas. Jak bardzo marzyło mu się, by móc tak powiedzieć. Ujawnić wszystkim prawdę o wyjeździe do Singapuru. Niestety, było to na razie niemożliwe. Dochodzenie trwało, sprawy nie załatwiono, niektórzy ludzie znajdowali się na wolności. Jeśli trzeba, następnym razem pojedzie tam sam. Jeżeli będzie ten następny raz.

Serena prawdopodobnie odgadła, o czym myśli Finn. Zaraz zacznie zadawać pytania, na które nie uzyska odpowiedzi. Jak się jej pozbyć? Miał ochotę pobiec na górę, odnaleźć głupiego ochroniarza i wyżyć się na nim.

A wracając do rąk... Wcale nie chciał wypuścić jej dłoni. Czuł, że dziewczyna drży. Odgarnął gruby kosmyk kręconych rudych włosów. Od jak dawna marzył, by się do niej zbliżyć? Zdawało mu się, jakby to było tysiąc lat.

– Finn... natychmiast mnie puść – zaprotestowała słabo i bez złości.

Ignorował ją.

– Finn... – wyszeptała ostrzegawczym tonem.

Bliskość zawsze zbijała Serenę z tropu. Gdy dotknął jej przy pierwszym spotkaniu, unikała go przez cztery lata. Sprytna dziewczyna. Nigdy nie widział, żeby przytuliła się do ojca, nigdy nie widziano jej z chłopakiem. Przecież nie chodziło o brak atrakcyjności. Nawet w samym zespole chłopcy bardzo się nią interesowali, najbardziej Jake Morgan, ale nikt nigdy się nie odważył. Jaka była prawdziwa historia Serafiny Scott?

Póki co trzeba ją zmusić do powrotu do Londynu. Bo co z oczu, to z serca. A pomimo wszystkich jej obraźliwych słów, nie byli sobie obojętni. I oboje tak samo przerażał ten fakt.

A więc decyzja podjęta. To ma być pożegnanie, panno Scott. I niech bogowie mu wybaczą.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Ani się waż! – warknęła. Albo tak się jej tylko wydawało.

– Nie prowokuj mnie... Zwłaszcza nie tym kuszącym tonem.

– Uczciwie, Finn, czy mógłbyś przestać chociaż na chwilę?

– Przestać co?

– Kłamać.

Nienawidziła jego słodkich słówek, a jeszcze bardziej małej dziewczynki w swoim sercu, która rozpaczliwie chciała mu wierzyć.

– Nie kłamię, kochanie.

Iskrzenie pomiędzy nimi stawało się trudne do zniesienia. Ale on się chyba nie odważy?

Jednak objął ją i przycisnął mocno.

– Finn, naprawdę igrasz ze śmiercią!

Wtedy ugięły się pod nią kolana. Ale to tylko dlatego, że... chciała mu podstawić nogę. Albo kopnąć go w kostkę.

Zaczął ją całować. Niedobrze.

Dlaczego jej ciało tak chętnie poddaje się jego pieszczotom? Dlaczego dotyk języka promieniuje aż w głąb brzucha?

– Nie... no nie... – szeptała, nienawidząc Finna coraz bardziej.

Chciała go przez moment odepchnąć, ale tym mocniej przywarła do jego rozgrzanego ciała. Powolne, leniwe pocałunki rozgrzewały ją do czerwoności. Wydawało jej się, że nigdy wcześniej się tak nie czuła. Gdzieś głęboko budziła się w niej potworna, nieznana dotąd żądza. A przecież nic specjalnego się nie działo. Nikt też do niczego jej nie zmuszał. Finn pokazywał drogę, kusił, dotykał, zachęcał... Całował. Mocno i coraz mocniej.

Nagle... nie umiała powiedzieć, co się stało, ale świat wokół zawirował, a z oczu popłynęły jej łzy.

Finn delikatnie się odsunął. Inteligentny facet. Z wyczuciem.

Przytrzymał ją. Dyskretnie poprawił zmiętą koszulę. Dżentelmen bez skazy. Doskonały aktor.

Po chwili ochłonęła.

– I co to miało być? – zapytała.

– Test. Badanie! Twoich ust. Czy smakują tak samo doskonale, jak wyglądają?

– Co takiego?

Czy uważa ją za kompletną idiotkę? Czy według niego pasuje do takiej „gadki”? Finn chyba

zwariował. Najpierw cztery lata wytyka jej brak kobiecości, a teraz chce, by uwierzyła w jakieś bajki? Porażka.

Poza tym, jak mogła tak łatwo zapomnieć o Tomie i roli Finna w całej tej tragicznej historii? Poczwała okropne wyrzuty sumienia.

– Finn, odpowiedz.

Wydawało jej się, że mężczyzna chce powiedzieć coś naprawdę ważnego, ale z jakichś powodów nie może. Zmieniła jednak ton.

– Czyli chcesz mnie splawić? O to chodzi w tej grze?

Teraz dla odmiany twarz Lotharia Saint George’a przypominała maskę.

– Więc jednak działa... zauważyłaś... – Ziewnął przeciągle.

– Owszem.

– Świetnie. Wyjście jest tam.

Tuż za nim znajdowały się mało widoczne drzwi, przez które musiał tu zresztą wejść.

Ogarnęła ją furia. Chciał się jej pozbyć? Niech idzie do diabła! To jej rodzina, jej życie, jej praca. Zespół popadł przez niego w tarapaty, coś się więc im od Finna należy. I trochę prawdy, która pozwoliłaby zakończyć żałobę po Tomie i odzyskać spokój.

Postanowiła skorzystać z propozycji i podeszła do drzwi, za którymi zdążył już zniknąć Finn. Założywszy, że są zamknięte, oparła się o nie zbyt mocno i bez najmniejszego wysiłku znalazła się w niesamowitym pomieszczeniu, które jako jedyne na całym jachcie zwanym przez nią „pieszczotliwie” pływającym burdelem, wydawało się pasować do właściciela.

Wystrój kajuty był męski i jednocześnie bardzo zmysłowy. Czarne drewniane meble w mocnym kontraście do czerwonych ścian. Granatowe tkaniny, sugestywne, krzyczące kolorami malarstwo, czarna jedwabna pościel na gigantycznym rzeźbionym łożu.

– Skończyły ci się pieniądze, nim remont dotarł do tego miejsca? – zapytała niewinnie.

– Powiedzmy. Przestał mi się podobać cały ten jacht. Wystawiłem go na sprzedaż.

– Wielka szkoda.

– Czyli spodobała ci się moja sypialnia, Serafino?

– Zakochałam się w niej. Z wyjątkiem zawartości. Masz tu jakieś światło?

Gdy wcisnął niewidoczny przycisk, ciemny sufit zamienił się w nocne niebo usiane tysiącem migocących gwiazd.

Finn leżał wyciągnięty na łożu, jadł jabłko, a niesamowite księżycowe oświetlenie uczyniło jego wspaniałe ciało całkowicie niebiańskim...

– Wróciła pani po coś więcej, panno Scott? Słyszałem, że można się uzależnić od moich ust.

– Kusząca oferta, panie Saint George, lecz niestety nie skorzystam. Pańska reputacja jest mocno przesadzona.

– Czyli wszystko zawdzięczamy szampanowi.

– Jakiemu znów szampanowi? – wyszeptła, wpatrując się w niego nieprzerwanie. – Temu, którego nie piłam?

– Czyli ugięły się pod tobą kolana, chociaż...

Nieoczekiwanie zamilkł, a ona pomyślała, że pewnego dnia pozbawi go raz na zawsze tego wspaniałego samopoczucia.

– Wracając do kolan, wkrótce rzucę cię na kolana, chłoptasiu – wysyczała.

Najwyraźniej zdołała go zaciekawić.

– Mam nadzieję, że to prawdziwa deklaracja, Serafino. Z przyjemnością skorzystam.

Oblizwał się bezczelnie i zaczął się z namaszczaniem wpatrywać w jej obcisłe dżinsy w okolicy bioder. Zalała ją fala gorąca, niezdrowych emocji i bardzo plastycznych wizji Finna klęczącego tuż przed nią na kolanach.

Cały czas cię podpuszcza, a ty ulegasz...

– Świetnie się składa – zdobyła się na energiczny i rzeczowy ton – pozwól w takim razie, że przekażę ci pewną dobrą nowinę.

– Gdy mówisz „dobrą”, odruchowo szukam, gdzie jest haczyk.

– No popatrz... Moglibyśmy się od siebie wiele nauczyć.

Wydobycie z niego prawdy, wyduszenie sekretów zajmie dużo czasu. Ale po cóż pośpiech?

– Wątpię.

Pierwsze neutralne stwierdzenie. Nareszcie dokądś zmierzamy.

– Niech mnie więc pani oświeci – mówił dalej. – Podniecenie jest zaraźliwe, nie wytrzymam długo w takim napięciu.

– Oświecić pana? Chętnie. Otóż wkrótce staniemy się nierozłączni.

Przez jego twarz przemknął ledwo dostrzegalny grymas.

– Okej. A puenta?

Ponieważ słowo „opiekunka” mogło wywołać różne skojarzenia, wołała użyć wyrażenia zrozumiałego dla każdego mężczyzny.

– Właśnie rozmawiasz ze swoim nowym szefem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Najstarszy i jeden z najtrudniejszych rajdów samochodowych świata niezmiennie przyciągał tłumy celebrytów i zwykłych śmiertelników. To, że w takim dniu niewyspany i przybity Lothario Finn Saint George ukrywał się w cieniu garażów Scott Lansing, nie wróżyło nic dobrego.

Nigdy wcześniej nie zawiódł w Monako. Skrajne sytuacje nakręcały go pozytywnie. Po mistrzowsku potrafił eliminować stres i strach. Był typem zadaniowym, człowiekiem żyjącym chwilą. Życie jest przecież takie krótkie.

Carpe diem.

Finn zamknął oczy, by odciąć wspomnienia, które zawsze wywoływało to powiedzenie. Jednak ostatnio w ogóle ciężiej przychodziło mu niemyślenie o przeszłości.

Ma może trzynaście lat i żegna umierającą powoli mamcią, w rzeczywistości babcią, która była za młoda i zbyt aktywna na bycie babką, spełniała więc rolę drugiej mamy. Przy okazji jako zawodowa aktorka umiała i lubiła trzymać fason do końca.

– *Carpe diem*, Finn, chwytaj dzień. Tak jest lepiej. Grymas, a zostaniesz sam ze swoim grymasem. Uśmiechaj się, a razem z tobą będą się uśmiechali wszyscy wokół.

Jak dobrze ją pamiętał! Była za młoda na śmierć. Potem, kiedy rak pokutujący w rodzinie dopadł mamę i powoli odbierał jej urodę, siły, a potem życie, chłopak poprzysiągł sobie żyć, jakby każdy dzień miał być tym ostatnim...

Ostatecznie Finn postanowił wyjść z cienia, choć wydawało się mu, że blask słońca odsłoni wszystkie jego najmroczniejsze sekrety.

Jak okiem sięgnąć, na trybunach, balkonach, dachach roiło się od fanów wyścigu. Powoli ożywały wielkie celebimy. Atmosfera, która zwykle pobudzała go jak narkotyk. Teraz też tak będzie. Musi!

Koło linii startowej krążyli członkowie załóg, mechanicy i przemykały się *grid girls*. Zirytował go ten widok. Nic dziwnego. Jego myśli zmonopolizowała jedna kobieta, mała, rudowłosa szefowa!

Pewnie zresztą dziś się nie pojawi. I dobrze! Kogo chcesz oszukiwać, idioto? Samego siebie? Dlaczego? Jest aż taka piękna? Nie czaruj się, randkowałaś z modelkami... Tak. Były puste jak wydmuszki. Dobra, dobra... no i gdzie ona w końcu jest? Szefowa... wielka mi szefowa. Bardziej opiekunka. Chociaż... Ma więcej jaj od niejednego faceta.

Wyjście na teren pełen ludzi, w pełnym słońcu, wymagało od niego wiele siły, więcej niż zwykle. Odruchowo jednak wyprostował się i uśmiechnął. Jego uśmiech dawno stał się legendą.

Weź się w garść, Finn!

– No nareszcie jesteś! I już się wdzięczysz do widowni!

Ta kobieta jest bardziej energetyczna niż to południowe słońce!

– Jak miło, że pani przysłała – rzucił od niechcienia, nie odrywając wzroku od kłębiących się wszędzie fanów. Niech sobie myśli, że przyszedłem pogwiazdorzyć. Im gorzej o mnie myśli, tym lepiej!

– Byłabym tu wcześniej, gdybym nie pojechała najpierw do twojego „pływającego burdelu”. Myślałam, że zażpisz. Przy okazji: ochroniarz z dzisiejszej zmiany był bardzo miły.

Finn wzruszył tylko niedbale ramionami.

Czy miał jej dokładnie opowiedzieć, co zrobił z poprzednim ochroniarzem? Wolał zostać przy ogólnie znanym obrazie pogromcy serc niewieścich. Po co komu była inna prawda?

Tymczasem panna Scott stała przed nim w stu procentach gotowa do działania. Wysokie buty, obcisłe dżinsy, biały podkoszulek z dziecinnym napisem „Kicia ma pazurki”. Poczł ożywczy napływ adrenaliny.

– Szczęściara z tej Kici. Mogę pogłaskać? – zapytał niewinnie.

Oblizła nerwowo wargi.

– Jeśli używasz wszystkich dziesięciu palców przy prowadzeniu, to nie radzę.

– Kręci mnie, jak robisz się taka zła.

– Wybacz, ale ciebie „kręci” wszystko, co się wokół rusza.

– Nieprawda. Byłabyś zdziwiona, jak bardzo jestem wybredny!

O, tak! Po paru wpadkach z wczesnej młodości poprzysiął sobie wielką rozwagę przy doborze partnerek. Tylko kobiety nadające na tej samej fali: krótkie, słodkie przerywniki, zero emocji, zero zobowiązań. Słowo „związek” przyprawiało go o mdłości. Był egoistą, a treść jego życia stanowiła jazda i wyścigi. Wybrane kobiety dodawały jedynie pikanterii temu, czemu się całkowicie poświęcił. Rodzina nie zmieściłaby się w grafiku pełnym podróży, rajdów i imprez, w którym mogło nagle zabraknąć jutra.

– Wybredny? – prychnęła pogardliwie – Wiesz co? Sprowadźmy tę rozmowę na bezpieczniejsze tory. Gdzie masz kask i rękawice?

– Nie wiem. Bądź tak dobra i poszukaj ich dla mnie.

– Finn, wyhamujmy dziś. Nie zmuszaj mnie, żebym się pokazała z najgorszej strony.

Pochylił się nad nią i wyszeptał jej do ucha:

– Serafino! Odkąd posmakowałem twoich ust, marzę żebyś pokazała mi się z każdej strony.

– Pomarzyć sobie możesz.

Kask znalazł się po chwili w aucie. Rękawice podała mu Serena.

Wtedy posmutniał, bo przypomniało mu się, jak zawsze przybiegała z kaskiem i rękawicami do brata. Potem szeptali sobie coś radośnie na ucho. Za każdym razem chciał ich podsłuchać, ale wolał

nie robić z siebie idioty. Zwykle czekała też na niego na mecie, niezależnie od wyniku. Ściskali się, całowali. Podziwiała go, ufała mu, była w niego prawdziwie wpatrzona.

Nie ma już miejsca na głupią zazdrość. Serena nie przytuli Toma po wyścigu...

– Hej! Obudź się! Co z tobą? – zaszcebiotała tuż przed nim.

– Jak ty się o mnie martwisz, kochanie! – Firmowy uśmiech natychmiast powrócił na jego twarz.

– Nie o ciebie! O auto warte parę ładnych milionów funtów, które być może zechcesz za chwilę

rozbić! Spałeś chociaż trochę?

Spał i to bez żadnych złych snów! Koszmary nocne zastąpiła jego nowa szefowa. Lubił śnić o zjawiskach i rzeczach nieosiągalnych.

– Dziękuję, całkiem nieźle. Niesamowite, ile może działać obecność kogoś energicznego!

– Chcesz powiedzieć, że po moim wyjściu ty jeszcze...?

Finn zbaraniał. Serena pomyślała najwyraźniej, że mówi o innej kobiecie. Jakim cudem dziewczyna wychowana w otoczeniu samych facetów nie potrafiła zauważyć własnego seksapilu? Dałby wiele, by móc to zmienić.

Spokojnie, Finn, nie igraj z ogniem! Wsiądź do wozu, wygraj ten cholerny wyścig i poczekaj, aż Serena zniknie z powrotem w Londynie.

Na nic się zdały podpowiedzi wewnętrznego rozsądku.

– Po twoim wyjściu, to znaczy po wyjściu kogoś bardzo energicznego, świetnie mi się spało.

Samemu!

Patrzyła na niego, najwyraźniej nie rozumiejąc, o co chodzi. Była taka śliczna.

– I po co to robisz? – zapytała.

– A co robię?

– Mówisz rzeczy, w które nie wierzysz.

– Kto ci powiedział, że w nie nie wierzę?

– Doświadczenie z przeszłości. Zawsze podkreślałeś, że jestem chłopczycą.

– Czy ktoś ogłosił, że chłopczyce nie mogą być seksowne?

Patrzył na nią pożądliwie.

– Przestań! – syknęła.

– Nie lubisz tego.

– Nie. Nie lubię.

Dlaczego tego nie lubiła? Przeszkadzała jej chemia, która szalała pomiędzy nimi? A może ograniczał ją fakt, że działo się to z człowiekiem, który spowodował tragedię?

– Może po prostu uwierz, że to komplement – doradził cicho.

– Ale ja nie potrzebuję od ciebie komplementów. Nie mają dla mnie żadnego znaczenia.

Potrzebuję, żebyś właściwie wykonywał swoje obowiązki.

Wbiła mu nóż w serce. W pełni zasłużenie.

Nie umiał ukryć emocji. Zauważyła.

Jeden fałszywy krok w towarzystwie tej kobiety i będzie po nim.

– Posłuchaj, Finn – zaczęła łagodnym tonem – wiem, że się denerwujesz, bo chcesz wygrać ten wyścig i obronić tytuł, który należy do ciebie od czterech lat, ale startując z linii końcowej... Nie obraż się, ale to byłby cud! Nikomu się coś takiego jeszcze nie udało! – Słowa Sereny podziałały na niego jak czerwona płachta na byka. – Naprawdę wystarczy, jak dojedziesz żywy, a auto będzie całe.

Czyżby się o niego martwiła? Idiota! Chodzi jej o drogi samochód.

– Tak jest, szefie! – zasalutował.

– To dobrze – odpowiedziała. – A teraz wskakuj do wozu i odczyniaj swoje czary.

Finn, daj jej spokój, zajmij się robotą!

– Myślisz, że jestem czarodziejem?

– Myślę, że jesteś utalentowanym kierowcą rajdowym.

– Widzisz, mój największy talent...

– Finn! Jeśli to, co zamierzasz powiedzieć, odnosi się do tematu sypialni, ja zaraz...

– Wcale nie zamierzałem mówić o sypialni – zaprotestował. – Głodnemu chleb na myśli.

– Kłamczuch... – warknęła jak tygrysica.

Poczuł się nagle młodszy, dowcipny i atrakcyjny. Nie czuł się tak od czasu historii z Tomem. Cóż takiego miała w sobie ta mała diablica, że potrafiła wyczyniać z nim takie cuda?

Jakby czytając mu w myślach, Serena pogroziła mu palcem.

– Nie podoba mi się ten twój uśmiezek, Finn. Nie wiem, co tam kombinujesz, ale...

Z trybun dobiegały wrzaski rozentuzjzmowanych widzów, tłum z prawej strony skandował jego imię, twarz oświetlały bezlitosne promienie palącego słońca. Nie miał wyboru, musiał znów przybrać maskę człowieka sukcesu.

– Zaufaj mi, kochanie. – Puścił do niej oko. – Wystarczy, że mi zaufasz.

W ciągu dziesięciu minut, pośród ogólnej wrzawy, w charakterystycznym zapachu przypalonej gumy i spalin, Lothario Finn był w swoim żywiole: w ciasnej kabinie, za kierownicą, wciskał pedał gazu w podłogę, aż nieziemskie odgłosy potężnego silnika rajdowego doprowadzały go na szczyty ekstazy. Adrenalina. Jedyne cel: zwycięstwo. Pozycja wyjściowa na linii startowej? Ze środka, z linii końcowej? Niebezpieczeństwo? Takie drobiazgi nie miały żadnego znaczenia.

Ten wyścig należał do niego.

Tak. Wystarczy mu zaufać. Zaufać jemu?

– Co ten człowiek wyczynia?! – wyszeptała bezwiednie Serena ze wzrokiem utkwionym w telebimie.

Obserwowanie Finna na torze było niczym czekanie na nieuchronny wypadek.

– Jest po prostu fenomenalny! – ekscytował się jeden z mechaników.

– Raczej stuknięty... zero instynktu samozachowawczego – zlorzczyła dalej pod nosem. Tylko spróbuj się zabić, nigdy ci nie wybaczę! Co ja wygaduję. To dlatego, że nie rozwiązałam jeszcze tajemnicy Toma. Tom... Kochany Tom! Powinien przecież teraz jechać na tym rajdzie. To było całe jego życie. Takie młode życie! Za wcześnie na śmierć! Zresztą... Finn też nie powinien walczyć, co sekundę ocierając się o śmierć.

– A gdzie Jake? – wydusiła z siebie po chwili w miarę normalnym głosem.

– Nadal piąty.

Lothario przemknął właśnie po ekranie, zajmując obecnie trzecią pozycję.

– Nie do wiary... Nie wierzę... – nie potrafiła powstrzymać się od rozpaczliwych szeptów.

– A ja tak! – odezwał się nagle, nie wiadomo skąd Michael Scott. – Cokolwiek by to było, działa!

Sereno, co mu powiedziałaś?

– Że jestem jego nową szefową.

– Co?

– Ale działa, no nie?

Czy miała opowiedzieć ojcu ze szczegółami, co naprawdę podziało na Finna? Oglądając go dziś na torze – uosobienie mistrzostwa, ryzykanctwa i niepowtarzalnego talentu – doszła do wniosku, że sporadyczne wpadki i przegrane mogą świadczyć tylko o jednym: o celowym działaniu geniusza.

– Patrzcie! Jest już drugi! Nieprawdopodobne! Czy to możliwe, że...

– Po prostu broni tytułu Króla Monako – rzuciła lekceważąco, jednocześnie zamykając oczy, gdy Finn niemalże staranował auto Nemezis Hart.

Zostało około jednej minuty.

Uda mu się...

Nienawiść i zachwyty mieszały się w jej wymęczonej głowie.

– Pół sekundy! Nie do wiary! – wrzeszczał obok rozgorączkowany mechanik.

Poczuła, że uginają się pod nią nogi. Wszyscy wokół jak zahipnotyzowani skandowali imię Finna. Mechanicy, inżynierowie i cała pozostała ekipa techniczna podskakiwali jak małe dzieci na trampolinie, a jej rodzony ojciec wziął ją w ramiona i wyściskał – czego nie robił, odkąd skończyła czternaście lat.

Po chwili wszyscy pognali w stronę linii mety.

Serena poczuła się zagubiona. Właśnie teraz normalnie biegłaby do auta Toma. Normalnie...

Tylko nie płacz... Żadnych łez... Niepotrzebnie się tu pchałaś...

– I o czym tak dumasz, kochanie?! – wykrzyknął Finn, który spocony i szczęśliwy wyrósł przed nią nagle, nie wiadomo skąd.

– A o tym, że do końca sezonu wyląduję przez ciebie na psychotropach! Ale sobie wzięłam na głowę zobowiązanie...

– Chcesz mi powiedzieć, że nie będziesz przy mnie przy kolejnym wyścigu? Sereno, serce mi pęknie.

– Oboje dobrze wiemy, że go nie masz. Kierujesz się zupełnie inną częścią ciała.

Ostentacyjnie oblizwał wargi. Serenie wydawało się, że ten człowiek ocieka testosteronem.

– Widzę, że zdarza ci się myśleć o moim ciele.

Nie wiedziała już, czy ma się śmiać, czy płakać. Lothario Finn był absolutnie niereformowalny.

– Tak! Na przykład o twojej szyi. Bo najchętniej bym cię udusiła! A tak w ogóle, to po co przyszedłeś? Dlaczego zostawiłeś swoich fanów?

– Bo... bo chciałem... – nagle podrapał się nerwowo po twarzy jak mały chłopiec – chciałem usłyszeć od ciebie, że jestem rewelacyjny.

– Możesz sobie pomarzyć!

– Nie bój się! Będę!

Serenie po raz kolejny tego dnia zakręciło się w głowie. Wbrew swemu nastawieniu przypomniła sobie pocałunki Finna. Zalała ją fala gorąca. Bez wątplenia musiały być to oznaki jakiejś pogłębiającej się choroby psychicznej. Po chwili Finn wycofał się, a ona znowu poczuła wszechogarniającą złość, bezsilność i nienawiść.

– Muszę z tobą porozmawiać! – krzyknęła za nim. – Najlepiej dziś wieczorem!

Przystanął.

– Chcesz się pożegnać?

– Niby czemu?

– Wygrałem wyścig. Przy obiedzie zaczaruję sponsorów. Katastrofa odwołana.

Czy skoncentrował się na wygraniu dla zwycięstwa, czy może znalazł sposób, by się jej pozbyć?

– Przykro mi, Finn, ale donikąd się nie wybieram.

Patrzyli na siebie taksującym wzrokiem. Pojedynek na oczy. Żadne nie zamierzało go przegrać.

– Niestety, panno Scott, mam dziś wieczorem randkę z Black Jackiem. Chyba że chcesz się przyłączyć.

– Ja? Mam grać w karty w kasynie? Po moim trupie.

– No to zobaczymy się przy innej okazji, moja ślicznotko.

Owszem. Nie będzie się pchała do żadnego pretensjonalnego kasyna. Zwłaszcza że obowiązuje tam strój wieczorowy. W przypadku kobiet oznacza to suknię. A przecież ona nie ma czegoś takiego w swojej szafie. Trzeba go więc będzie zaskoczyć, zanim przepadnie w kasynie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lothario Finn lubił odgrywać casanowę i nosić smoking. Generalnie było to ciekawsze niż bycie sobą. Uwielbiał też swój tutejszy penthouse. Nie uważał go za zbytek, lecz konieczność. Zwłaszcza sprzedając „Ekstazę”. Dodatkowo wieczór bez Serafiny zapowiadał się kusząco. Plan przedstawiał się prosto: zebrać grupkę chętnych kobiet, wygrać parę partyjek Black Jacka, potańczyć do białego rana i pójść spać do penthouse’u. Samemu.

Dlaczego więc brakowało mu entuzjazmu?

Jej wina! To wszystko jej wina!

Czy kiedykolwiek wcześniej zostawił fanów po wygranym wyścigu dla kobiety? Nigdy, przenigdy, dla nikogo.

Nie panikuj, to też wyrzuty sumienia.

Zabijało go, że Serena tęskniła za bratem i tak wspaniale to ukrywała. Widział jednak jej ból i wyobrażał sobie, jakim kosztem tłamsi w sobie cierpienie. Sam miał coraz większe problemy z zachowywaniem pozorów. Trzymał się, bo wiedział, czym się skończy okazanie emocji.

Kiedy znalazł się w kasynie, upozował się w widocznym miejscu w holu z kieliszkiem tequili w rękę. Nie było mu łatwo. Tego wieczoru czuł się, jakby nawet jego ukochany smoking był źle skrojony. Alkohol powoli zagłuszał buzujące w sercu uczucia. Nieopodal na podeście nietuzinkowa piosenkarka o urodzie Francuzki i niskim, nieeuropejskim wokalu wyśpiewywała smętne, uwodzicielskie historie, nie odrywając od niego jednoznacznego spojrzenia.

Co ja tutaj robię? – zapytywał w myślach. Oddałby duszę diabłu, by móc przeżyć jedną dobę jako zupełnie ktoś inny.

Odstawił pusty kieliszek i dla zabicia czasu zaczął się rozglądać wokół. Wkrótce obejrzał każde wyeksponowane dzieło sztuki, mozaikę i stolik w głównej sali kasyna. Nie pomogło to w niczym jego skołatany nerwom. Nadal miał wrażenie, że za chwilę eksploduje. Wtedy zobaczył pewną rudowłosą postać...

Czyżby panna Scott chciała jednak spędzić wieczór w jego towarzystwie?

Wstał i zbliżył się do niej ukradkiem.

– Przyszłaś do kasyna skorzystać z toalety, Serafino? – zapytał aksamitnym głosem.

Dziewczyna zamarła. Podniosła tylko na niego swe wielkie smutne oczy. Jej uroda, delikatne rysy, bez cienia makijażu, odbierały mu rozum. Pragnął rzucić się na nią i całować...

Była wyraźnie wściekła.

– Mogłeś mnie przynajmniej uprzedzić, że sprzedajesz ten swój pływający burdel!

– Gdybym tylko wiedział, że przyjdiesz mnie odwiedzić... że to będzie nasza noc... Może zostać choć na kolacji?

– Na wspólnej kolacji?

– Może być i tak.

Przyglądała mu się z niedowierzaniem.

– Czy ty skończyłeś gdzieś specjalny kurs arogancji i bezczelności?

Uświadomił sobie, że ich głośna rozmowa zaczyna zwracać uwagę gości kasyna. Objął więc Serenę delikatnie i zaprowadził w odległy, mniej oświetlony fragment holu. Gdy dotknął jej ramion, zorientował się, że jest bardzo spięta.

– Hej, wszystko w porządku?

– Jasne.

A więc nie chciała zostać z nim sam na sam, a jednocześnie irytowali ją przechodzący obok ludzie.

– Nie lubisz ciemności? – zagadnął. – Ja też. Jak byłem mały, wchodziłem mamie do łóżka, kiedy wyłączali prąd. Takim byłem odważnym Spider-Manem.

Uśmiechnęła się lekko.

– Miałeś czerwono-niebieski strój?

– Jasne. – Chciał, by uśmiechnęła się szerzej. – A ty? Miałaś sukienkę Królowny Śnieżki? Albo tunikę baletnicy?

Wzruszyła ramionami.

– Królowny Śnieżki nie bawią się zazwyczaj obcęgami, a z tuniki trudno sprać olej napędowy.

Zamilkł. Dziewczyna wychowana przez mężczyznę w świecie mężczyzn. Bez matki, która, czego dowiedział się od Michaela Scotta, zmarła przy porodzie. Bez sióstr, ciotek czy babć.

– W twoim życiu nie było kobiet? – zapytał cicho.

– Nie licząc kochanek taty...

– Nie lubisz przebywać w towarzystwie pań?

– Po prostu nie wiem, o czym z nimi gadać. Brak wspólnych tematów.

– I nie miałaś przyjaciółek?

– Nie za bardzo. Przez pracę taty mieliśmy z Tomem nauczanie indywidualne, a dziewczyny raczej na rajdy nie przychodzą.

Finn starał się zachować obojętną minę, ale nie potrafił sobie wyobrazić Sereny jako nastolatki. Pamiętał swoją siostrę otoczoną przyjaciółkami i przyklejoną do żyjącej jeszcze wtedy matki. Ploteczki, pogaduszki, wspólne wyprawy po zakupy.

I co go to właściwie obchodziło? Przecież wzbudzał w Serenie jedynie nienawiść.

– Pewnie masz siostrę? – domyśliła się.

– Owszem. Mam. Ma na imię Ewa.

Ewa, którą zawiódł, bo gdy umierała ich matka, zniknął, by gonić za swymi marzeniami. Nie on jeden zresztą. Tak samo postąpił wspaniały Nikki Saint George, znany artysta pop, prywatnie jego ojciec. Szybko znalazł pocieszenie w wielu ciepłych łóżkach. Finn nawet teraz jako dorosły człowiek nie potrafił się pogodzić z zachowaniem ojca, którego długo uważał za swego bohatera. Wiedział jednak, że obydwaj zawiedli w podobny sposób.

Siostra była człowiekiem o gołębim sercu i nie czuła urazy do żadnego z nich. Tak... Ewa... Serena powinna ją poznać. Stanowiłaby wspaniały wstęp do świata kobiet w najlepszym wydaniu.

Co się z nim dzieje? Cóż on wymyśla? Miał wyciąć Serafinę ze swego życia, tymczasem w najlepsze zastanawia się, jak ją w nim „zainstalować” na stałe.

– Chodźmy tutaj.

Zaprowadził ją do jednej z małych salek kasyna, gdzie zwykle rozgrywano prywatne partie najwyższych lotów.

– Dlaczego wydaje mi się, że zaraz rozlegną się dźwięki orkiestry symfonicznej? – zapytała cicho.

– Majestat miejsca sprawia takie wrażenie.

– Jeśli ktoś lubi takie klimaty – odburknęła.

– Zmieniając temat, co zjadłabyś na kolację?

– Wolę już zdechnąć z głodu.

– Cóż. Widzę, że często wygłaszasz tego rodzaju opinie. Dziś w dzień powiedziałaś mi, że prędzej umrzesz, niż wejdiesz do kasyna. Co wpłynęło na zmianę decyzji?

Zmierzyła go od stóp do głów ponurym wzrokiem. Poczuli się, jakby za chwilę miał spłonąć na stosie.

– Może zacznijmy od tego, że ty mi powiesz, dlaczego mnie unikasz.

Bo nie mogę ci powiedzieć tego, na co czekasz.

– Bo za każdym, gdy cię widzę, chciałbym się z tobą kochać. To męczące. A ty, Serafino, mnie nie chcesz.

– Owszem. Nie chcę.

– Dlatego doradzam: trzymaj się ode mnie z daleka, bo jak nie, to historia z wczoraj wcześniej czy później się powtórzy.

To tylko kwestia czasu. Uwierz mi.

Zaczerwieniła się. Czy wciąż, tak jak on, pamiętała dokładnie smak ich wczorajszych pocałunków? Mógł się założyć, że także chciała „powtórki”, za co jeszcze bardziej sobą pogardzała. W swym skromnym czarnym płaszczu, odbiegającym mocno od mody panującej wśród regularnych bywalczyń kasyna, przypominała ugrzecznioną nauczycielkę. Jedyne nieprawdopodobnie zgrabne

i seksowne nogi zaburzały ten dziwaczny obraz. Dałby wszystko, żeby zobaczyć, co się kryje pod czarnym kusym wdziankiem. Nie potrafił myśleć o niczym innym.

– Czy pani lubi hazard, panno Scott? Popróbuje pani szczęścia?

– Raczej nie. Wydaje mi się, że za bardzo w nie nie wierzę.

Jej nieoczekiwane, łagodne wyznanie zmieniło nagle nastrój.

– Chcę zawrzeć z tobą układ – zaczął ostrożnie, ważąc każde słowo. – Jeśli zrobisz coś dla mnie, ja też spełnię jedno twoje życzenie. Oczywiście, jak będzie wykonalne.

– Okej, umowa stoi.

– Pokaż mi, co... masz... pod tym płaszczem.

– Słucham?

– Słyszałaś. Odwiąż pasek, odepnij guziki i pokaż mi.

Nie wiedział sam, do czego zmierza. Zdrowy rozsądek i instynkt samozachowawczy przestawały obowiązywać, gdy Serena była w pobliżu.

Westchnęła głęboko, serce biło jej jak oszalałe.

– Umowa to umowa, moja droga. Poza tym nie wyglądasz na osobę, która nie dotrzymuje słowa.

Zaczęła powoli rozwiązywać płaszcz. Prowokacyjnie powoli. Potem przyszedł czas na guziki. Finn czuł, że pokrywa się potem. W końcu Serena przewróciła oczami i w bezradnym geście rozłożyła poły ubrania.

– Zadowolony?

– W ekstazie!

Tylko Serafina Scott mogła odważyć się wejść do jednego z najbardziej ekskluzywnych kasyn na świecie w kusym czarnym płaszczyku, pod którym miała dżinsowe szorty i błękitny podkoszulek z napisem „Niechaj Twoi przyjaciele będą zawsze blisko, a kwiaty – jeszcze bliżej”!

Miał uczucie, jakby bez najmniejszego wysiłku rozjaśniła jego mroczną duszę.

– Skąd wiedziałeś? – syknęła.

– Zorientowałem się po twoich stopach.

– A co jest nie tak z moimi stopami? I skąd ten diabelski uśmiech?

– Po prostu nigdy nie widziałem cię w niczym poza glanami.

– Zgadza się. Te buty dostałam od ostatniej kochanki ojca. I założyłam je po raz pierwszy.

Ta dziewczyna nie miała pojęcia o damskich sprawach. Była z innej planety. Nigdy chyba nie pożałował bardziej żadnej kobiety.

– Milczysz, więc zapytam ponownie. Co jest nie tak z moimi stopami?

– Nic, kochanie, są śliczne.

– Śliczne? Kociaki po urodzeniu są śliczne. Ja nie jestem śliczna. I przestań z tym „kochanie”!

Doprowadzasz mnie tym do szału!

– Nie kłam choć raz. Przecież ci się to podoba! Czerwienisz się, gdy tak mówię.

Najgorsza była prawda. Serenie zaczynało się podobać słowo „kochanie” w jego ustach. Nie mogła się jednak przyznać.

– Nie bądź śmieszny. Czas na moje życzenie.

Podszedł do niej nagle. Odruchowo cofnęła się. Ale nie umiała ukryć rumieńca.

– Założę się, że nie wiesz, jak piękny masz dekolt – powiedział nieoczekiwanie, głaszcząc jej szyję. – I skórę. Gładką jak owoc.

– Finn... przestań. Przestań mówić w ten sposób.

Nie przerywał wędrówki po jej ciele. Gdy dotarł do pępka, oparł ją nagle o ścianę.

– Co... co ty znów robisz?

– Nic. Muszę tylko zobaczyć.

– Co... zobaczyć?

– Skórę na twoim ciele.

– Zgoda... ale jak mi wreszcie powiesz, co jest nie tak z moimi stopami! – zażądała trzęsącym się głosem.

Zamknął oczy.

– Nic... nic wielkiego. Te „buty” to... takie... małe... balerinki.

– Wiesz przynajmniej, że jak kłamiesz, to się jąkasz?

– Okej... więc te buty to przecież zwykłe kaptcie!

Serena zrobiła przerażoną minę. Nie wybuchła jednak płaczem, a tak na jej miejscu zareagowałyby większość normalnie wychowanych kobiet.

– Naprawdę? – zapytała cicho.

– No tak. Kaptcie w tygrysie cętki.

Oburzona wzruszyła ramionami.

– I co? Mam się teraz czuć głupio, bo przyszłam tu w kaptciach? Bo mniej się znam na babskich ciuchach niż ty? Odmawiam.

– W porządku. – Gdyby naprawdę się zawstydziła, już by uciekła. Uff.

– A teraz miejmy to z głowy. Popatrz sobie na mój brzuch. Mam to w nosie.

– Kłamczucha!

Wzruszyła tylko ramionami i z niebywałym wdziękiem, którego istnienia nawet nie podejrzewała, delikatnie uniosła podkoszulek. Ukląkł przed nią i wszystko w nim zawrzało. W pępku miała diamentowy kolczyk. Gdy zaczął go lizać, srebro było zupełnie zimne, a aksamitna skóra na jej brzuchu gorąca. Pachniała egzotycznymi owocami... Finn czuł, że to koniec. Przepadł. Panna Scott doprowadzała go do szaleństwa.

– Masz więcej? – zapytał, bawiąc się czubkiem nosa jej kolczykiem.

– W-więcej?

– Kolczyków.

– K-kolczyków?

Serena z trudnością łapała oddech. Bezmyślnie jak papuga powtarzała jego słowa.

– No tak!

– Nie. Nie ma więcej kolczyków.

– Ale coś jest na pewno... Powiedz...

– Nie.

– Sereno, oj, Sereno... załamujesz mnie.

Wstał i przycisnął ją do ściany. Kiedy ostatnio tak się czuł? Tak cudownie? Bez myślenia o Singapurze. Mimo że był obok niej i wiedział, że przyczynił się do tragedii. Ale zwyciężyło ciepło i pozytywna energia.

– Ostrzegałem cię, kochanie. Mogłaś uciec. – Pieścił jej policzki. – To czyste szaleństwo, ale... czujesz coś?

– N-nic – wydusiła prawie bez tchu.

– Dobrze. Ja też.

Ponieważ poddawała mu się coraz bardziej, pieścił ją i całował coraz mocniej. Po chwili zaczęła odwzajemniać pocałunki. Cieszył się, ale było mu mało. Pragnął, by dotykała go nagiego, mimo strachu dążył do całkowitego spełnienia. Marzył, żeby zauważyła swą atrakcyjność i niepowtarzalny seksapil...

Łup! Nagle z wielkim łomotem otworzyły się drzwi do małej ciemnej salki. Towarzyszyły temu ryczące męskie głosy i tupot wielu dużych stóp. Odskoczyli od siebie jak przyłapani na gorącym uczynku uczniowie. Zabawne. Nawet nie pomyślał, że jeszcze mógłby się tak kiedykolwiek poczuć.

Serena natychmiast okryła się płaszczem.

– Idziemy stąd! – powiedzieli prawie jednocześnie.

Gdy zbliżali się do drzwi, jeden z mężczyzn, siadając za stołem, głośno zarechotał. Serena przystanęła i poblądła patrząc przez sekundę na plecy tego człowieka. Potem ruszyła przed siebie pędem, ze zdwojoną energią. Dogonił ją dopiero po dłuższej chwili.

– Hej, Serafino, popatrz na mnie! Znasz tego faceta?

Oczywiście zaprzeczyła, ale nieoczekiwanie pozwoliła się wziąć w ramiona. Na minutę. Potem wyrwała mu się.

– Wystarczy, Finn, puść mnie.

Patrzyła na niego złym wzrokiem. Zawstydzona, że go chciała, całowała i nie odepchnęła dużo

wcześniej.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Całkiem już chyba zwariowała. Słyszy głosy, wyobraża sobie nieistniejące rzeczy, dobiega do niej śmiech z przeszłości... Przytula się do Finna, by odpędzić złe duchy! Nietypowe zachowanie. Oznaka słabości. Jak nie ona. Uczciwie: nie po to przyszła do kasyna.

Zaskoczyły ją własne reakcje na bliskość pana Saint George'a. Były żałośnie ekstremalne. Bezsensowna kombinacja nienawiści i pożądania. Jednocześnie powoli docierało do niej, że reagowała na Finna jak większość kobiet. Jakby była jedną z nich.

Tylko nie to. Czyżby miała się stać po prostu kobietą? Jak kochanki taty? Zrobiło jej się niedobrze. Przypomniała sobie o kapciach. Pieskie szczęście. Ile par takich kapci przewinęło się przez ręce Finna? Jest chyba ekspertem od damskich kapci. Poczwała, że ogarnia ją furia.

– Nigdy więcej mnie nie dotykaj! – warknęła – Nie życzę sobie!

Zachowywała się wobec niego okropnie, wiedziała o tym, lecz nie mogła nic zmienić.

– Zrozumiałem.

– Świetnie. A teraz muszę iść. Widzimy się rano.

Nie zatrzymał się jednak. Bez słowa dotrzymywał jej kroku.

– Odprowadzę cię do portu – rzucił. – Bez żadnej dyskusji.

Znów brzmiał jak zarozumiały, arogancki samiec. Jednak jego intencje były oczywiste. Serenie zrobiło się ciepło na sercu, że ktoś się o nią troszczy. Miała ochotę powiedzieć mu, żeby spadał, najlepiej na Marsa! Ale umilkła.

Gdy szli ciemnymi, brukowanymi uliczkami miasta, towarzyszył im jedynie stukot jego eleganckich trzewików. Mijali objęte pary, które jak zawsze wywoływały w jej sercu ukłucie zazdrości. Oto coś, czego nie znała i nigdy nie pozna.

Powiało świeżością i zapachem wody morskiej. Zbliżyli się do obrzeży portu. Postanowiła zakończyć wewnętrzną walkę, którą toczyła, i pożegnać się z nim zamiast prosić, by został.

– Dzięki za odprowadzenie. Stąd dojdę już bezpiecznie.

– Na pewno? Nic więcej nie mogę zrobić? Niczego już nie chcesz, Sereno?

Zdawała sobie sprawę, że ostatnie miesiące zmieniły ją w nieuprzejmą samotnicę. Nie zamierzała jednak odpuszczać.

– Jedyne, czego bym chciała, to Tom. Był nie tylko moim bratem. Przyjaźniliśmy się.

Teraz będę już zawsze sama, dodała w duchu.

– Uwierz mi, że wiem.

Przystanąła. Nigdy wcześniej nie słyszała, by Finn mówił tak szczerym, umęczonym głosem.

– Zrobiłbym wszystko, by cofnąć czas. Cofnąć swe słowa. Gdybym tylko nie pozwolił mu wtedy iść ze mną.

Zachwiała się w ledwo zauważalny sposób. Jakby uderzył ją czymś ciężkim. Prostym sformułowaniem sprowadził całą tragedię do źle podjętej decyzji. Złego wyboru. Jakie dziwne. Przecież właściwie całe życie polegało na podejmowaniu kolejnych decyzji i wyborów. Potem człowiek żył w ich cieniu. Jeśli dotyczyły tylko jego, w porządku. Gdy miały wpływ na innych, często żyło się dalej w poczuciu winy. Sama też żałowała przynajmniej jednej swojej decyzji, która miała wpływ na życie całej rodziny. Także niejednokrotnie pragnęła cofnąć czas. Dlatego była bardzo wrażliwa na podobne emocje u innych.

– Finn? – Finn też jest nadal w żałobie. – Finn... lubiłeś go, prawda?

– To był dobry dzieciak.

Czuła, że ta rozmowa to jej ostatnia szansa.

– Błagam cię, powiedz mi, co się wtedy stało. Twoją wersję zdarzeń. Tata powtarza mi, że wypadł za burtę podczas burzy. Ale kiedy sprawdziłam warunki pogodowe z tego dnia, nigdzie nie znalazłam żadnych ostrzeżeń przed burzą...

Zamknął oczy.

– To było... zupełnie nie do przewidzenia. Nie ma nic więcej do opowiadania.

– To dlaczego wciąż mi się zdaje, że jest?

– Bo... musisz już po prostu dać sobie z tym spokój. Sereno, inaczej zwariujesz.

– Spokój? Nawet nie wiem, co to znaczy.

Patrzył na nią ponuro i wyglądał na rozgniewanego.

– Czy ktoś cię kiedyś skrzywdził? W przeszłości? – zapytał gwałtownie. Jego wizerunek całkowicie się zmienił. Miejsce czarującego uwodziciela zajął agresywny samiec. Który... czuł się za nią odpowiedzialny?! Chciał się o nią troszczyć? I dlaczego tak bardzo ją to poruszało?

– Mówiąc szczerze, Finn, nie należę do osób, które lubią się babrać w przeszłości. – Mimo swych emocji postanowiła nie okazywać słabości. Zwłaszcza jemu.

Wiedziała doskonale, że jako partnerka w relacjach jest bardzo problematyczna. Zaczęło się to, gdy była jeszcze nastolatką. Nie potrafiła ufać ani wybaczać ludziom. Nie umiała się do nikogo zbliżyć. Przysięgła sobie wtedy, że problemy z wczesnej młodości nie zaważą na jej dorosłym życiu i że skupi się na tym, co jej wychodzi. Miała pracę i stajnię ojca, które uwielbiała. Dzięki nim nie myślała o samotności. Gdy nawiedzały ją czasem czarne myśli, nauczyła się je od razu eliminować.

– Poza tym, czy wyglądam ci na słodkie dziewczętko, z którym chcą się umawiać wszyscy chłopcy? – Miała nadzieję, że nie! Nie po to przez całe lata pracowicie otaczała się murem.

– Moja krew – wyszeptał nieoczekiwanie.

Spojrzeni na siebie. Bardzo szczerze. Poczwała, jakby zmieniło się coś między nimi niemal fizycznie. Poczwała też, że ma ochotę do niego mówić i nic jej już nie powstrzyma.

– Kiedy patrzę na ciebie, obwiniam cię o wszystko – zaczęła niepewnie, bo istotnie łatwiej przychodziło jej obwinianie Finna niż zaakceptowanie, że zdarzają się tragiczne wypadki, w których nie można się doszukiwać ani logiki, ani sprawiedliwości – ale w głębi duszy winię siebie, bo tego wieczoru on chciał wyjść ze mną! Odmówiłam mu, bo nie lubię życia towarzyskiego. Powiedziałam, żeby poszedł się zabawić. Wtedy skontaktował się z tobą.

Finn delikatnie odgarnął włosy z jej czoła.

– Nie możesz brać odpowiedzialności za decyzje innego dorosłego człowieka.

– To może powinnam go była wysłać na kurs pływania. Gdziekolwiek... zrobić cokolwiek!

– Powtarzasz się. Nie zmusisz człowieka, żeby zrobił coś, czego nie chce. Poza tym, czy myślisz, że Tom chciałby, żebyś się tak obwiniała?

– Nie – wyszeptała. Tom wściekłby się, gdyby jej teraz posłuchał.

Nawet gorzej: obraziłby się, bo uwielbiał i podziwiał Finna. Nie darowałby nikomu nieuzasadnionej nienawiści do niego.

– Jak to się stało? – zapytała nagle, już zupełnie innym tonem. – Byłeś przy tym? Chcę się tylko upewnić, że nie miał czasu cierpieć.

Finn cofnął się odruchowo.

– Niestety, spałem. Był środek nocy.

Miała ochotę go przytulić; wyglądał na udręczonego wyrzutami sumienia. Jakby widziała siebie przez ostatnie miesiące. Nienawidziła go, bo myślała, że nie cierpi. Teraz rozumiała już, że jak i ona, głęboko ukrywał swe prawdziwe emocje. Dokąd ich to zaprowadziło? Albo będą potrafili pogodzić się z faktami i zakończyć żałobę, albo ich życie zamieni się na zawsze w jedną wielką niekończącą się tragedię.

Wzięła go za rękę.

Odsunął się, jakby przeszedł go prąd.

– Sereno... raz już cię uprzedzałem. Jeśli będziesz mnie prowokować, skorzystam. Nie będę umiał się zatrzymać.

– Nie rozumiem cię, Finn – wyszeptała. – Przecież już wiesz, że o nic mi nie chodzi i tracisz tylko czas.

– Dopiero zaczyna to do mnie docierać.

– Dobrze! Tylko powiedz, czego w ogóle ode mnie chcesz. Nie jestem...

– Piękna? Jesteś. Seksowna? Najbardziej ze wszystkim pań, które znałem.

– Nie jestem jak one! Nie jestem normalną kobietą!

– Pewnie, że jesteś!

– Tak? A kaptcie? – W kasynie! Obok faceta w smokingu!

– Jesteś jedyna w swoim rodzaju.

– Nie jestem i nie chcę być. – Nie będę nikomu okazywać kobiecej słabości.

Pokręcił tylko głową.

– Ale póki co musimy razem pracować. Przynajmniej do końca sezonu, szefowo.

– A z tą szefową...

– ...trochę przesadziłaś?

– Może trochę.

– Bo ty masz jaja jak prawdziwy facet, Sereno!

Patrzyła na niego z niedowierzaniem i przeklinała swój brak doświadczenia. Mężczyźni byli dla niej nieczytelnymi.

– Nieważne... Wracając do pracy: zachowajmy dystans. Chyba że...

– Chyba że co?

– Chyba że nagle będziesz potrzebowała przyjaciela.

Wspaniale! Właśnie marzyła o tym, by zaprzyjaźnić się z Finnem! Pasowali do siebie jak... Ale nie miała serca, by mu odmówić.

– Niech będzie. Zatem umowa stoi.

Skinał tylko głową i ruszył przed siebie.

– Finn! – zawołała nagle za nim.

– Taak?

Naprawdę ci się podobam? – chciała zapytać. Ale powiedziała tylko:

– Pamiętaj, że mamy już jedną umowę. I jesteś mi winien jedno życzenie.

Finn zrzucił z siebie ubranie i padł na łóżko jak martwy. Schował twarz w dłoniach. Ukrywanie prawdy doprowadziło go na skraj. Przeszłość powracała coraz częściej. Nieuchronnie.

Już bardzo niewiele dzieliło go od powiedzenia Serenie całej prawdy. Bił się jeszcze w myślach z daną Tomowi obietnicą i okolicznościami, które mogą wkrótce zaistnieć, lecz rozwiązanie nasuwało się jedno.

Przed oczami wciąż przesuwały się obrazy pełne Sereny. Chciał ją chronić, całować, kochać się z nią. Pragnął, by nareszcie poczuła się prawdziwą kobietą.

Jak ma się jej oprzeć, jeśli dziewczyna podchwyci jego karkołomny pomysł o przyjaźni?

Wycieńczenie zwyciężyło. Wyczerpany organizm uciekł w sen. Tam, gdzie mogły czekać tylko koszmary...

– Pobudka, chłopczyku!

Szorstki głos o egzotycznym brzmieniu ociekał kpina i szyderstwem. Ciężkie buty stukały mocno o beton. Wszystkie dźwięki wdzierały się do ogarniętego letargiem mózgu Finna niezwykle powoli.

Dziwaczny głos nasilił się.

– No i jak się dziś czujemy?

Jednak dopiero brzęk kluczy przypiętych do paska spowodował, że Finn uniósł na chwilę głowę. Reszta ciała zdawała się nieruchoma po wielogodzinnym siedzeniu na wilgotnej kamiennej posadzce.

Mógłby właściwie regulować zegarek według pory dnia, kiedy zjawiali się ci ludzie. Gdyby go miał. Niestety, obecnie warte cztery i pół miliona cacko zdobiło nadgarstek jednego z oprychów. Cztery i pół miliona zapłacono Lothariowi Finnowi Saint George'owi, by założył zegarek, który będzie widać na wszystkich billboardach od Londynu po Azję. Łatwy zarobek.

Tak. Łatwy zarobek. Tego samego chcieli teraz od niego ci faceci. Poradziłyby sobie z nimi doskonale, gdyby nie Bogu ducha winny dzieciak tkwiący w celi obok. Gdyby tylko Tom nie znalazł się w niewłaściwym miejscu o niewłaściwym czasie... Zastanawiał się po wielokroć, czy w ogóle mają szansę wyjść stąd żywi. „Stąd” oznaczało bliżej nieokreślone miejsce nad brzegiem oceanu. Tak oceniał po zapachu słonej wody i sporadycznych dźwiękach przypominających uderzenie o mur morskich fal. Marzył, by spojrzeć w niebo, znaleźć się w pełnym świetle, na otwartej przestrzeni. Albo lepiej: uciec od rzeczywistości, bo miał zbyt wiele czasu na myślenie, co wcale nie było błogosławieństwem. Powróciły do niego błędy, które popełnił w życiu, i pamięć o osobach, które zranił czy opuścił, jak matka i siostra. A jeśli nie będzie już miał okazji naprawić zadanego bólu?

Za wszelką cenę odpychał od siebie takie myśli. Czas skoncentrować się na tym, co można jeszcze zrobić. Jak na przykład pan przyjemniaczek stojący nad nim w bojówkach khaki z morderczym wyrazem twarzy.

– Zapomniałeś języka w gębie?

Dokładnie tak. I smaku wody. Ale pewnie nie o to ci chodzi, chamie.

– Ależ skąd. Dawno nie czułem się lepiej. Jesteście wyjątkowo gościnni.

Zamierzał ich zdenerwować, bo chciał, żeby skoncentrowali się na nim. Tylko na nim.

– Miło słyszeć. – Strażnik przystanął nieopodal celi Toma, a Finna natychmiast ogarnęły ponure przecucia. – A jak tam twój przyjaciel?

– Jest chory. Nie może nawet chodzić. Dajcie mu spokój. – Finn wstał z wielkim trudem, lecz zdobył się na nieszczery uśmiech. – Poza tym przecież chodzi wam o mnie.

– Nudno, jak nie ma walki.

– Nudno. Właśnie. Wypuście nas stąd. Taki przygnębiający widok. I nudno.

– Finn... Finn... Pozwól mi... – odezwał się słabym głosem Tom.

– Zamknij się, młody.

Finn wolnym krokiem zbliżał się do strażnika. Ledwo powłóczył nogami. Starał się zignorować połamane zebra i przetrącone ramię.

– Dajcie mu wody.

Strażnik uśmiechnął się zagadkowo, jakby wiedział coś więcej. Jakby cztery ostatnie dni były jedynie wstępem do prawdziwej zabawy... Rozwścieczył Finna.

– Jak ruszycie młodego, zero kasy. Słyszysz?

Strażnik zaśmiał się jeszcze szerzej.

– Szef mówi, że tylko twoja facjata się liczy. Chwytasz?

– Wracając do „szefa”, naszego gościnnego gospodarza, chcę z nim jeszcze raz porozmawiać.

– Twoje życzenie jest jak rozkaz.

Trudno uwierzyć.

Jednak po dziesięciu minutach ponownie wielka łapa potrząsnęła jego chorym ramieniem. Z trudem powstrzymał się, by nie zawyc z bólu. Zaprowadzono go do ponurego pomieszczenia przypominającego pokój przesłuchań żywcem z telewizyjnych seriali policyjnych. Usiadł w kącie na plastikowym czarnym krześle. Niestety, nie był to plan filmowy. Naprzeciw za wielkim stołem siedział najprawdziwszy szef porywaczy.

W naturze Finna leżało mówić prosto z mostu.

– Proponuję handel wymienny. Dam kolejne pięć milionów, jak wypuscicie młodego. Od razu.

Patrzyły na niego beznamiętne, czarne jak smoła oczy, osadzone głęboko w pooranej bruzdami twarzy.

– Niebagatelna oferta, panie Saint George. Ale chodzi mi o całkiem inną wymianę.

– Mam powoli dosyć pańskich gier. Czego dokładnie pan chce?

– W tym momencie chcę, chłopcze, byś dokonał wyboru. Pierwszego z wielu.

Z tyłu ze złowrogim metalowym brzękiem otworzyły się masywne, żelazne drzwi. Powiało lodowatym powietrzem. Finn zmartwiał. Wiedział, że za nim musi stać Tom. Czuł to.

– Dajmy spokój z wyborami. Niech będzie kolejnych dziesięć baniek i wypuscicie go.

– Boisz się o niego, chłopcze? – zapytał szef nienaturalnie aksamitnym głosem, niepasującym do miejsca zdarzeń. – To kto się z nim teraz zabawi? Ja? Czy ty?

– Dwadzieścia – wychrypiał Finn. – Razem sześćdziesiąt milionów przelanych z mojego szwajcarskiego konta w ciągu godziny. I możesz robić, co chcesz, ale ze mną. Umowa?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Montreal tonął w ciepłym wieczornym słońcu, a niebo przypominało przepiękną błękitną tkaninę, ozdobioną czerwonymi i pomarańczowymi wstęgami. Linia horyzontu połyskiwała złociście.

Uroki przyrody nie miały najmniejszego wpływu na koszmary nastrój Sereny.

– Lepiej, żebyś był w domu... – mruczała pod nosem, maszerując niczym żołnierz w stronę wielkiego samochodu kempingowego po niekończącym się asfaltowym podjeździe.

Tak jakby ostatnie tygodnie nie były wystarczająco okropne, Michael Scott, zwany również „kochanym tatą”, wyciął jej właśnie ostateczny numer!

Praca z Lothariem Finnem Kamikadze przypominała życie na huśtawce. Nic dziwnego, że na okrągło towarzyszyły jej złe przeczucia i zmiany nastojów. Ostatniego dnia po południu szalonemu rajdowcowi udało się zupełnym cudem wylądować na drugim miejscu, ale stało się to po tym, jak na dobre dwie minuty wszyscy stracili z nim całkowicie kontakt. Serena czuła, jak zamiera jej serce.

Finn robił się coraz gorszy, mroczniejszy. Ryzykował niepotrzebnie na każdym kroku. Trudno go było zrozumieć. Chyba że... chyba że to ona tak na niego wpłynęła. Uczyniła go jeszcze gorszym. Wchodząc z butami w jego życie, przywołując wspomnienia o śmierci Toma, z którym – jak i ona – próbował się już jakoś na swój sposób pożegnać.

Wolała nawet nie myśleć, że mogło ich coś łączyć.

Jak bardzo było jej źle...

Czy jednak Finn chociaż raz się zmartwił lub zastanowił, gdy znów udało mu się prawie unicestwić? Wielkie nieba, ależ skąd! Podczas gdy ona faszrowała się na okrągło środkami przeciwbólowymi, on w najlepsze czarował tłumy swym legendarnym uśmiechem i beczelnymi odzywkami. Nie przestawał ani na chwilę brylować, stawał rozpromieniony na podium, jakby nieznane mu były mroczniejsze zakamarki ludzkiej duszy.

A przecież było dokładnie odwrotnie!

Po każdym kolejnym występie wpadał do Scott Lansing i jakby nigdy nic pytał ją rozbawionym tonem:

– Kochanie, no i jak? Czy znów byłem rewelacyjny?

Jakby tuż przedtem prawie się nie zabił, jadąc ponad dwieście mil na godzinę!

Zagubiona w ponurych myślach Serena dotarła nareszcie pod „samochodowy” dom Finna i zaczęła się do niego energicznie dobijać.

Jeśli siebie uważała za mistrzynię w ukrywaniu uczuć, on był Wielkim Mistrzem. Ale teraz stał się dla niej bardziej czytelny, nauczyła się wyczuwać głębiej przeżyć pod maską szyderczego twardziela,

poczucie winy w tle gwiazdorskiego uśmiechu. Zeszłej nocy poszła jeszcze o krok dalej. Z nudów... no może bardziej z czystej ciekawości szukała w internecie informacji o siostrze Finna. Wynik poszukiwań całkowicie ją zaskoczył. Po pierwsze, Ewa Vitale okazała się jedną z najpiękniejszych kobiet, jakie w życiu widziała. Po drugie, wraz z bratem prowadzili ogromną organizację dobroczynną, którą zadedykowali zmarłej matce. Działalność organizacji miała na celu wspomaganie walki z rakiem piersi. Śmierć matki musiała być kolejnym wydarzeniem, które odmieniło Finna na zawsze.

Czytając przez pół nocy artykuły o działalności filantropijnej, Serena czuła się coraz podłej. Apogeum upokorzenia wywołał opis corocznego otwartego dnia jazdy wyścigowej na torze w Silverstone, z którego dochód w całości przeznaczano na chore i niepełnosprawne dzieci. Ze wstydem przypominała sobie wszystkie okrutne i obraźliwe komentarze, które od niepamiętnych czasów kierowała pod adresem Finna. Uświadomiła sobie również, że uprzedzenia wobec niego, jak też odruchowe obwinianie za śmierć Toma, musiały się brać z prymitywnego myślenia stereotypami. W dniu, w którym poznała Lotharia Finna, uznała go za nieuleczalnego podrywacza, a nie akceptowała tego typu mężczyzn.

Bolesne rozważania zostały przerwane pojawieniem się wyżej wymienionego osobnika w drzwiach domu na kołach. W czerwonym polo i spranych dżinsach biodrówkach prezentował się wspaniale i uwodzicielsko.

Nie potrafiła się powstrzymać. Zmierzyła go od stóp do głów.

– No i jak tam, panno Scott? Czy wzbudzam dziś w pani zwykły zachwyt? – zapytał ze standardowym uśmiechem.

– Dopiero wzbudzisz – odburknęła.

Coś na kształt szczerego zainteresowania pojawiło się na jego boskiej twarzy.

– Coś nie tak, Sereno? Coś się stało?

Tak. Czuję się cholernie nieszczęśliwa.

To był najgłupszy pomysł na świecie, zgaśniła się w myślach po raz tysięczny. Mogła wyciągać go na pogaduszki w pracy, ale przychodzić po godzinach do jego przyczepy? Czyniła w ten sposób ich przedziwne zawieszenie broni czymś bardzo osobistym.

– Mogę wejść?

W jego oczach zobaczyła jednoznaczną odpowiedź: Jeśli naprawdę musisz. Jednak na głos powiedział tylko neutralnym tonem:

– Jasne. Wchodź.

Nagle całkowicie nieprzekonana do swego pomysłu, zawahała się, czy nie powinna natychmiast uciec. Ale przecież sam obiecywał odegrać rolę przyjaciela, gdyby tego kiedyś potrzebowała. Ponadto, martwiła się o niego. Przeżywała, że może sobie celowo wyrządzić jakąś krzywdę na torze.

Chciała mu pomóc, póki nie było za późno. Nie bardzo tylko wiedziała jak. Znała praktycznie samych mężczyzn, jednak przy żadnym nie zaczynała walczyć jak przy Finnie.

Zebrała wszystkie siły, zamknęła oczy i weszła do nowiutkiego „motorowego domu”. Wewnątrz zobaczyła bardzo nowoczesny wystrój ze szkła i metalu. Wzdłuż ścian stały nieoczekiwanie wielkie, jasne skórzane sofy.

– Piękne miejsce – przyznała – ale gdybym nie słyszała, co od lat mówią o tobie ludzie, pomyślałabym chyba, że twoje zamiłowanie do dużych rozmiarów być może ma zrekompensować jakieś niedostatki w innych sferach.

Na kolejną złośliwość zareagował niespodziewanie ciepłym uśmiechem.

– Zapewniam, że w tej kwestii nie byłabyś rozczarowana.

– Wystarczy mi twoje słowo – wyszeptała całkowicie szczerze, bo nagle ogarnęło ją przerażenie na myśl, że mogłaby się o tym przekonać inaczej.

Poczuła się jak prowincjonalna pensjonarka.

– Hm... wyczuwam kłopoty... – Finn stał zupełnie zrelaksowany w części kuchennej przyczepy. – Okej, kochanie, wyrzuć to z siebie.

„Kochanie”, „kochanie”... Dlaczego uparcie na dźwięk tego słowa w jego ustach uginają się pod nią kolana? Czas z tym skończyć!

– Jestem... – powiedziała i zawiesiła smętny wzrok na drzwiach. O tej porze roku w Ameryce Południowej musi być cudownie! Czemu by nie...?

– ...wściekła? Rozjuszona? Rozsierdzona? Wybita z rytmu?

– Zjadłeś przez pomyłkę słownik wyrazów bliskoznacznych?

– Nie! Wyniosłem to ze szkoły. Pamiętasz? Tej specjalnej. Zajmującej się wychowaniem arogantów i wichrzycieli.

– Ha, ha, ha. Pękam ze śmiechu.

Ale to on się teraz uśmiechał. Serena westchnęła ciężko i znów z utęsknieniem popatrzyła w stronę drzwi. Czowała się, jakby ktoś złapał ją nago. Narzekanie i proszenie o pomoc nie leżało w jej naturze. Nigdy nie okazywała słabości przy mężczyznach. Nie wiedziała, co ją naszło. W porządku, wystarczy...

– Tata ma dość prototypu.

– Dlaczego?

Bo Finn zasłużył sobie na miano „dzikiego i problematycznego” kierowcy. Zbyt niepewnego, by mu powierzyć wart wiele milionów prototyp. Powiedziała to w myślach! I świat się nie zawalił.

– Nieważne dlaczego. Ważne, że to ostateczna decyzja.

Finn spoważniał. Stał się jakby nieobecny. Wyglądał na mocno rozdrażnionego. Serena przygryzła

wargę. Przecież mogła iść do hotelu. Naprawdę nie musiała tu przychodzić. Ale chciała go w ten sposób przywołać do rzeczywistości. Gdyby jednak potrafiła być zupełnie szczerą sama ze sobą i zmierzyć się z własnymi obawami, musiałyby przyznać, że każde kolejne obwinianie go o coś miało w niej wywołać jeszcze większą nienawiść do niego. Od chwili, gdy go poznała, odbierał jej umiejętność logicznego myślenia, irytował, wzbudzał najgorsze instynkty.

Czy dlatego, że nie wierzyła, by mogła go sobą zainteresować? Bo była zbyt mało kobieca? Przecież poprzysięgła sobie, że przeszłość nie będzie miała wpływu na jej przyszłość.

Porażka, klęska.

Finn sprawiał, że w każdym calu czuła się kobietą. Rozbudzał w niej pełne namiętności fantazje. Marzyła, by znaleźć się w jego ramionach. Pragnęła gorących pocałunków. Nie chciała się jednak czerwienić i drzeć, gdy był w pobliżu. Wmawiała sobie, że jest okropnym playboyem, doskonałym graczem.

On nadal się nie odzywał. W milczeniu popijał wodę z butelki.

– Więc mogę tu zostać?

– Nie – zachłysnął się łykiem płynu – nie wynajmuję pokoi na jedną noc.

Nie wiedziała, czym bardziej ją zaskoczył. Czy tym, że nie nocują u niego kobiety? Czy może tym, że uznał, że ona postanowiła wprosić się do niego na noc?

– Nie o to mi chodziło! – warknęła. – Chciałam tu zostać na trochę, jak wyjdiesz na miasto się zabawić. Pobyć sama. Skorzystać z wolnej chaty. Tak robią przyjaciele.

Mówiąc to, nie za bardzo wiedziała, czy naprawdę chce, by Finna zafascynował pomysł zaprzyjaźnienia się z nią.

– Wcale nie zamierzałem wychodzić na całą noc – zaprotestował niepewnie.

– Hm...

Istotnie ostatnio Lothario Finn nie pojawiał się już tak często w tabloidach jako bohater wieczornych historii miłosnych. Z jednej strony cieszyło ją, że potrafił przez chwilę żyć normalnie, z dala od afer. Z drugiej zaś – niepokoiło. Oznaczało to bowiem, że postanowił wycofać się z życia i odseparować od ludzi.

Tak czy siak, ten mężczyzna doprowadzał ją do rozpacz!

– No dobra... – Finn podrapał się nerwowo po karku – możesz tu zostać. Na trochę.

– No dobra – powtórzyła po nim. – Mówisz, jakbym cię przypalała gorącym żelazem!

– Pewnie tak! Bo będę się musiał pilnować i nie zbliżać do ciebie.

– Poważnie? – zadrwiła.

– Poważnie. Jesteś szczęśliwa?

Może. Jeśli i on ma z tym problem, będzie jej teraz łatwiej... Zresztą może mu się jednak po prostu podoba? Może wcale się z niej nie nabijał?

– Będę jeszcze szczęśliwsza, jeśli mnie nakarmisz i pozwolisz się ograć na swojej konsoli! – zażartowała, jakby byli od dawna dobrymi przyjaciółmi.

– Chyba w twoich snach, kochanie! – burknął.

Owszem. Tam właśnie się dziś znajdzie. W jej snach. W głównej roli. Tak jak wczorajszej nocy. I przedwczorajszej. Jak w większość pustych, samotnych nocy, odkąd go poznała.

– Daję ci czas do dwudziestej drugiej. Potem znikam. Spróbuj mi udowodnić, że grasz lepiej ode mnie.

– Okej! – W jej głosie nie usłyszał ani strachu, ani rozczarowania.

Popatrzył na nią, jakby była zjawiskiem nadprzyrodzonym.

– Proponuję ci układ!

– Nie palę się do tych twoich układów. W konsekwencji ostatniego... – zaczerwieniła się nagle.

– ...pocałowałem cię w pepek? – przerwał jej zaciekawiony.

Serenie wydawało się, że czerwieni się na całym ciele, nie tylko na policzkach.

– No może nie było to najohydniejsze przeżycie mojego życia.

Więc możesz spokojnie zrobić to jeszcze raz!

Nie, tylko nie to. Koszmarny pomysł. Zatraciła zupełnie instynkt samozachowawczy.

Finn uśmiechnął się nagle jednym ze swych sławnych zwycięskich uśmiechów.

– Układ jest następujący: jak mnie ograsz, zabieram cię ze sobą!

Uśmiech oznaczał, że był absolutnie pewny swojej wygranej. Wcale nie chciał, by mu towarzyszyła w nocnych wyprawach. Serena zaśmiała się w duchu. Biedaczek. Zupełnie nie spodziewał się tego, co miało wkrótce nieuchronnie nastąpić.

Wykończyła go. Z kretesem. Baba. Kobieta! We wszystkich typach gier. W wyścigach, piłce nożnej i strzelaniu. Potem musiał ją jeszcze nakarmić i napoić. Gdy zmęczona usnęła w końcu na kanapie, zwinięta w kłębek – uosobienie pięknych barw i wrażliwości – nie mógł oderwać od niej wzroku.

Serafina Scott była wyjątkowa pod każdym względem.

Gdyby choć odrobinę przypominał księcia z bajki, mógłby ją teraz zbudzić pocałunkiem jak Śpiącą Królową. Niestety, bajkowe rozwiązania nie wchodziły w grę: za bardzo ją okłamywał. Zbyt intensywnie też jej pożałował.

Na jego nieszczęście jakiś idiota musiał podszeptać Serenie pomysł z przyjaźnią. A on się do tego nie nadawał, co mogła na piśmie potwierdzić rodzona siostra! Poza tym zbyt wiele cierpienia przyniósł rodzinie Scottów.

Serafina Scott nie mogła zostać przyjaciółką Finna. Budziła w nim różne emocje, ale nie pasowały one do przyjaźni. Owszem chciał ją chronić i dałby wszystko, by z jej oczu zniknął smutek, lecz przede wszystkim marzył o niej w dziki, namiętny, niemalże zwierzęcy sposób.

Serafina była samotna.

Finn, całe życie pozornie otoczony wianuszkami ludzi, w głębi serca doskonale znał to uczucie.

Nudził się łatwo, uwielbiał odmianę.

Życie z Sereną nigdy nie byłoby nudne. Byłoby tak różnorodne jak ona sama! – podpowiadał mu jakiś wewnętrzny głos, którego wcale nie zamierzał słuchać. Bo jego życiem będzie zawsze rządzić libido. Nic więcej.

Póki co obserwował śpiącą Serenę i bawił się puklem jej rudych włosów. Ile potrwa przechodzenie od „przyjaźni” do konkretów?

Całą wieczność! – odpowiedziało za niego sumienie. – Miałeś ją chronić, a nie pogrążyć! Pamiętasz jeszcze?

– Hej, Śpiąca Królowo, jest dwudziesta pierwsza trzydzieści! Przecież umówiliśmy się na randkę! – zaczął ją delikatnie budzić.

Przeciągnęła się jak kotka, pokazując goły brzuch z kolczykiem w pępku. Kuszący widok zelektryzował Finna całkowicie.

– Może lepiej pojedę sam...

– Już wstaję... zaraz wstaję... – mruzczała zaspanym głosem.

Co go w ogóle podkusiło, by z nią grać czy się umawiać? Beznadziejny pomysł. Mógł się przecież spodziewać, że nawet w prostej grze w towarzystwie Sereny wydarzy się coś nieoczekiwanego. Że ktoś go pierwszy raz w życiu pokona. Powinien się teraz tym bardziej wycofać. Wykpić. Ale nie potrafił. Oszukiwał ją na okrągło. Nie mógł dokładać kolejnego kłamstwa. Poza tym musiał brać pod uwagę delikatną sytuację z prototypem.

– Dokąd jedziemy? – zapytała, siadając półprzymknięta na kanapie.

– Łap! – krzyknął, rzucając w jej stronę jedną z dwóch, leżących na marmurowej ławie czapek rajdowych. – I załóż!

– Wychodzimy incognito? – Jej oczy zapłonęły.

Energia wydawała się nigdy jej nie opuszczać. A może po prostu potrzebowała jakiegoś sposobu na oderwanie i marzyła o jakiegokolwiek odmianie? Taki wypad mógł zresztą przydać się im obojgu. Uczciwie mówiąc, chciał z nią wyjść już wcześniej, ale hamowały go różne wątpliwości. Czasami zachowywała się jak świętoszka, w innych sytuacjach okazywała się wścibska – pamiętny moment podsłuchiwania na jachcie – generalnie spodziewał się, że nie jest zbyt doświadczona.

Pięć minut później siedzieli w czarnym skórzanym wnętrzu niesamowitej maszyny, potocznie zwanej jeszcze samochodem, choć bardziej przypominała już raketę. Deska rozdzielcza z tysiącem lampek, która mogłaby zastąpić komputer pokładowy, podwójne podnoszone drzwi i halogeny o fluorescencyjnym świetle całkowicie zaczarowały Serenę. Finn jak zahipnotyzowany wsłuchiwał się w jej przyspieszony oddech.

Czy akurat ona – zupełnie dla niego nieosiągalna – musi być najgorętszą kobietą na świecie?

– Oho ho! – dziewczyna bezwiednie oblizwała wargi, najwyraźniej zalety jego najnowszej zabawki pobudziły jej zmysły. – Jeśli chodzi o auta, Finn, masz idealny gust. Moc tego cacka niewyobrażalnie mnie nakręca. Chyba czeka mnie najgorętsza przejażdżka w życiu.

Finn przymknął oczy. Poczul się, jakby zawisło nad nim fatum.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Serenie zabrakło tchu.

Finn woził ją z pasją po całym mieście. Czowała, że hormony dochodzą do zenitu. Nie mogła zapanować nad swoją wyobraźnią, która nieustannie podsuwała jej obrazy siedzącego obok kierowcy uprawiającego seks z równą maestrią, co wyczyny za kierownicą. Kątem oka obserwowała jego długie, niezwykle sprawne palce i próbowała sobie wyobrazić ich dotyk w innych okolicznościach.

W końcu przyjechali do centrum Montrealu. Zaparkowali pod dziwaczną budowlą, która przypominała cyrkowy namiot połączony z muszlą koncertową. Kopułę zdobiły podświetlone na żółto i niebiesko liczne iglice, przywodzące na myśl scenerię baśni z tysiąca i jednej nocy. Wnętrze namiotu nie stanowiło dla wchodzących żadnego rozczarowania w porównaniu z imponującym widokiem z zewnątrz. W środku zaskakiwał luksusowy wystrój, który jednak był bardziej awangardowy niż ostentacyjny. Bogactwo mieszało się tu z nowymi technologiami. Nowoczesna scena zdawała się dawać wielkie możliwości artystom. Miejsce to bardzo przypadło do gustu Serenie. W napięciu oczekiwała na rozwój wydarzeń.

– Wygląda mi pan znajomo. Spotkaliśmy się już kiedyś? – zagadnął ich nagle siedzący obok ciemnowłosa nie najmłodszy mężczyzna.

Serena zeszywniała. Powinni byli siedzieć w łoży dla VIP-ów, ale siedzenie na zwykłej widowni dodawało dreszczyku emocji. Co będzie, jeśli zostaną rozpoznani? Czarne czapki z daszkiem ukrywały ich twarze, a džinsy, ciemne podkoszulki i kurtki, jakich wiele: jego skórzana, jej z kapturem, czyniły ich neutralną parą przyjaciół, która ruszyła w miasto, by się zabawić.

– Oj, chyba zbieg okoliczności, bo z pewnością bym pana zapamiętał – odpowiedział z czarującym uśmiechem Finn.

Popatrzyła na niego zaskoczona. Był urodzonym showmanem obdarzonym naturalną charyzmą. Potrafił natychmiast odnaleźć się w każdej sytuacji. Odruchowo zmieniał nawet akcent! Prawdziwy kameleon. Talent, którego mogła jedynie z uśmiechem pozazdrościć. Nie potrafiła tylko zrozumieć, po co to robi. Czemu nie chce być po prostu sobą? Sądząc po tym, jak ukrywa emocje, może jest to jego sposób na przetrwanie? Oboje wychowywali się w środowisku celebrytów, więc o dobrych i złych stronach sławy wiedzieli wiele. Jednak tam, gdzie Serena wolała się wycofać, Finn tańczył, jak mu zagrali i płał w świetle reflektorów. Ale czy była to jego prawdziwa osobowość? Serena rozumiała go niewątpliwie w jednym: otworzyć się szczerze przed drugim człowiekiem stanowiło wielkie wyzwanie, bo nieuchronnie prowadziło do rozczarowań, bólu i kłopotów.

Podsumowując, fascynowały ją wszelkie wcielenia Finna.

Lothario Finn Saint George gotował dla niej spaghetti, poprawiał niesforne pasemka włosów, wydymał kapryśnie usta, gdy przegrywał na komputerze, i wydawał się szczęśliwy w klubie wśród zwykłych ludzi. Co więcej, zachowywał się wtedy bardziej naturalnie, był zrelaksowany, a jego spojrzenie nie paraliżowało ponurą głębią. Nie żałowała więc już, że odważyła się do niego przyjść.

– Hej, człowieku, wiem! Widziałem cię w telewizji! – Starszy pan nie dawał za wygraną.

Serena postanowiła w milczeniu obserwować, czy Finn zdoła wywalczyć dla nich prywatność na ten jeden wieczór.

– Kogo? Mnie? – zdumiał się z miną godną Oskara.

– Tak! Jeździsz na wyścigach!

– Kochanie? Słyszysz? – teraz zwrócił się do niej, mówiąc przy tym z nienagannym amerykańskim akcentem. – Naprawdę wyglądam jak ten rajdowiec?

– Ten Brytyjczyk? – udała niedowierzenie.

– No a nie? – drażył jegomość.

– Nie! Tamten ma takie dziwaczne oczy.

– Jakie znów oczy? – zainteresował się Finn.

– Dziwaczne – powtórzyła, mówiąc już tylko do Finna. – Niby niebieskie, a czasami...

– Czasami co?

– Zmieniają kolor. Błyszczą się. Hipnotyzują.

– Hipnotyzują? Może to zależy, na kogo facet patrzy?

Teraz istotnie patrzyli na siebie jak zahipnotyzowani.

– Poza tym on mi przypomina dzikie zwierzę.

Powoli oboje wciągali się w ten abstrakcyjny dialog.

– I podoba ci się to?

– Tak. Uwielbiam go!

Sereno! Myśl! Mielicieście przecież zostać przyjaciółmi!

Przysunął się do niej.

– Wiesz, co znaczy „Serafina”? Nie? „Płomienna” po hebrajsku. Uważaj, żebyśmy się nawzajem nie poparzyli.

– Parzysz kobiety? – zapytała szeptem.

Głupie pytanie. Chyba dość kobiet się już na nim sparzyło?

– Bardzo. Stąd moje zasady.

– Jakież to zasady, Finn? – przekomarzała się.

– Jasne i proste. Żadnych zobowiązań ani więzi. Przyjemność ponad wszystko.

– To brzmi...

– ...nieźle, kochanie. Uwierz mi, że całkiem nieźle. Przez tę chwilę, gdy trwa. Parę godzin. Potem nie ma już nic. Zostaje tylko pustka. Więc trzymaj się z daleka i nie daj się ponieść fantazji.

W głowie Sereny rozdzwoniły się dzwonki alarmowe. Finn jest uczciwy! Po prostu uczciwy. Nie flirtuje, nie podrywa, nie popisuje się gramami słownymi. Mówi prawdę. I takiego prawdziwego Finna można naprawdę polubić. Arogancka, uwodzicielska, seksowna mieszanka czarnej owcy z chłopakiem z sąsiedztwa.

„Trzymaj się z daleka”. Przykra, ale dobra rada. Serenę również przerażały więzi emocjonalne. Zwłaszcza teraz, gdy straciła jedyne człowieka, którego naprawdę kochała, ulegając jednocześnie obsesji rajdowemu kamikadze.

Ale co, jeśli nikt nigdy poza Finnem nie stanie się dla niej atrakcyjny pod względem seksualnym? Czy zupełnie zwariowała, bo chce raz w życiu zaszaleć? Zna zasady gry, kolejność zdarzeń, od małego obserwowała kobiety towarzyszące ojcu.

– Zaufaj mi, moja piękna. Nie angażuj się. Zły pomysł – dodał Finn, widząc zamyśloną twarz Sereny.

Wtedy w namiocie zgasły światła, a na ciemnym płóciennym suficie pojawiły się miliony migoczących gwiazd. Ze sceny dobiegły ostre, zmysłowe dźwięki bardzo oryginalnej muzyki. O rany, przecież Finn nie planował przychodzić tutaj właśnie z nią... więc z kim?

– Miałem przyjść sam – odezwał się, jakby czytając jej w myślach. – To przedstawienie musicalowo-kabaretowe w nowym stylu wyreżyserowane przez mojego znajomego, który wie, że sporadycznie pojawia się w takich miejscach. Ale dokładnie nie wiem, czego się spodziewać. Podobno jest to program tylko dla dorosłych i opowiada o ludzkiej seksualności.

Strzał w dziesiątkę, jeśli chodzi o jej prawdziwe zainteresowania...

Przy wytłumionych odgłosach muzyki scena zaczęła się podnosić powyżej podłogi, ukazując w przedziwnym magicznym świetle postacie „uśpionych” wykonawców. Nagle wszystko ożyło przy nieoczekiwanym dźwięku kankana rodem z Moulin Rouge i w kolorowo podświetlonych oparach mgły pojawiło się kłębowisko ciał podrygujące rytmicznie i zmysłowo w takt zmieniającej się muzyki. Ciała zginały się, wiły, obejmowały, głaskając po barwnie wymalowanej skórze. Spod sufitu opuściły się trzy olbrzymie żyrandole, z których zwisali akrobaci wykonujący karkołomne ewolucje tuż nad kolorowym tłumem drgających postaci. Całe towarzystwo było półnagie. Sytuacja przypominała orgię grupową.

– Czy wszystko w porządku? – zaniepokoił się Finn.

Mruknęła tylko coś bardzo niewyraźnie.

– Chcesz wyjść?

– Absolutnie... nie... – wydusiła z siebie wolno, wpatrzona jak w transie w parę tancerzy

udających stosunek seksualny. – Zostają tutaj... oni są... cudowni...

Tańczące kobiety musiały być jednocześnie akrobatkami. Nieprawdopodobna siła połączona z kobiecością.

– ...i jacy ...silni... – szeptała zachwycona.

– Muszą być. Muszą strasznie dużo trenować, wierzą też w swoje umiejętności, nie mają kompleksów.

– Do czego zmierzasz, Finn? – zapytała, wyrwana nagle z transu.

– Może staram ci się pokazać, że bycie kobietą nie oznacza bycia kimś słabym, a z kolei siła i oryginalność nie czynią kobiety mniej kobiecą.

Przecież wcale nie uważała kobiet za jednostki słabsze. Poza tym jakie właściwie znała kobiety? Kochanki ojca, które zawsze wydawały się rozpaczliwie zdesperowane. Przypatrywała się, jak dziwnie się zachowują, starając się uszczęśliwić tatę w idiotycznej nadziei, że zatrzyma je na dłużej.

Przypomniała sobie, jak Finn nazwał ją kobiecą w bardzo unikalny sposób. Niby poczuła się urażona, jednak zapragnęła usłyszeć te słowa ponownie. Rajdowiec, celebryta widział i wiedział dużo więcej, niż chciał pokazać. Pod maską taniej popularności ukrywał się inteligentny i wrażliwy człowiek.

– Ludzie cię nie doceniają, Finn – wyszeptała.

Przedstawienie przybierało na sile. Wibrujące ciała rozprzestrzeniły się również na widowni, podrygując zmysłowo pośród foteli widzów.

Czuła, że ją obserwował, gdy wpatrywała się w tańczące pary.

– Niesamowite, co? – wyszeptała przeciągle.

– Całkowicie olśniewające...

– Prowokujące...

– Unikalny rodzaj erotyki...

Nie mogąc dłużej wytrzymać, spojrzała mu prosto w oczy.

– Finn? Będiesz to oglądał?

– Oglądam, kochanie, jedyne, co warto oglądać... ciebie...

Serenie co chwilę brakowało tchu. Nieświadomie przymknęła oczy. Marzyła, by ją teraz pocałował. Ze sceny nieoczekiwanie dobiegły pierwsze takty lirycznej piosenki. „Czy chciałbyś ze mną spędzić dzisiejszą noc?” – zaśpiewał po francusku wzruszający kobiecy sopran.

Gdyby była odważniejsza i bardziej wierzyła w swą atrakcyjność, tak właśnie zapytałaby go teraz... i nie żałowałaby jutro rano swej śmiałej decyzji. Niestety, prawdziwa Serena nie potrafiła się na to zdobyć.

Jednak nagle odważyła się i sama go pocałowała, patrząc nieprzerwanie w jego mroczne, głębokie

oczy.

– Wycofaj się, Sereno, póki czas – wyszeptał.

Nie posłuchała go wcale. Wprost przeciwnie: czuła, że przybywa jej odwagi.

– Naprawdę chcesz, żebym zrobił to tu i teraz? – zapytał.

W ten sposób dopiero udało mu się ją powstrzymać.

Siedziała na fotelu kompletnie roztrzęsiona, nieporadnie starając się przygłodzić włosy. Nie wiedziała zupełnie, czy siedzi tak krótko, czy długo.

Zapalono światła, zaczęła się przerwa.

Nadal nie wiedząc, co zrobić ani co powiedzieć, nie mogąc też nad sobą zapanować, wstała i oznajmiła mu, że idzie do toalety.

Rozumiała tylko jedno: musi natychmiast znaleźć się w bezpiecznej odległości od Lotharia Finna Saint George'a. Natychmiast.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Nie przestrasz się, jestem tu – powiedział szeptem Finn, zauważywszy nareszcie Serenę stojącą na tyłach namiotu w ciemnym korytarzu prowadzącym do biur.

Szukał jej dość długo, czując się przy tym coraz gorzej. Nie powinni byli tu w ogóle przychodzić.

Serena stała w kącie, twarzą do ściany. Wyglądała na roztrzęsioną. Podszedł do niej powoli i delikatnie objął ją od tyłu. Nie odepchnęła go.

– Pomogę ci, kochanie – wyszeptał.

Tak, pomoże. Raz w życiu nie będzie egoistą, da zamiast brać. Wytłumaczy i ugasi płonący w niej ogień.

Niestety, nie zamierzała mu ułatwiać. Odwróciła się i zaczęła go całować.

Boże, będzie bardzo ciężko!

Był wdzięczny, że przypadkiem trafiła w to ustronne miejsce. Tuż dalej znajdował się gabinet jego znajomego, którego spotkał przy drzwiach wyjściowych. Wiedział więc, że mogą tu liczyć na odrobinę prywatności. Wziął ją natychmiast w ramiona i zaniósł do obszernego, luksusowego pomieszczenia. Gdy kopniakiem zamknął za nimi drzwi, odetchnął z ulgą.

Serena wiała się w objęciach Finna niczym rozdrażniona tygrysica, szarpała go za włosy, wykrzykiwała jego imię. Pieścił ją i próbował uspokajać.

– Nigdy przedtem się tak nie czułam... To nienormalne – mruzczała.

– Wiem, kochanie.

Było mu głupio. Zorientował się, że musiała mieć na co dzień mało przeżyć związanych z seksem. Chętnie przychyliłby jej nieba, spełnił każde pragnienie, lecz to wszystko nie wchodziło w grę. Przytulał się więc do niej dosyć niewinnie, gładził jej wspaniałe, jędrne pośladki, mając cały czas świadomość, że najchętniej zdarłby z niej i z siebie wszystkie ciuchy, by szaleć do białego rana.

Ona robiła się coraz bardziej niecierpliwa.

– Zwolnij trochę, kochanie – wyszeptał najspokojniej, jak potrafił.

– Ale tak jest dobrze.

– Przecież wiedziałaś, że będzie ci ze mną dobrze.

– Arogancki zarozumialec.

Nie mogąc dalej przedłużać sytuacji, zaczął powoli ściągać z niej ubrania. Bluza. Podkoszulek. Czerwony stanik! Rozporek dżinsów. I... przepadł. Nie do wiary. Pod spodem miała na sobie czerwone bokserki.

Wszystko zawirowało mu przed oczami.

– Czerwony stanik... czerwone bokserki... – pojękiwał.

Ona jest niesamowita... niesamowita... myślał, zerkając kątem oka na opuszczone do połowy udżinsy, siermiężne glany, z których wystawały jej szalenie zgrabne łydki, piegowate jędrne ciało, skórę o barwie kości słoniowej.

Najchętniej policzyłby jej piegi, żadnego nie pomijając. Byłby mężczyzną jednej kobiety. Mogłaby mu ufać do końca świata.

Skąd się biorą te bezsensowne myśli?

Z prędkością światła odsunął od siebie niewygodne refleksje. Nigdy, przenigdy nie wyrządzi jej krzywdy. Już i tak zrobił zbyt wiele złego.

– Przestań się na mnie tak gapić – zbeształa go.

– Nie ma szansy.

Tego sobie akurat nie odmówi, będzie się na nią patrzył na okrągło, aż ona to polubi i zrozumie, jak bardzo jest ponętna. Zaklął smętnie i do znaczących spojrzeń dołożył jeszcze serię niewybrednych komplementów, mówionych dosadnym językiem na głos, w tempie wystrzałów z karabinu maszynowego. Potem zaczął całować ją jak szalony na wypadek, gdyby miała jeszcze jakiegokolwiek wątpliwości.

Miał ochotę porwać tę kobietę w siną dal, oznakować jako swą prywatną własność, wypalić nawet znak na ciele. Był prawdziwym zwierzęciem.

Jej piersi były jak wyrzeźbione, a zwinne szczupłe ciało przypominało antyczny posąg.

– Jesteś taka piękna, Sereno...

Że aż chciałbym cię posmakować...

Może dobrze, że nie mógł zrealizować wszystkich swych fantazji dotyczących Sereny, bo była w porównaniu z nim filigranowa i naprawdę kruchej budowy, tak na zewnątrz, jak i wewnątrz. Co by było, gdyby namiętność go poniosła... Na razie skupił się na tym, by zadbać o jej rozkosz i spełnienie przy swoim minimalnym udziale. Jak na znawcę kobiet przystało, nie zabrało mu to zbyt wiele czasu, jednak fakt nieuczestniczenia bezpośrednio w przeżyciach i bycia jedynie skazanym na podziwianie emocjonujących widoków, bardzo go wyczerpał.

– Finn? – zagadnęła po cichu.

– Daj mi chwilkę – odpowiedział, starając się usilnie zapanować nad sobą.

Odsunęła się odrobinę od niego i zaczęła swą drobną, aksamitną dłonią błędzić po jego roztrzęsionym ciele, zapędzając się w najbardziej niedozwolone rewiry.

– Ostrożnie, kochanie – zaprotestował delikatnie. – To się nam nie może przydarzyć. Chociażby dlatego, że nie mam prezerwatywy.

– Ależ już się nam przydarzyło! Ja jestem bezpieczna, a ty przecież jesteś zdrowy... – mruzczała,

nie dając za wygraną i powoli rozluźniając klamerkę od paska jego dżinsów.

Po raz drugi taktownie się przeciwstawił.

– Sereno! Nigdy w całym swoim życiu nie kochałem się bez prezerwatywy.

I teraz też nie będę, dodał w duchu. Nawet z tobą. Zwłaszcza z tobą. To byłoby zbyt bliskie, za bardzo intymne. W ogóle za bardzo...

Bez jakiegokolwiek bariery zatraciłby się w tej kobiecie na dobre. Na zawsze. Naznaczyłby ją sobą. Trzeba przerwać ten piekielny scenariusz.

– Przerwijmy, zanim będzie za późno – powiedział dość szorstko, jednocześnie zasłaniając jej piersi stanikiem.

– Nie chcesz się ze mną kochać, Finn?

Westchnął tylko głośno, bo o niczym innym na świecie nie marzył bardziej. Serena wydawała mu się ideałem. Ale on? Nie nadawał się dla niej. Może gdyby inaczej żył, gdyby dokonywał innych wyborów... nie powodował swymi decyzjami niczyjej krzywdy...

Na szczęście uznała milczenie za odpowiedź i pospieszenie doprowadziła do porządku swoją garderobę, usiłując przy tym nieudolnie ukryć zawód i zakłopotanie.

Ujął jej twarz w dłonie i delikatnie pocałował. Nadal nie broniła się przed nim.

– To zły pomysł, kochanie. Obudzisz się rano i znieawidzisz mnie jeszcze bardziej. Będiesz żałować każdej minuty i czuć przeogromną pustkę.

Popatrzyła nie niego dosyć przytomnie.

– Więc co to było? *Friends with Benefits*? Czysty koleżeński seks?

– A czemu by nie? Przecież tego ci było trzeba.

– Tobie chyba też... – Popatrzyła na niego prowokująco. – Może chociaż... zajmę się tobą?

Odruchowo odsunął się od niej. Tylko nie to! Jeśli raz tego doświadczy, potem zniszczy go własna wyobraźnia.

– Nie. Zrobiliśmy to dla ciebie. I tylko ten jeden jedyny raz.

Każdy następny zakończyłby się nieszczęściem.

Finn dobrze wiedział, że zapanował nad sobą wyłącznie dlatego, że znaleźli się w biurze jego znajomego, nie miał pod ręką prezerwatywy, a cała sytuacja rozwijała się w atmosferze absurdu i obustronnych kłamstw. Czyste szaleństwo. Dziewczyna zaczynała mu powoli ufać, a on wiedział, że nie może nic zdziałać, nie mówiąc jej całej prawdy, czego właśnie nie mógł zrobić.

– Już z wielu rzeczy w moim życiu nie jestem specjalnie dumny... Jeśli teraz wykorzystam sytuację, to będzie o jedną za dużo. Chcesz kogoś bliskiego, Sereno? Czy chcesz szybki numerek, po którym będziesz miała do siebie żal? Obu tych spraw nie da się pogodzić.

Przez długą chwilę stała wpatrzona w podłogę i zabawiała się, rysując na niej wyimaginowane kółka czubkiem swego glana. Potem nagle podniosła wzrok i uśmiechnęła się niewyraźnie.

– No to chyba zostaniemy przyjaciółmi – powiedziała.

Finn westchnął ciężko.

– Dobrze. Niech tak będzie. – Po chwili wahania wziął ją za rękę. – Więc... chodź no tu, Sereno, noc jeszcze długa!

Ruszyła za nim posłusznie, ale nieoczekiwanie w połowie drogi do drzwi przystanęła zapatrzona w ich ręce.

– Coś nie tak, kochanie? Nigdy z nikim nie chodziłaś za rękę? – domyślił się.

– Nie.

– Nie przejmuj się: ja też! Bez znaczenia... Teraz zadbajmy o to, żeby nie umrzeć z głodu.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Co się tu dzieje? – zdumiała się Serena, nadjeżdżając rowerem w stronę toru wyścigowego Silverstone i widząc tłum zgromadzony przy boksach dla pojazdów o nietypowej porze dnia. Co tu robi mój kochany prototyp?

Na widok pięknego, wysmukłego auta poczuła się niebywale dumna. Dopiero po chwili zauważyła, że budzi zainteresowanie wśród zgromadzonych gapiów. Ale na dobre przebudziła się, zobaczywszy nieopodal Finna.

Poranne słońce podkreślało jego niezwykły koloryt, ciemnoblonde włosy przeplecione brązowymi kosmykami i cherubinowe, modre oczy.

– Dzień dobry, witaj nam, Mała Konstruktorco, jak to miło, że postanowiłaś się do nas przyłączyć aż tak wcześnie rano. Kiedy jeszcze spałaś, zrobiłem pięćdziesiąt okrążeń twoim „oczkiem w głowie”.

– Nic nie rozumiem...

Jedynym powodem, dla którego Finn mógłby jeździć od rana prototypem, byłaby zmiana decyzji ojca. Ale to graniczyłoby z cudem. Czyżby Lothario Finn Saint George miał się okazać cudotwórcą?

Od czasu Montrealu i chwil, które pozwoliły jej wzbudzić zainteresowanie u Najprzystojniejszego Rajdowca Świata, Serena powoli zaczynała wierzyć w cuda.

Dziewczyno, samochód! Skup się teraz na swoim samochodzie!

– Okej, okej, i co myślisz teraz o moim prototypie?

– Bardzo przypomina swoją konstruktorkę. To bomba z opóźnionym zapłonem.

– Jasne... Dobrze się go prowadzi?

– Rewelacja. Przyspieszenie jak w rakiecie, idealnie trzyma się na zakrętach, uwielbia asfalt. Marzenie. Doskonała robota.

Odruchowo przymknęła powieki. Tyle roboty, zawałonych nocy, nerwów, ryzyka. Niekończące się testy i oczekiwanie na jedno dobre słowo od taty... Podziw i szacunek w paru słowach Finna wynagrodził jej wszystko. Był przecież kierowcą jeżdżącym najlepszymi autami na świecie.

Miała ochotę skakać, jak mała dziewczynka. Ale było to uczucie dość głupie.

– Dobrze. Cieszę się! – powiedziała tylko.

Finn przysunął się bliżej. Od razu ją zahipnotyzował.

– Możesz piszczeć z radości, kochanie, nikomu nie powiem.

– Chyba zwariowałaś.

Uśmiechnął się rozbrajająco.

– Lepiej powiedz mi, jak to się stało. Przecież tata...

– Poszedłem do niego na rozmowę wczoraj wieczorem. Rozmawialiśmy na tyle długo i szczegółowo, że prototyp odzyskał w jego oczach sens.

Miała ochotę się rozplakać. Nie pamiętała, kiedy ostatnio ktoś załatwił coś dla niej. Finn powinien przestać robić takie rzeczy, bo serce jej pęknie. Nawet Tom zawsze stawał po stronie ojca.

– Wkrótce zrozumiesz, Sereno, że prawdziwe interesy mężczyźni muszą załatwiać między sobą.

– Oj, mydlisz mi oczy...

– Wcale nie, a za chwilę dowiesz się więcej. Tylko najpierw jeden warunek.

– Nie podoba mi się twoje spojrzenie.

Przebiegłe? Triumfujące?

– Musisz zjawić się na dzisiejszym Balu Silverstone. Tak ustaliliśmy.

– W żadnym wypadku! Dobrze wiesz, że to nie dla mnie.

Czarne krawaty, ekstrawaganckie kobiety, korporacyjna klientela, korki od szampana... Nie! Po prostu nie!

– Wasz warunek? A po co jestem wam tam potrzebna, przystojniaku?

Pomijając już suknie, szpilki, parkiet taneczny i idiotyczne rozmowy przy stole, jeśli Lothario Finn szuka widowni, niech lepiej wymyśli coś innego.

– Twój prototyp musi oficjalnie ujrzeć światło dzienne. Musi zostać zaprezentowany. A ty musisz tam być, bo to twoje wielkie święto. Twój triumf. Bal jest doskonałą okazją. Zgódź się tylko, ja cię ośmielę!

– Och, Finn, wiesz, w co uderzyć.

Wcielony diabeł. Umiał wziąć każdego pod włos. Czuliła się całkiem sfrustrowana, bo w sercu rozgorzała walka.

– Finn... mam iść sama?

Jeśli pan rajdowiec zjawi się tam w towarzystwie jakiejś damy, Serena chce o tym wiedzieć wcześniej, żeby odpowiednio się przygotować. Przecież często odbiera jakieś tajemnicze telefony. Milknie, wychodzi. Z pewnością nie zamierza rozmawiać przy niej, więc pewnie chodzi o kobietę... Bo o kogo?

Z drugiej strony, jakim cudem znalazłby czas na randki? Odkąd „zostali przyjaciółmi”, prawie się nie rozstają. Coraz trudniej też jest im ograniczyć się tylko do przyjaźni. Podsumowując: od czasu Montrealu przytomność umysłu Sereny Scott została wystawiona na wielką próbę.

– Przecież nie będziesz tam sama! Idzie cały zespół, a na salę wprowadzę cię ja. No i od razu zamawiam pierwszy taniec.

Czyli pan rajdowiec wybiera się na bal z nią, a nie z jakąś tajemniczą celebrytką. Dobrze

wiedzieć. I zamierza z nią tańczyć. Ze swoją najlepszą przyjaciółką... chyba że zmienił zdanie...

Nagle zrobiło jej się biało przed oczami.

– Finn! A co ja na siebie włożę?!

Finn wybuchnął gromkim śmiechem.

– Co w tym śmiesznego? – zaatakowała.

– Zawsze mnie przekonujesz, że nie jesteś kobietą...

Gdyby wzrok mógł zabijać...

– Nie martw się, kochanie, znajdziemy coś!

– My? Obawiasz się, że przyjdę tam w podkoszulku i glanach?

Spodziewając się kolejnego wybuchu śmiechu, nastroszyła się jak ptak. Zamiast tego Finn pogłaskał ją przyjaźnie po policzku.

– Posłuchaj mnie. Przetańczyłbym z tobą całą noc, nawet gdybyś miała na sobie kombinezon rajdowy i kask. Nie zamieniłbym cię na inną za żadne skarby świata. Ale chodzi mi o twój komfort. Nie możesz się tam czuć głupio i nie na miejscu. Potraktuj ten wieczór jak przygodę. Z przygodą nierozzerwalnie łączy się ryzyko. Jeśli ci się spodoba, wspaniale. Jak nie, nic przecież nie stracisz, a będziesz wiedziała, że próbowałaś. Tak czy owak, twój prototyp ujrzy światło dzienne w wielkim stylu! Na co oboje zasłużyliście. Zobaczysz zresztą, będzie świetnie.

Serena od dłuższej chwili pamiętała już tylko jedno zdanie z całej przemowy Finna. „Nie zamieniłbym cię na inną za żadne skarby świata”. Co więcej, wierzyła powoli, że mówił prawdę.

– Wiesz, kochanie, co mówię każdemu żółtodziobowi, który pierwszy raz ma jechać na torze? Mówię mu: strach to wybór. Sereno, nie wybieraj strachu!

Obserwowała go i słuchała pogrążona w transie. Nawet parę razy odruchowo mu przytaknęła. Bo miał rację! Pewnie, że sobie poradzi. Zaprezentuje prototyp, zatańczy z nim na szpilkach przed salą pełną ludzi, zostanie jego wieczną przyjaciółką... Co do ostatniego: coraz częściej wydawało jej się, że on sam już tego nie chce. Po prawdzie nie wiedziała, dlaczego tak kurczowo trzymali się tego idiotycznego pomysłu. Wyrzuty sumienia następnego dnia? Żal, że nie jest pierwszą i jedyką? A kogo to właściwie obchodzi?

– No to ustalone – zakończył Finn i sięgnął po komórkę. – Załatwię parę telefonów i ruszamy na zakupy. Za dwie godziny będziesz miała pełną szafę. Zaufaj mi, kochanie!

„Zaufaj mi”. Czemu tak często powtarzał te słowa? Czy aż tak bardzo chciał, by mu ufała? Czy może podświadomie przekonywał i siebie, i ją, że można mu zaufać? A może wprost przeciwnie? Może powtarzane słowa miały być przestrogą?

Niestety, coraz rzadziej kierowała się rozumem, a zatrważająco często emocjami i uczuciem. Nie czuła wcale pustki w jego towarzystwie. Rozpacz ogarniała ją, gdy rozchodzili się w dwie różne strony. Jej myśli powoli zostały zdominowane przez jedną powracającą refleksję: Pragnę tego

człowieka, pragnęłam go od dawna i w końcu spełnię swoje marzenie. I niech szlag trafi całą resztę.

Serenie coraz trudniej było uciszyć w sobie kobietę.

Gdy szła teraz przed siebie po bezkresnej, intensywnie zielonej trawie wzdłuż asfaltu, wdychając intensywny zapach upału i spalonej gumy, jak chodziła miliony razy od dziecka, usiłowała sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek na przestrzeni wszystkich minionych lat dzieciństwa i młodości przyszło jej do głowy, by spojrzeć na życie jak na przygodę. Zawsze bardzo pragmatyczna i konkretna, nigdy nie była marzycielką.

Co innego Finn. Człowiek o bujnej, niezbyt nieskazitelnej przeszłości. Ale przynajmniej mający odwagę żyć pełnią życia. Jej przeciwieństwo. Ona od najmłodszych lat walczyła, by ukryć się sama przed sobą. Od trzynastego roku życia robiła wszystko, by stłamsić rodzącą się w niej kobietę, by nie ulegać żadnemu szaleństwu. Nie wiedziała, jak sobie radzić ze zmianami zachodzącymi w jej nastoletnim ciele, czuła się zagubiona jak ktoś, kto utknął we wnętrzu innej, obcej osoby. Wokół byli sami mężczyźni, rozpaczliwie brakowało matki.

Teraz patrząc wstecz z dystansu wielu lat, powoli rozumiała, co zaszło w jej życiu. Wychowana na chłopczycę pogubiła się, gdy do głosu doszły hormony i związane z nimi emocje, których istnieniu starała się zaprzeczyć. Wzdrygała się na myśl, jak trafnie rozszyfrował ją Finn, gdy postawił zarzut, że uważa kobiety za słabe i gorsze od mężczyzn. Czyżby dotknął bolesnej prawdy? Tak, była przerażona tym, że jest kobietą. Dokonywała złych wyborów, oszukiwała się, obwiniała, gorszyła seksem.

A miała już przecież dwadzieścia sześć lat. Ale wiedziała nareszcie, że – choć to ryzykowne – musi uznać swoją kobiecość i dopuścić ją do głosu.

Strach to wybór. Co do tego Finn na pewno się nie mylił.

Tak więc parę godzin później, gdy Serena znalazła się w ekskluzywnym butik, postanowiła nie ulegać przerażeniu, lecz ulec pokusie i z wielkim ożywieniem mierzyła suknię za suknią.

Przeszłość nie będzie jej więcej ograniczać! Jeżeli Lothario Finn Saint George nie zamierza spędzić najbliższej nocy w samotności, to ona go nie zawiedzie. A potem udowodni mu, że nadal mogą się po prostu przyjaźnić.

Finn odczytał esemesa: „Jestem obok w barze. Wpadniesz po mnie?”.

Niewiele myśląc, ruszył w stronę baru na terenie Country Club i szybko znalazł się w dobrze znanym, napuszonym wnętrzu pełnym pretensjonalnych gości. Rozejrzał się i ze zdziwieniem zauważył nowy element znajomej scenerii: przy barku na wysokim foteliku siedziała wystrojona Serafina i, chichocząc jak trzpiotka, podrywała barmana.

O rany!

Przez moment czuł się jak wózek, któremu niespodziewanie zablokowały się kółka. Zupełnie nie

mógł się poruszyć. Zmusił się jednak do normalnego zachowania i postanowił nie okazywać zbytniego zdziwienia z powodu przemiany, której był świadkiem. Przecież nadal tkwili w układzie zwanym przyjaźnią, choć całe jego „ja” buntowało się przeciw sztucznej sytuacji. Najgorsze były dla niego samotne noce, bo wtedy budziły się demony, które na szczęście opuszczały go nad ranem. W dzień powracała Serafina: piękna, namiętna, dowcipna, złośliwa, przeganiając wszystkie strachy aż do wieczora. Wieczorem znów zostawał sam, sfrustrowany i wściekły, że dał się zapędzić w kozioróg.

Po wypadku w Singapurze całkowite odsunięcie się od Serafiny było jedynym logicznym i najbardziej oczywistym rozwiązaniem. Tylko w ten sposób mógł jej nie skrzywdzić. Ale czas mijał nieubłaganie i po kilku miesiącach to, co do niedawna wydawało się jasne i proste, stało się dużo bardziej skomplikowane.

Teraz jednak Finn nie zamierzał mieszać. Egoistycznie wolał jak najdłużej widzieć w jej oczach aprobatę i radość, jakby był prawdziwie dobrym człowiekiem, a nie współtwórcą tragedii Toma. Przecież i tak dzień wyrównania rachunków musiał kiedyś nadejść.

Serafina wyczuła bez patrzenia, że Finn jest blisko. Nie potrzebowała się nawet oglądać dla pewności. Działali na siebie tak niesamowicie, że przeczyło to wszelkiej logice. Była to bomba z opóźnionym zapłonem. Można już tylko mieć nadzieję, że da się ją na czas rozładować.

Gdy stanął za jej fotelikiem, oczarował go widok wspaniałej kaskady rudych rozpuszczonych loków dziewczyny. Już miał ją bez ostrzeżenia pocałować w odkryte ramię, gdy jednak zdrowy rozsądek zwyciężył i zamiast tego westchnął tylko bardzo głęboko. Przy okazji poczuł, że zamiast zwykłych owocowych perfum, użyła dziś czegoś mistycznego i nadzwyczaj zmysłowego, na co jego wymęczony organizm zareagował jak na narkotyki.

– Nieźle wyglądasz, kochanie – szepnął Serafinie do ucha.

Uniosła się delikatnie na foteliku, po czym zgrabnie zsunęła się na podłogę. Wtedy zauważył, że od czasu rajdu w Monako przybyło jej parę kilogramów, więc nie była już za chuda, a nawet tu i ówdzie zaokrągliła się w ponętny sposób. Grafitowa obcisła suknia, której góra trzymała się na jednym, wyszywanym cekinami ramiączku uwypuklała zaokrąglone piersi i biodra. Kreacja kończyła się wielowarstwowymi srebrzystymi falbankami do samej ziemi, których odcień przechodził na samym dole od srebra poprzez ciemny grafit aż do hebanowego.

Finn miał nieprzepartą chęć, by zadrzeć wysoko falbanki i popatrzeć na seksowne, silne nogi drobnej Serafiny.

– Nic wielkiego. Trzeba nieźle wyglądać.

Nie odpowiedział. Poczuł się nagle jak mały chłopiec. Nigdy przedtem nie miał obsesji na punkcie żadnej kobiety. Wolał więc pozostać wycofany.

Serena nieoczekiwanie potraktowała milczenie za zaproszenie do dalszych przechwałek. Uniosła

falbanki i bezwstydnie zaprezentowała wyszywane diamentami sandały na wysokim obcasie.

– Panna Scott jest dziś najwyraźniej zachwycona sobą!

Spojrzała na niego niewinnie spod długich rzęs. Mocny, ciemny makijaż i jaskraworóżowa szminka podkreśliły niesamowitą szarość jej oczu.

– Jestem. Koniec z glanami i kapciami. Na obcasach też można się swobodnie poruszać.

Finn zastanawiał się, stremowany, jak ma przetrwać tę noc w towarzystwie odmienionej, pewnej siebie Serafiny, z którą nie miał najmniejszej ochoty się przyjaźnić.

– Wyglądasz naprawdę rewelacyjnie, kochanie.

– Dzięki, Finn, ale nie musisz się powtarzać. Wiesz, co mnie najbardziej przeraża?

– Co?

– Że ja też tak myślę!

– Moja krew! – podchwycił sztucznie ożywionym głosem i ujął Serafinę pod ramię. – A teraz, panno Scott, ruszamy na bal!

Przysunęła się do niego namiętnie.

– Tak, panie Saint George. I coś mi mówi, że to będzie niezapomniana noc.

Odchrząknął nerwowo.

– Ciekawa sprawa, ale mam ochotę się z panią zgodzić.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Gratulacje, Sereno, ten prototyp to arcydzieło.

– Dziękuję, bardzo dziękuję... – powtórzyła po raz tysięczny, powoli próbując się wycofać w kącie sali balowej pękającej w szwach od kierowców rajdowych, ekspertów medialnych i telewizyjnych celebrytów.

Mniej więcej godzinę wcześniej odłączyła się, chociaż całkiem wbrew sobie, od opiekuńczego ramienia Finna. Na swoim pierwszym balu i na uroczystościach związanych z pierwszym wielkim sukcesem zawodowym zamierzała zaprezentować się prawdziwie, jako osoba niezależna. Przetrwiała także dzielnie rozmowy, krótkie wywiady i niezliczone fotografie z prototypem. Zdecydowanie najgorzej radziła sobie z cierpkim smakiem szampana. Oddałaby królestwo za dobre piwo.

Gdy nieopodal zobaczyła ojca, postanowiła schronić się na chwilę w jego towarzystwie.

– Widziałeś Finna, tato? Mieliśmy iść teraz pod namiot na kolację.

– Nie, kochanie. Ale widzę cię i Bóg mi świadkiem: oczom nie wierzę!

– A to zupełnie jak ja! Sereno, wyglądasz oszałamiająco! – przyłączył się do nich Jake Morgan.

– Oduście, panowie, bo się w końcu zaczerwienię! – droczyła się, nie radząc sobie zbyt dobrze z taką porcją komplementów. Obawiała się, że ktoś nagle krzyknie na jej widok: „To oszustwo! Kradzież tożsamości!”. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że czuła się po raz pierwszy w życiu doskonale w roli atrakcyjnej kobiety. Postanowiła szybko zmienić temat:

– Nie mogę się już doczekać, żeby zobaczyć mój ukochany samochódzik na torze Silverstone.

– Wygra!

– Na pewno wygra!

Taka szczerza reakcja przypadkowych osób była kolejnym komplementem.

– Czy mogę przynieść ci drinka, zanim pójdziemy? – zapytał Jake.

Na myśl o pozostaniu na sali i wypiciu kolejnego kieliszka szampana, krzyknęła ochoczo:

– Sama chętnie pójdę z tobą do barku! A przy okazji: jak smakuje dzin?

– Trudno mi powiedzieć, jak smakuje kobietom. Moja matka zawsze po nim szlochała.

Serena roześmiała się i wtedy zauważyła Finna, a wokół niego wianuszek zachwyconych kobiet i mężczyzn.

– Jake, zamów coś, zaraz wrócę.

Grupka pasjonatów Lotharia Finna Saint George’a zgromadziła się przy kamiennych schodach prowadzących z tarasu na przepiękny trawnik, na którym wyeksponowano przeróżne modele aut i samochodów rajdowych, od pamiątkowych po najnowocześniejsze. Gdy tylko Finn dostrzegł

Serenę, wyciągnął do niej rękę i, zanim zdążyła się zorientować, została przedstawiona wszystkim zgromadzonym.

Po chwili znaleźli się na moment sam na sam.

– Dobrze się bawisz? – zapytał.

– Tak! Zdziwiony? – rzuciła najbardziej obojętnym tonem, na jaki potrafiła się zdobyć. – Idziesz na kolację? Za minutę będą nas rozsadzać.

– Nas?

– Jake czeka na mnie przy barze. Zamawia drinki.

Finn popatrzył na nią dziwnie i ścisnął jej dłoń.

– Przepraszam, kochanie. Jasne, że przyjdę. Ale zaraz. Idźcie.

„Zaraz” trwało dość długo, bo zjawił się w namiocie dopiero, kiedy kończyli przystawki. Natychmiast uruchomił cały swój czar, by „zagadać” spóźnienie. Podczas gdy wszyscy automatycznie byli pod wrażeniem, dziewczyna wpatrywała się w niego z mieszanymi uczuciami. Miał potargane włosy! Potargał je sam czy...?

Przestań! Jesteś po prostu żałosna!

Wtedy zagrała muzyka. Serena instynktownie nastawiła się, że Finn poprosi ją wkrótce do tańca. Oczekiwanie było torturą, zwłaszcza że czuła na sobie jego palący wzrok, gdy myślał, że nikt tego nie widzi. Najprawdopodobniej nadal nie docierało do niego, że ich zainteresowanie jest wzajemne.

Po pewnym czasie ich „gra” stała się ciężka do wytrzymania. Finn patrzył na nią ponad stołem z taką intensywnością, że tym razem odwzajemniła mu spojrzenie. Wtedy złapał się za serce...

...i wyjął z kieszeni komórkę nastawioną na wibracje.

Ależ z ciebie idiotka! – pomyślała Serena.

Jak przy wielu podobnych okazjach, odrzucił połączenie, popatrzył na wyświetlacz nieodgadnionym wzrokiem i wyraźnie posmutniał.

Poczucie winy. A więc kobieta. No tak. Bo któż by inny.

Tym razem odważyła się zapytać, bo nie chciała, żeby cokolwiek popsuło tę noc. Ich noc.

– Nie odbierasz?

– Ale oddzwonię. To ważne. Długo czekałem na ten telefon.

– Czy to wypada? Akurat teraz?

Pokiwał głową.

– Wrócę za jakiś czas.

Serena postanowiła skupić się na przepysznym łososiu i szparagach i nie wyciągać pochopnych wniosków. Poza tym nie miała żadnego prawa do jego prywatności. Nie była też dziko zazdrosna. Po prostu myślała o nim bez przerwy. Zaangażowała się najwidoczniej dużo bardziej, niż podpowiadał zdrowy rozsądek.

Po prawie godzinie powoli ogarniała ją jednak niepokonana furia.

– Serena? Tak pięknie grają. Czy dostąpię zaszczytu? – zapytał aksamitnym głosem Jake.

Przecież nie będzie tu siedziała nieruchomo całą noc! Czekaając na mężczyznę-zjawę, który również dobrze może już nie wrócić!

– Jasne, Jake. Z przyjemnością – odpowiedziała całkowicie wbrew sobie.

Czuł się, jakby skonfrontowano go z przeznaczeniem czy wiszącą nad nim klątwą. Czuł się, jakby nie był sobą, lecz własnym przeciwieństwem.

Ukryty daleko w cieniu, dla nikogo niewidoczny, obserwował Jake'a Morgana tańczącego z Sereną. Najchętniej wpadłby na parkiet i załatwił każdego faceta, który się do niej zbliży. Lecz raz w życiu postanowił zachować się honorowo. Obiecał przecież jej nie krzywdzić. Nie miał prawa traktować dziewczyny jak swoją własność. Nigdy nią nie była. Nie miał prawa ulec swym najprymitywniejszym instynktom, którym uległ już, porzucając matkę, gdy go potrzebowała, zostawiając siostrze na wyłączność jej ostatnie dni i wysyłając na śmierć Toma.

Orkiestra zaczęła grać kolejny rzewny kawałek. Serena i Jake nie zeszli z parkietu.

Jake to równy gość. Dobry człowiek. Godny zaufania. Honorowy. Na pewno potrafiłby wymienić imiona i nazwiska wszystkich kobiet, z którymi spał. Co więcej, nie dzwonił do niego przed chwilą szef policji singapurskiej, żeby poinformować go o postępach śledztwa... A Serena ma być przecież bezpieczna i szczęśliwa.

Wycofaj się, Finn. Raz w życiu zachowaj się, jak należy.

– Finn? Finn? Wszystko gra, stary?

Michael Scott!

Lothario Finn przed Singapurem miał wiele wad, lecz nie wiedział co to przemoc. Teraz myślał o wszystkim z niepokonaną przemocą. Teraz już nic nie było „w porządku”.

– Muszę wyjść wcześniej. Coś wypadło. Powie pan córce?

I nie czekając na odpowiedź, wyskoczył jak wściekły przez podwójne drzwi, w obawie, że nie zapanuje nad zbliżającym się wybuchem furii. Nad swoimi demonami.

Serafina Scott, jakby nigdy nic, walcowała sobie w najlepsze do północy, by przy pierwszej nadarzącej się okazji wymknąć się do hotelu w Country Club. Jadąc windą na górę, marzyła tylko o gorącej kąpieli i paru godzinach spokojnego snu. Niestety, pod apartamentem Finna zastała zdenerwowaną pokojówkę.

– Jakiś problem?

– Przepraszam panią, ale kiedy przechodziłam, usłyszałam dziwne łomoty, zapukałam więc, by zapytać, czy wszystko w porządku. Ale pan Saint George nie odpowiada...

Pokojówka musiała zauważyć ich wchodzących do jego apartamentu razem! Dlatego odważyła się zapytać. Co jednak mogło się wydarzyć tam w środku?

– Pewnie usnął. Proszę się nie martwić. Przy okazji, skoro pani tu jest, zapodziałam gdzieś swoją kartę. Czy mogłaby mi pani otworzyć?

Po chwili Serena znalazła się w ciemnym holu apartamentu. Idąc na palcach w stronę pokoju, modliła się, by nie zastać Finna w trakcie gorącej sceny miłosnej. Takiego upokorzenia byłoby już za wiele nawet dla niej. Jej oczy powoli przyzwyczajały się do panujących wokół ciemności.

Może czasami lepiej nie składać niezapowiedzianych wizyt? Pokój był w opłakanym stanie. Kompletnie zdemolowany. Wszędzie wałały się ubrania, podarta pościel, połamane fragmenty mebli. Nad pobojuwiskiem kołysała się smętnie powyginana stojąca lampa. Nie wyglądało to wcale na pozostałości po orgii, raczej...

– Finn, trzeba wezwać ochronę! Przecież ktoś splądrował twój apartament! – wykrzyknęła do półprzytomnego mężczyzny, który siedział w głębi przy barku z głową ukrytą w ramionach.

– A wiesz, że to świetny pomysł... przyjadą i zabiorą mnie... – wymamrotał.

– Co? – Serena zamarła i odłożyła słuchawkę telefonu hotelowego, po którą zdążyła już sięgnąć, by zadzwonić na recepcję. – Chcesz powiedzieć, że... to... ty?

Milczenie należało chyba uznać za potwierdzenie. Zaczęła się bać. Miała ochotę po prostu stąd uciec, nie pytając o nic więcej.

– Ale dlaczego? – przemogła się ostatkiem sił.

– Wyjdź stąd, Sereno. Bo się nie opanuję!

Co on wygaduje?! I dlaczego nalewa sobie pełną szklankę tequili?

– Finn! Przecież jutro masz wyścig!

– Już zrzędzisz? To cecha kobiet. Jedna seksowna sukienka i od razu zachowujesz się jak typowa baba.

– Sam kazałeś mi się tak ubrać! A potem zostawiłeś mnie z tą bandą bufonów, bo zadzwoniła jakaś cizia!

Roześmiał się zachryple.

– Cizia?! Wymyśliłaś sobie cizię?

– A co miałam sobie wymyślić?

Gdy przyjrzała mu się bliżej, uznała, że zachowuje się jak furia, który z wielkim trudem próbuje się jeszcze kontrolować.

– Lothario, wystarczy. Dlaczego wściekasz się na mnie?

Kolejna szklanka tequili.

– Jaka tam cizia... To ty potrzebowałaś niewiele czasu, by znaleźć sobie kogoś innego do tańca.

A pomyślałaś, że to będzie dla mnie trudne? Widzieć, jak ten typ cię dotyka, jak cię przytula? Odchodzić z myślą, że z nim będziesz bezpieczniejsza...

Serena przeklinała w myślach taniec z Jakiem i podejrzenia wobec Finna.

– Przepraszam... czekałam długo, a potem poprosił mnie do tańca. I to wszystko. To był tylko taniec. Ja... – Serce biło jej jak oszalałe, nie potrafiła zebrać myśli. Honor przestał się liczyć. Temu człowiekowi należało się jakiegokolwiek wyjaśnienie. – Ja... chcę tylko ciebie, Finn.

Po tych słowach Saint George wyglądał na jeszcze bardziej zmaltretowanego.

– Musisz stąd wyjść... – wysyczał. – Proszę cię, Sereno, po prostu idź. Ja już długo nie wytrzymam.

Zebrała się w sobie. Skoncentrowała wyłącznie na nim.

– Nie musisz, odpuść.

Zbliżyła się do niego i zaczęła powoli zsuwać sukienkę.

– Przestań, błagam, nie zapanuję nad sobą...

– Ale ja zapanuję. Nad tobą. Nad nami. Jestem silniejsza.

Najwyraźniej w ogóle już w siebie nie wierzył. Załamał się. Ale ona mu przecież ufała. Tak. I to całkowicie. Ze spokojem rozpięła stanik...

– Ani mi się waż, Sereno, tylko nie to!

Jak przez mgłę pamiętała takie same słowa z rozmowy na jachcie sprzed paru miesięcy. Zadziwiło ją, ile się między nimi zmieniło od tamtych chwil, jaką długą drogę razem przebyli.

– Och, Finn, nie przesadzaj, chyba nie starasz się mnie sprowokować...

Stała przed nim prawie naga. W czarnych stringach i na wysokich obcasach. Widziała jego tors w rozpiętej koszuli i coraz gwałtowniejszy oddech. I mroczne, niepohamowane spojrzenie przypominające wzrok dzikiego zwierzęcia.

– Sereno... chodzę po bardzo cienkiej linii... kochanie.

– Wiesz, Finn? Uwielbiam, kiedy mnie tak nazywasz. „Kochanie”...

Namiętne pożądanie w oczach mężczyzny, który mógł mieć na wyciągnięcie ręki każdą kobietę na świecie, wyzwoliło w niej do końca jej własny ogromny potencjał kobiecości. Czuli się teraz taka piękna, mądra i niezwyciężona.

Palcem wskazał drzwi.

– Masz trzy sekundy na ucieczkę. Zaczynam odliczać. Trzy...

Przysunęła się do niego.

– Dwa... Nie mogę ci obiecać, że nic ci nie zrobię...

– Wiem, że nic mi nie zrobisz. Walka skończona, Finn.

Jeśli taki ma być koniec ich przyjaźni, w porządku. Serena nie chce już mieć żadnego przyjaciela, pragnie kochanka, a może nim zostać tylko jeden mężczyzna, którego w życiu pożądała. Lothario Finn

Saint George.

– Jeden... Popełniasz właśnie największy błąd w życiu, kochanie.

– Niech i tak będzie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Finn całował Serenę jak oszalały.

– Chcę cię zupełnie naga. Niech nic nas nie dzieli.

– Twoje słowo jest dziś dla mnie rozkazem.

Kobieta nie poznawała samej siebie. Wewnętrzny głos podpowiadał jej, że zwariowała. Nie miała żadnego pozytywnego doświadczenia. Nie wiedziała, jakich żądań spodziewać się po tak wyrafinowanym kochanku. Ufała tylko instynktowi.

Spodnie i bielizna Finna znalazły się na podłodze podarte na strzępy.

– Musimy zwolnić, kochanie – starał się ją pohamować – bo jak dalej tak pójdzie skończymy, zanim na dobre zaczęliśmy...

– Finn, błagam...

– Tak... właśnie tak... powtarzaj moje imię... mów, że mnie chcesz...

– Chcę... chcę... tak bardzo chcę...

Była zmęczona wieloletnim hamowaniem swych potrzeb i wmawianiem sobie, że jest silna i nie potrzebuje mężczyzny. Zbudowany ze sztucznych ograniczeń bastion walił się w gruzy.

– Jesteś przepiękna, Sereno... boska... gorąca...

Uwodził ją głosem, dotykiem, spojrzeniem. Sprawiał, że robiła i czuła rzeczy, o których się jej przedtem nie śniło.

– Jesteś doskonała. Doprowadzasz mnie do szału. Pożądałem cię od chwili, gdy się poznaliśmy – wyszeptał lakonicznie, gdy skończyli.

– Naprawdę?

Rozsunęła nogi, przyciągnęła go do siebie. Przyjął zaproszenie z uśmiechem. Położył się na niej i patrzył jej w oczy.

– O, tak! I wiesz co jeszcze?

– Co?

– Chciałem się dowiedzieć, jak smakujesz. Wszędzie... Tam też... Zaufaj mi jeszcze raz. Spodoba ci się.

Jego słowa zniewalały ją. Nie broniła się już przed niczym. Czuła, że coraz mocniej się w niego angażuje, choć powtarzała sobie do znudzenia, że to, co robią, nie ma nic wspólnego z uczuciami.

– Finn! Nie wytrzymam!

– Chcę, żebyś dla mnie oszalała... żebyś powtarzała, jak mnie pragniesz...

– Zrobię wszystko, ale...

– Wszystko? To błagaj mnie, błagaj głośno...

Próba sił? Bał się. Bo stracił kontrolę. Chciał więc czuć, że dominuje. Znała to uczucie. Też lubiła odzyskiwać grunt pod nogami po kolejnych zawirowaniach. Błagała go więc, krzyczała, mówiła wszystko, czego zapragnął.

Gdy nagle znieruchomiał w niej, przestraszyła się.

– Finn? Finn?

– Spokojnie, kochanie. Słucham bicia twego serca... Uczę się twego zapachu... bo wiem...

– Co wiesz?

– Wiem, że znalazłem się najbliżej bram niebios. Nigdy nie będę już bliżej nieba.

Momentami bała się go. Nie tego, co robili, i nie emocji. Nie rozumiała, dlaczego ich współzycie stało się tak intymne. Przecież mówił inaczej.

W końcu Finn zażądał, by kochali się dalej, patrząc sobie prosto w oczy. Serena pograżyła się w otchłani poznawania nowych, dotąd niewyobrażalnych doznań. Kiedy skończyli po raz drugi, położył się na niej nieruchomo.

– Żyjesz, kochanie? – wyszeptał czule.

– I to jak. Doskonale.

– Doskonale to mało. Niewiarygodnie.

Delikatnie przetoczył się na plecy, zabierając Serenę ze sobą.

– Zostaniesz tu – powiedział – do rana, wcześniej cię nie wypuszczę.

– Zostanę... – wyszeptała wtulona w jego szyję, rozpaczliwie próbując nie analizować każdego słowa ani dotyku.

Mówił wcześniej, że nie zaprasza kobiet na całą noc. Chyba więc była dla niego kimś specjalnym.

Sereno! Stop! Przecież powiedział, że wypuści cię rano. Nie powiedział, że masz zostać do końca życia.

Ostatkiem sił i zdrowego rozsądku postanowiła przez resztę nocy po prostu dobrze się bawić w jego towarzystwie.

Egoista. Wykorzystywał ją przez całą noc. Za to już na pewno pójdzie do piekła. Nic zresztą nowego. Ale przynajmniej otarł się o bramy nieba.

Cieszył się, że kochali się po ciemku. Nie widziała do końca jego mrocznych momentów. Wkrótce nadejdzie ranek. Do tego czasu trzeba po prostu cieszyć się tym, co na chwilę zesłał los. Nie bać się, że ta kobieta mogłaby na serio zapanować nad jego sercem.

– Wiesz, że nigdy mi nie powiedziałaś, dlaczego cztery lata temu wlałaś do mojej przyczepy przez okno łazienkowe? – postanowił ratować się całkowitą zmianą tematu.

– Nie miałam pojęcia, że to twoja przyczepa. Wyglądała, jak nasza. Było kompletnie ciemno,

przyjechałam z Londynu, klucz nie działał...

– Akurat! Chciałaś mnie zobaczyć pod prysznicem!

– Nie znaliśmy się!

– Spokojnie! Nie takie rzeczy robiły dla mnie kobiety. Poza tym okazałem się chyba dżentelmenem? Złapałem cię, zanim spadłaś na mokrą i śliską posadzkę.

– Dżentelmenem?! Powiedziałeś, że moje glany to najseksowniejsze buty, jakie w życiu widziałeś, i jeśli przyszedłem po twoje ciało, to mam w nich zostać!

– Przynies glany! Udowodnię ci, że nic się nie zmieniło.

– Jesteś nienasycony.

– Tylko, jeśli chodzi o ciebie.

Oboje czuli, że nie kłamał. Serena zburzyła jego świat. Wszystkie inne kobiety mogły odtąd przestać istnieć. Relacja Finna i Serafimy przerodziła się w coś przerażająco intymnego.

– Powinnaś już iść. Musisz się przespać. Masz rano wyścig i...

...I co go to wszystko obchodzi? Nic. Chce tylko, żeby Serena została. Naprawdę przerażające.

– Sereno...

Wtedy zauważył na jej plecach tatuaż. Znak pokoju utworzony z różowych i fioletowych kwiatów. W tle fruujące maleńkie motylki.

– Jaki piękny...

Na pewno miał jakieś znaczenie, lecz zanim zdążył zapytać, Serena wyszeptała nagle jego imię. Tak ciepło i czule. Nie minęła sekunda, kiedy znów zaczęli się kochać.

Gdy obudził się po jakimś czasie, była tuż obok. Zasnęła, bawiąc się jego włosami. Czuł tylko jedno: że chciałby się koło niej budzić do końca swych dni. Był kompletnie przerażony. Przecież Serena nie może z nim zostać. Musi dać jej odejść.

Ziścił się najgorszy scenariusz. Finn potrzebuje kobiety, która jest dla niego nieosiągalna. W rzeczywistości więc tylko ją wykorzystał. Dołączyła w ten sposób do listy ludzi, których niechcący, lecz nieodwracalnie skrzywdził. Matka, siostra, później Tom.

Wstał i po cichu ruszył do łazienki, żeby wziąć zimny prysznic. Gdy lodowaty strumień wody popłynął po rozgrzanym ciele, poczuł, że przenosi się w inny wymiar. Uniezależnia się od ludzi, czasu, miejsca, aż do chwili, gdy miłą nicość przerwał rozpaczliwy, kobiecy krzyk.

– Finn! Kochanie! Co ty masz na plecach!

Na moment stanęło mu serce. Okazał się aż takim idiotą?! Serena do reszty odebrała mu rozum?! Zapomniał?! Przecież o tym właśnie miała się nigdy nie dowiedzieć.

Nagle niespodziewanie poczuł wielką ulgę. Spokój i zdrowy rozsądek.

A więc to koniec.

Teraz Serena pozna prawdę, zniechęci go do końca i ucieknie. Żeby się przed nim uratować. Był już zupełnie spokojny. Powoli odwrócił się, by spojrzeć jej w twarz.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Blizny, okropne blizny na całych plecach. Serena czuła, że za chwilę się rozplacze, po kobiecemu. Wydawało jej się, że czuje jego ból. Z drugiej strony męska część jej natury podpowiadała, by zachować spokój, bo nikomu tym nie pomoże. Najmniej jemu.

Opanowała się. Podeszła i podała mu ręcznik.

– Kto cię tak pobił, Finn? Kiedy? Jak? Dlaczego?

Dlaczego nic nie powiedział?!
Gdy się odwrócił, miał całkiem nieruchome oczy.

Przeszedł ją dreszcz. Trudno było uwierzyć, że ten sam człowiek może oczarować charyzmatycznym, ciepłym uśmiechem.

– To... Singapur.

Zmartwiała. Ten komunikat miał chyba sygnalizować czubek góry lodowej.

– Singapur? – powtórzyła bezmyślnie.

– Tak – odpowiedział kompletnie bezbarwnym tonem.

– Tylko nie mów, że to ma coś wspólnego z Tomem. Bo przecież wtedy oznaczałoby...

Tylko nie to, błagam...

– Owszem – przyznał bez cienia emocji. – Cały czas cię oszukiwałem.

Zamknęła oczy.

– Ufałam ci.

Wydawało jej się, że zaraz się wścieknie, ale potrafiła myśleć tylko o jego bliznach. Miała je cały czas przed oczami.

– Wcale nie. Może chwilami, pod wpływem emocji.

Nie mylił się. Początkowo w ogóle mu nie wierzyła. Stopniowo zaślepiło ją pożądanie. Przyćmiło podejrzenia. Przestała czekać na prawdziwą wersję, której istnieniu konsekwentnie zaprzeczała. Niech go szlag trafi. I jej zauroczenie też. Jak mogła być aż tak naiwna?

– Finn, chcę poznać prawdę. I nie waż się więcej kłamać.

– Załóż coś na siebie – rzucił nieznającym sprzeciwu tonem.

Jakim cudem ten sam mężczyzna potrafi być uosobieniem czułości i ciepła w łóżku, a na co dzień okazać się zimnym, powściągliwym draniem? Może po prostu dostał, czego chciał, i dawno mu przeszło? Nie, stop, wystarczy. Nie można znów odsądzać go od czci i wiary, nie dając mu się wypowiedzieć. Może znajdzie się jakieś wytłumaczenie...

Bez słowa podał jej biały szlafrok.

– Usiadź. – Ruchem głowy wskazał dwa szmaragdowozielone fotele ustawione wokół marmurowego kominka. – Za minutę wrócę.

– Wolę postać – burknęła. Każda sekunda była niczym wieczność. Serena nie potrafiła uspokoić rozszalałych myśli. Gdy wrócił ubrany w czarny podkoszulek i dzinsy, poczuła się jeszcze gorzej. Usiadł i utkwiał nieruchomy wzrok w martwym palenisku.

Kim jest ten człowiek?

– Porwali nas z prywatnego klubu w Singapurze. Przedtem ktoś dosypał nam czegoś do drinków. Musieli nas trzymać cały dzień gdzieś na dworze. Zbudziliśmy się w jakiejś cytadeli, pewnie z czasów wojny, blisko portu.

– Porwali was? – wyszeptała zdruzgotana. – Jak w filmie? Dla okupu?

– Początkowo chcieli trzydzieści milionów.

Opadła bezwiednie na fotel. Przed oczami znów stanęły jej blizny, te potworne blizny. Czowała, że zaczyna się trząść.

– Czy Tom... Toma też pobili?

Odniosła wrażenie, jakby chciał wstać i ją przytulić. Czysta fantazja.

– Nie. Tom w ten sposób nie ucierpiał. – W jego oczach pojawiły się jakieś bardziej ludzkie emocje. – Tym razem to szczerą prawdą, więc nawet nie zaczynaj sobie niczego wyobrażać, bo nic takiego się nie zdarzyło.

Wzruszyła ramionami.

– Czegoś tu nie rozumiem. Jakim cudem ruszyli tylko ciebie, a jego nie? To nie ma sensu.

Widziała, że zależy mu na zrozumieniu.

– Powiedzmy, że bardziej interesowali się mną.

Patrzyła na niego coraz bardziej rozgorączkowana.

– Hej, Sereno, czy ty mnie w ogóle słuchasz?

Odchrząknęła nerwowo.

– Powiedzmy, że zmusiłeś ich, żeby skupili uwagę na tobie. – To jedno umiał na pewno. – Wziąłeś wszystko na siebie.

Udawał niefrasobliwość, jakby to nie było nic wielkiego. Udawał? A może uznał, że robi, co do niego należy?

– Potem ukryłeś się w Szwajcarii. Całe miesiące kurowałeś się po pobiciu. Dlatego nie przyjechałeś na pogrzeb Toma.

Gdy ona w myślach wyzywała go od najgorszych...

– Tak. I nie patrz na mnie z litością, Sereno, bo przecież to ja wziąłem twojego brata do tego przeklętego klubu, choć wiedziałem, jaką ma reputację. Ufał mi! Ja osobiście zgotowałem mu piekło.

Nigdy o tym nie zapominaj.

Próbowała zrozumieć sposób myślenia Toma.

– Przecież go nie zmuszałeś, Finn. To był jego wybór. W Monako sam mnie przekonywałeś, że nie jestem odpowiedzialna za jego decyzje. I nie powinnam się obwiniać, bo on by wcale tego nie chciał. Teraz mówisz już inaczej. Kolejne kłamstwo?

– Nie! Tylko sytuacja jest inna. Wyszedłem z tego żywy. On nie...

– Finn... czy Tom w ogóle utonął? Co się z nim naprawdę stało?

– Mówiąc krótko: znaleźliśmy się w niewłaściwym miejscu w niewłaściwym czasie. Padliśmy ofiarą paru inteligentnych łebków, którzy chcieli szybko zarobić. Po mniej więcej czterech dniach zaczął się handel wymienny. Piątego dnia przyprowadzili Toma. Grozili mu. Mnie dali do wyboru: albo sam go załatwię, albo oni to zrobią. A dzieciak zawsze traktował mnie jak jakiegoś bohatera. No i miałem teraz wybierać, czy wolę sam go stłuc, czy pozwolę im.

– Och, Finn, to jakiś koszmar...

Nie potrafiła sobie wyobrazić równie chorej sytuacji. Z pewnością napastnicy byli dewiantami.

– Szybko się zorientowali, że dzieciak był moją słabością, czułym punktem. – Wstał i rozsunął zasłony. Opowiadając o ponurej tragedii, chciał widzieć jasność wstającego poranka, który wymalował na złoto i bursztynowo szarawoniebieskie niebo. – Żeby odwrócić nieco sytuację, wrzuciłem do puli parę dodatkowych milionów. W sumie w ciągu dwóch godzin z mojego szwajcarskiego konta przetransferowano na Kajmany jakieś sześćdziesiąt baniek. Powoli więc zaczynałem być dla nich ryzykowny. Nic dziwnego, że dwa dni później przeniesiono nas do porzuconego na wybrzeżu statku. Zacząłem się domyślać, że nie mamy szans wyjść stamtąd żywi. Tom powoli się poddawał, tracił wiarę. Wpadłem w panikę, udało mi się przekupić jednego ze strażników, by go wywiózł. Nie powiedziałem Tomowi żadnych szczegółów. Nie chciałem, żeby miał obiekcje. Był bardzo honorowy. I odważny. Byłabyś z niego dumna, Sereno – głos Finna załamał się odrobinę.

Serena toczyła ciężką walkę, by się nie rozplakać.

– Następnej nocy zgodnie z planem strażnik wykradł Toma ze statku. Nie wiem dokładnie, co się wydarzyło, ale nie dostarczył go na sam ląd. Kazał mu dopłynąć ostatni kawałek.

– Tylko nie to...

– Sereno, gdybym wiedział, uprzedziłbym strażnika. Ale nie wiedziałem i wysłałem dzieciaka na pewną śmierć.

– A skąd miałaś wiedzieć? Przecież nikt ci nie powiedział. Tom wstydził się tego strasznie – rzuciła, starając się mówić obojętnym tonem. W rzeczywistości była na skraju załamania. Nie wiedziała, ile jeszcze wytrzyma bez łez.

Najwyraźniej jednak miała towarzysza w niedoli. Finn wstał nagle z fotela i ukląkł przed nią na

podłozie. Odgarnął jej z czoła niesforny kosmyk i pogłaskał po policzku.

– Przepraszam. Przepraszam, że przeze mnie go straciłaś.

Odchrząknęła głośno i przytuliła się do Finna.

– Nie straciłam go przez ciebie, tylko przez nich! Przecież to nie była twoja wina! – powiedziała najpewniej, jak potrafiła.

– Jak możesz tak mówić, Sereno? Jestem jedynym odpowiedzialnym za jego śmierć. Oni chcieli mojej kasy!

– Gdyby to była prawda, porwaliby tylko ciebie. Musieli więc mieć w tym jakiś zamysł.

– Ale to ja zabrałem go do baru. A potem wysłałem na śmierć.

– Chyba próbowałeś go uratować. Sama tragedia była nieszczęśliwym splotem okoliczności.

Ich rozmowa była jak *déjà vu*. Ileż to razy sama starała się wszystko sobie tak właśnie wyjaśnić. A potem utknęła w martwym punkcie. Bardzo nie chciała tkwić w nim nadal! Nie zamierzała już też dłużej żyć przeszłością.

– Finn, poczucie winy tylko cię pograży. Tom na pewno byłby wściekły...

Wstał i podszedł do okna.

– Przemawiają przez ciebie emocje. Właśnie spędziłaś noc z zawodowym uwodzicielem. Gdy emocje opadną, zaczniesz mnie, zresztą słusznie, obwiniać i nienawidzić.

– Przyjmij do wiadomości, że nigdy cię nie znienawidzę.

Na moment ożywił się. Po chwili jednak znów przygasł.

– Sereno, nie widzisz, co robisz? Dobry seks przesłonił ci rzeczywistość. Nawet już pewnie zapomniałaś, że miesiącami cię oszukiwałem.

Nie zamierzała się w tym momencie nad niczym zastanawiać. Nawet nad tym, że w ciągu paru godzin niewiarygodny seks przerodził się w całkiem zwyczajny dobry seks. Nie była jeszcze gotowa. Szósty zmysł podpowiadał jej, że to wszystko niczego nie zmieni.

– Po pierwsze, nie mów do mnie jak do blondynki. Mam swój rozum. Pożądanie nie ma wpływu na moje decyzje. Po drugie, może nareszcie nadszedł czas, żebyś coś mi wyjaśnił. Dlaczego kłamałeś? I dlaczego, mimo że minął już prawie rok, nadal niczego bym się nie dowiedziała, gdybym nie weszła przypadkiem do otwartej łazienki?

Im więcej myślała o swoim odkryciu, tym bardziej była skonsternowana. Znowu okazała się osobą naiwną. Naraziła się na kolejną dawkę upokorzenia. Co gorsza, źródłem był bez wątpienia Finn. Trudno będzie to przełknąć.

Tymczasem Lothario Finn stał w oknie wpatrzony w budzący się do życia dzień. Żłociste światło poranka rozjaśniało jego pobladałą, wymęczoną twarz.

– Niezaprzeczalnym faktem jest, że utonięcie Toma poruszyło strażnika. Dał cynk singapurskiej

policji, gdzie jestem.

Jak łatwo się domyślić, słowa Finna były pełne goryczy: doskonale zdawał sobie sprawę, że życie uratowała mu śmierć Toma. Stało się to jego przekleństwem.

– Ci, którzy stali za porwaniem, zniknęli bez śladu. Tak samo rozpułnął się okup, pieniądze musiały zostać błyskawicznie przeprane. Policja odnalazła parę tropów, ale śledztwo posuwa się bardzo powoli. Nie chcieliśmy, żebyś znalazła się w jakimkolwiek niebezpieczeństwie. Zasugerowałem, żebyś podała ci taką samą wersję, co osobom postronnym. Twój tata się zgodził. Nie chciał, żebyś ucierpiała jeszcze więcej.

– Wow! – zakpiła. – Musiał mieć przyływ chęci do okazywania uczuć!

Michael Scott nie umiał sobie z Sereną poradzić w zasadzie nigdy, ani w najlepszych, ani w najgorszych momentach.

– Poza tym – kontynuował Finn – ja... w sumie... obiecałem Tomowi, że... że będę o ciebie dbał. No i nie pozwolę ci się na nikim mścić.

Serena po krótkiej chwili wściekłości, wyciszyła się.

– Czy ta obietnica spowodowała, że zgodziłeś się zostać moim przyjacielem?

Proszę, powiedz, że nie... tylko powiedz, że nie...

– Można tak powiedzieć – przyznał, nie patrząc jej w oczy.

Poczuła się, jakby ktoś ją uderzył.

– Bardzo szlachetnie z twojej strony, Finn.

Czy ten głos pełen goryczy i sarkazmu naprawdę należał do Serafiny Scott? Oto „Portret kobiety ze złamanym sercem”...

...która cieszyła się, że Lothario Finn Saint George chce spędzać z nią swój czas, że czuje się coraz bardziej zrelaksowany i że pewnie dzieje się tak pod wpływem jej uroku. Tymczasem on po prostu dotrzymywał obietnicy! Przyjaźń szybko przestała wyglądać jak przyjaźń. Dlaczego nie powiedział prawdy, zanim znaleźli się w łóżku? Przecież to po prostu nieuczciwe!

– Wiesz, co mnie naprawdę boli? Każdej kolejnej nocy bardziej się do ciebie zbliżałam, a ty każdego następnego dnia bardziej oddalałeś się od powiedzenia mi prawdy! Jak mogłeś spokojnie się ze mną kochać, nie mówiąc mi czegoś tak ogromnie dla mnie ważnego?

Kiedy nareszcie się odwrócił, uśmiechał się ze smutkiem.

– Nigdy nie udawałem świętego, Sereno. A grzesznik, który jest we mnie, po prostu nie potrafił ci się oprzeć.

Patrzyli sobie przez chwilę w oczy. Usiłowała zrozumieć, że tam, gdzie dopatrywała się zaangażowania emocjonalnego, była jedynie gorąca namiętność. Przecież gdyby czuł do niej coś więcej, nie wytrzymałby i powiedziałby jej prawdę, zanim zawładnął nią do reszty.

Sereno, po cichu liczyłaś na to, że Finn zakochuje się w tobie, tak jak ty w nim. Jesteś bardzo

głupiutka.

– Kochanie, uprzedzałem cię, że popełniasz największy błąd w swoim życiu.

Prawda!

– I tak się stało...

Ogarnęła ją rozpacz. Wiedziała, że za chwilę się rozplacze. Nagle odezwała się w niej kobieca duma i Serena nie zastanawiając się wiele, zadała pytanie, które miało chociaż trochę uratować sytuację.

– Powiedz mi jeszcze coś, Finn. Czy do każdej swojej kobiety zwracasz się „kochanie”?

Zaprzecz! Zrób chociaż tyle!

Nie chciała usłyszeć, że nic dla niego nie znaczy. Jakaś głupia, dziewczynska część jej natury nadal miała nadzieję, że jest kimś specjalnym. Wyjątkowym. Jak zresztą często powtarzał.

Jednak mężczyzna wzruszył tylko niefrasobliwie ramionami.

– Jasne.

Nigdy nie czuła się tak pusta.

– Jasne... – powtórzyła jak papuga.

Zamknęła bezwiednie oczy. Serena Scott – jedna z wielu. Jak całe mnóstwo anonimowych twarzy, które przewinęły się przez życie Saint George’a. Również życie jej ojca. Czyli gatunek kobiety, którą poprzysięgła sobie, że nigdy nie będzie.

Czuła, że ogarnia ją gniew. Na niego, ale i na samą siebie. Bo po raz kolejny zaufała, otworzyła się przed kimś, okazała, że jest wrażliwa. Czy próba spełnienia marzeń musi zawsze być aż tak bolesna i kończyć się złamanym sercem? Dopiero co rozmarzona leżała w jego objęciach, chłonąc każde słowo, pewna, że zaczyna się nią coraz bardziej interesować, snując plany na przyszłość.

Dosyć, wystarczy!

Przejrzała na oczy. Dosłownie i w przenośni.

Na szczęście poznała prawdę, nim całkowicie się zakochała.

– Sereno?

Jego głęboki, jakby zatroskany głos przywrócił ją jeszcze okrutniej do rzeczywistości. Najchętniej rzuciłaby się na niego z furią, lecz na to nie pozwalały jej resztki honoru. Trzeba mu oddać sprawiedliwość pod jednym względem: naprawdę przestrzegał wielokrotnie, a ona była przekonana, że wyjdzie z tej historii bez szwanku.

Kolejna nauczka!

Co więcej, ten człowiek również prywatnie balansował na skraju przepaści. Lęki, koszmary, poczucie zagrożenia. Nie trudno było odgadnąć, że pragnął śmierci, przeklinał, że przetrwał dzięki cudzej tragedii. Nie potrafił już żyć normalnie. Niewykluczone więc, że sam wymagał jakiejś

fachowej pomocy. Nie miała jednak ochoty myśleć o tym teraz.

– Po prostu zapomnijmy o całej historii. Dobrze wiedzieliśmy, że to tylko seks. Rozumiesz chyba, że nie będę po tobie płakać – powiedziała, starając się zignorować trwogę w jego oczach.

– Dobrze, to bardzo dobrze – powtarzał półprzytomnie.

Czemu nadal czuła, że nie są sobie obojętni? Dlaczego podejrzewała, że Finn na swój sposób cierpi?

Rozejrzała się nerwowo po pomieszczeniu i zorientowała się, że marzy tylko o jednym: by szybko stąd uciec.

– Posłuchaj... powinnam już iść. Oboje musimy się odrobinę przespać.

Wyjście z pokoju okazało się trudniejsze, niż myślała. Wydawało jej się, że zostawia za sobą, bez pomocy, ranne zwierzę. Znów zamknęła oczy i po chwili cofnęła się od drzwi, by wrócić do Finna stojącego na balkonie. Chciała spróbować jeszcze raz powiedzieć coś mądrego na odchodnym. Podeszła i objęła go.

– Posłuchaj... posłuchaj... żeby było... bez urazy.

– Sereno...

– Cicho...

Podwinęła delikatnie podkoszulek i zerknęła jeszcze raz na blizny. Tym razem po jej twarzy popłynęły długo wstrzymywane łzy.

Hej, Sereno, chłopaki nie płaczą!

Ale Serena płakała. Za Toma, za Finna, za siebie.

Po chwili pocałowała go delikatnie.

– Dziękuję ci – wyszeptała – za to, że ostatnie dni mojego brata były dla niego do wytrzymania i za to, że próbowałeś go uratować.

– Sereno... Sereno... – szeptał nienaturalnie drżącym głosem.

– Proszę cię, by śmierć Toma nie poszła na marne. Przed tobą całe życie. Byłeś jego bohaterem. Żyj dalej tak, by go nie zawieść.

I koniec. Wystarczy. Teraz mogła się pożegnać i odejść z podniesionym dumnie czołem, gotowa walczyć o dalsze przetrwanie.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Tor wyścigowy w Silverstone był jednym wielkim hukiem i łomotem.

Gdy Lothario Finn zeskoczył ze zwycięskiego miejsca na podium, poza warkotem rajdowych maszyn i krzykami z trybun usłyszał jeszcze, jak najzagorzalsi lokalni fani skandują w ekstazie jego imię. Uciekł jednak i ukrył się w tłumie.

Od świtu nie widział już więcej Sereny. Obawa i wyrzuty sumienia doprowadzały go do obłądu. Jednocześnie wiedział, że sposób, w jaki się z nim rozstała, zapamięta na zawsze. Z jej ostatnich słów i pocałunków przeczuwał, że w głębi serca wybaczyła mu, choć podejrzewał, że działała podświadomie pod wpływem wspólnie spędzonej nocy. Postanowił w każdym razie zrobić wszystko, by szybko się upewnić, że dziewczyna jest cała i zdrowa. Dalej nie planował – był przekonany, że i tak straciłby ją wcześniej czy później, jak tracił dotąd wszystkich, na których mu zależało. Taki nieunikniony spotykał go los. Z jednej więc strony całkowicie rozdarty po rozstaniu, z drugiej – uważał, że stało się najlepsze, co mogło. Dla nich obojga.

Po zniknięciu z podium przedarł się przez tłum, by schować się w zabudowaniach stajni Scott Lansing. Tu kręcił się nerwowo, wchodził do środka, wychodził przed budynek, aż nareszcie zaszył się na tyłach, gdzie parkowały najbardziej luksusowe auta. Snuł się pomiędzy nimi, wpatrując w pokrywające je czarne, błyszczące firmowe malowidła, które przypominały mu chmury gromadzące się nad jego życiem.

Nagle zamarł.

Przy wejściu do garaży zjawił się Michael Scott z miną, która nie mogła wróżyć nic dobrego.

Oby tylko wszystko było w porządku z nią!

– Co... coś się stało? – zapytał ze ściśniętym gardłem Finn swojego szefa.

– Musisz, drogi chłopcze, nauczyć się pewnej rzeczy dotyczącej mojej córki. Kiedy emocje przerastają Serenę, po prostu ucieka. Uciekała tak od małego. – W głosie ojca słyhać było żal. – Raczej nie posłużyło jej wychowanie bez matki czy jakichkolwiek kobiet. Tym razem muszę założyć, że dowiedziała się od ciebie o całej historii?

A więc Serena... uciekła!

– Tak. O całej. – Wtedy przypomniał sobie o telefonie, który odebrał tuż przed wyścigiem. – Przy okazji... policja w Singapurze wreszcie kogoś aresztowała.

Michael zbliżył się do Finna i poklepał go po ramieniu.

– To dobrze! Sprawiedliwości stanie się zadość. Wiem, że jeśli chodzi o mojego syna, zrobiłeś, co mogłeś.

Lothario Finn bardzo chciał umieć wierzyć w te słowa.

– Serena także musi być tego świadoma, zważywszy, że jesteś cały i zdrowy. Tak więc, młody człowieku, czas ruszyć naprzód, odpuścić sobie.

Finn był zbyt oniemiały, by zareagować w logiczny sposób.

– Nie mogę zagwarantować, że Serena wróci szybko. Ostatnim razem, po pogrzebie, zniknęła na całe miesiące. Wiem tylko, że nie jedzie do Londynu i że... zostawiła ci to.

Michael podał mu białą kopertę, na której po skosie nagryzmołono jego imię.

– Poza tym, jak oglądaliśmy razem poranny wyścig, poprosiła, żebym ci przekazał, że byłeś rewelacyjny. Podobno będziesz wiedział, o co chodzi.

Cień uśmiechu odmalował się na ustach Finna. Na koniec Serena wyartykułowała słowa, które starał się z niej wydusić od paru miesięcy! Trudno się dziwić, że tak go fascynowała.

– Taak... wiem... dzięki, szefie.

Gdy tylko Scott zniknął za rogiem, Finn niecierpliwie rozdarł kopertę, by jak najszybciej dotknąć zapisanego jej ręką papieru. Tak bardzo za nią tęsknił!

Witaj Finn,

Nigdy nie byłam zbyt dobra w pożegnaniach, ale w ciągu ostatnich paru tygodni pomogłeś mi w pożegnaniu się z Tomem. Pomijając fakt, co wyszło z naszej przyjaźni, pozostaniesz dla mnie na zawsze przyjacielem, bo nauczyłeś mnie też bardzo wiele o mnie samej. Chciałabym się teraz za to wszystko odwdzięczyć, więc odwołuję się do jednego życzenia, które jesteś mi winny spełnić.

Pewnie pomyślisz, że nawet moja logika musi być przeciwieństwem „normalnej” logiki, bo jak zrobienie komuś przysługi może być spełnieniem przez niego życzenia? Ale wysłuchaj mnie, dobrze?

Nieważne, czy wierzysz moim słowom i wybaczeniu, ważne, żebyś się nauczył wybaczać sam sobie. W przeciwnym wypadku, i tym razem mi uwierz, nigdy nie ruszysz z miejsca. I dlatego opowiem ci pewną historię, którą mało kto zna, więc, proszę, zachowaj ją dla siebie.

Mówiąc krótko, będzie to o tym, jak się pierwszy raz naiwnie zakochałam w jednym z kolegów Toma. W chłopaku, który szybko okazał się wrogiem. I jak długo obwiniałam się o to, co się potem stało.

Powinnam pewnie dodać, że miałam czternaście lat, żadnej kobiety obok, i nie wiedziałam, jak postępować z chłopakami. Wolałam być jednym z nich. Ale oni przestali mnie już traktować jak kolegę. Chłopak, o którym piszę, był dużo starszy, w wieku Toma, miał dziewiętnaście lat.

Szybko okręcił mnie wokół palca, powtarzał miłe rzeczy, mówił, że mnie kocha, namawiał na randki. Aż zaczęłam ubierać się po dziewczęcemu i zgodziłam się. Nie rozumiałam wtedy, o co mu chodzi. Za pierwszym razem, jak chciał mnie zmusić, uciekłam. Przekonał mnie łatwo, żeby nikomu

nic nie mówić. Zwłaszcza Tomowi. Jak się ma czternaście lat, wierzy się we wszystko, nawet w Spider-Mana.

Wtedy zaczął mnie śledzić. Bałam się bardzo długo. Aż pewnej nocy podczas imprezy na dole przyszedł na górę do mojej sypialni. Był pijany. Bił mnie i nie tylko i nie wiem, jak by się to skończyło, gdyby nie zjawiał się Tom. Wynikła wielka bójka, brat był ciężko ranny, myśleliśmy nawet, że nie będzie się już mógł ścigać. Ale się pozbiarał. Oczywiście obwiniął się, że wcześniej niczego nie zauważył. Jak widzisz, nie dziwi mnie, że prosił cię, żebyś o mnie dbał. Od czasu tamtej historii stał się bardzo opiekuńczy.

Przez długi czas chodziłam do terapeutki. Pomagała mi przez to przejść i pod wieloma względami się jej udało. Zaakceptowałam, że to nie moja wina, że się o to nie prosiłam, że nie zasłużyłam na bicie. Na zewnątrz było okej, ale w sercu do końca nie przestałam siebie winić i nigdy naprawdę nie ruszyłam z miejsca. Wracalam do myśli, że zawiniło moje zachowanie i to, że nie odważyłam się nikomu powiedzieć, i że przeze mnie na moment zdrowie i kariera Toma zawisły na włosku.

Gdybym sobie odpuściła, nie stłamsiłabym kobiety, którą naprawdę jestem.

Ty mi to pokazałeś, Finn. I wiele innych rzeczy. Ale widząc ciebie dziś rano, jak się szarpiesz, rozumiałam, że sama nadal nie znalazłam spokoju.

Wszystko te wybory!

Wybieram iść do przodu, Finn. I wybaczyć sobie. Chciałabym, żebyś zrobił to samo. Spełnij moje życzenie. To będzie też moja przysługa względem ciebie.

Na dole tej kartki znajdziesz numer do mojej terapeutki. Moim życzeniem i przysługą jest, żebyś spotkał się z nią, nawet gdyby to miało być tylko raz. Pomoże ci, jeśli jej pozwolisz. Dziwne, ale wściekałam się na tatę, jak mnie do niej wysyłał. Myślałam, że wciska mnie komuś innemu. Teraz już wiem, że był zbyt mi bliską osobą. Pomóc może tylko ktoś niezaangażowany osobiście.

Oboje zawsze walczyliśmy o przetrwanie. Postarajmy się żyć jak najlepiej. Jeśli nie dla nas, zróbmy to dla Toma!

Myślę, że napisałam już wszystko. Dbaj o siebie i nie rozbij mojego samochodu. Może sprawia wrażenie odpornej na wszystko błyskawicy, ale w środku jest bardzo wrażliwy, jak dziecko.

Serena

Finn ukrył twarz w dłoniach, a po papierze popłynęły łzy.

„...w środku jest bardzo wrażliwy, jak dziecko”.

Czemu był takim idiotą? Przecież biorąc pod uwagę jej doświadczenia, nie tylko ją zranił, ale być może nawet zniszczył do końca.

Najpierw obudził w niej pewność siebie, zachęcił, ośmielił, potem – ze strachu – dał do

zrozumienia, że była dla niego jedną z wielu nic nieznaczących przygód. Nie pomyślał, co jej robi, że w środku jest bardzo wrażliwa, założył, że ma to przełknąć dla własnego dobra. Że ma walczyć i przetrwać.

Bo tak właśnie zawsze robiła!

– Nie masz pojęcia, kochanie, jaki jestem z ciebie dumny – wyszeptał przez łzy, marząc, by mogła go usłyszeć. – Jaka jesteś dzielna, piękna, silna...

Dlaczego zawsze krzywdził bliskich sobie ludzi? Matka, siostra, Tom, teraz Serena... Dlaczego nie chciał się normalnie angażować? W przypadku Serafiny wyszło najbardziej pechowo. Niechcący potraktował ją prawie tak samo okrutnie, jak jej pierwszy chłopak. Raczej już nigdy mu nie zaufa. Ostatni cień nadziei zniknął z jego serca wraz z jej odejściem.

Nie pomoże nawet żaden wstrząs. Pewnie musiałby się zdarzyć cud. Porządny cud.

Finna roznosiła chęć działania. Odnaleźć ją i wszystko jakoś naprawić. Coś powiedzieć. Tylko co? Przepraszam, przykro mi... wydawało się nie pasować do sytuacji. Niestety, więcej nie miał do zaoferowania. Chyba że kolejne nieszczęścia. Był tak zakrecony... Najgorsze, że najlepiej funkcjonował sam.

Pozostało więc mieć nadzieję, że Serena odnajdzie w życiu szczęście i spokój bez jego udziału.

On, póki co, obiecał spełnić jej jedno życzenie i to był cały jego dług.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Trzydzieści siedem dni później

Przyjęcie po zakończonym wyścigu w Monzy we Włoszech było przykładem wzorcowej imprezy w stylu włoskim, pełnej przepychu, urządzonej na wielkim dziedzińcu luksusowego hotelu. Dla Sereny Scott jednakże nie liczyły się przebogate dania, słodczyce i trunki, tylko gorące południowoeuropejskie gwiazdziste niebo, które cały czas boleśnie przypominało jej sklepienie przepięknego namiotu artystycznego w Montrealu. Szampan lejący się z pomysłowej fontanny niczym bąbelkowy wodospad zamiast zachwycać przywodził na myśl bal w Silverstone.

Stała na balkonie, wdychając oszałamiający zapach wieczornej roślinności.

– W ogóle nie wiem, jak ci się dałam na to namówić! – powiedziała do ojca. – Wróciłam parę godzin temu... mogłam siedzieć sobie spokojnie w domu w piżamce, jeść chipsy i oglądać dobry film...

Zamiast tego tkwiła tu na zabójczych obcasach, ze sztucznym uśmiechem, cała będąc jednym wielkim oczekiwaniem. Czy go zobaczy? Co mu powie? Czy będzie sam, czy... w towarzystwie?

– Mówiąc szczerze, Sereno, miałem dość twoich dziwactw i chowania się po kątach.

– Wcale się nie chowam!

– Oczywiście, kochanie.

Westchnęła przeciągle.

Przez pięć tygodni próbowała wyleczyć się z Finna. Pisząc list, zatraciła instynkt samozachowawczy, czego jednak nie żałowała. Jeśli wierzyć tabloidom, odzyskał formę, na nowo porażał charyzmą i afiszował się z kobietami.

A ona? Potrzebowała w jakiś sposób przejść nad tym do porządku dziennego i wyrwać się naprzód.

Nie wiadomo dlaczego irytował ją ojciec uśmiechający się czarująco do przechodzącej obok wysokiej blondyny.

– Zupełnie tego nie rozumiem – wybuchła. – Odmiana nadaje życiu smak... Ale jaka to odmiana, jeśli one wszystkie wyglądają dokładnie tak samo? Są plastikowe!

– I o to chodzi! Nie mają znaczenia. Tak jest bezpiecznie.

– Liczy się tylko ruch...

– I zero emocji. Dokładnie. W moim przypadku sprawa jest czysta, zawsze będę kochał tylko twoją matkę. Ona była moim przeznaczeniem. Wszystkie inne? Zjawisko estetyczne bez treści. Bezpieczne. Chyba sposób na samotność.

Serena popatrzyła na ojca zmieszana. Gdy była mała, często pytała o matkę. Starał się odpowiadać, ale głównie się wykręcał. Myślała, że nigdy naprawdę jej nie kochał. Teraz wyglądało, że było dokładnie odwrotnie. Przez chwilę poczuła się szczęśliwa. A więc byli dobrą, kochającą się parą. I mama potrafiła nad nim zapanować! Miała ochotę podpytać go o więcej szczegółów, ale uznała, że nie jest to właściwe miejsce.

– Nigdy tak o tym nie pomyślałam – przyznała więc tylko szeptem.

Finn był chyba podobny do ojca. Męczennik ukryty pod fasadą czarującego kobieciarza. Niestety, Serenie nie udało się zdobyć jego serca.

– Chyba nie myślisz teraz o Finnie? – zagadnął delikatnie ojciec.

– Dlaczego miałabym robić coś równie głupiego! – warknęła, z trudem powstrzymując łzy. A przecież miała się dziś świetnie bawić.

Popatrzył na nią zasepiony.

– Nie dawałem ci w życiu zbyt wielu dobrych rad. Nie byłem stworzony do zajmowania się dwójką małych dzieci, zwłaszcza dziewczynką. Zawsze będę sobie to wyrzucał, ale kiedy straciłem twoją mamę, musiałem...

– ...wstać, zająć się czymś i ruszyć dalej. Dla dobra nas wszystkich – wyrecytowała za niego jak posłuszna uczennica.

Uśmiechnął się smutno.

– Ale chcę ci powiedzieć jedną rzecz. Jeśli jesteś odrobinę podobna do mnie, zresztą do całej naszej rodziny Scottów, to los raz da ci szansę na prawdziwe szczęście. Jeżeli czujesz, że Finn jest twoim przeznaczeniem, nie pozwól mu odejść bez walki.

Serena przygryzła nerwowo wargę.

– Tato... nie interesuje mnie to! Poza tym on i tak już kogoś ma.

– Jesteś pewna? Chłopak, który odwiedził mnie wczoraj wieczorem, prosząc o parę dni urlopu, żeby odszukać swoją kobietę, nie sprawiał wrażenia, że już kogoś ma.

Poczuła, że znów zaczyna się łudzić. Idiotka.

– Nieprawda. Finn ma dziewczyny na całym świecie.

– Nie sadzę... bo mężczyzna, który właśnie wszedł na dziedziniec i zauważył cię, wygląda, jakby dla niego istniała tylko jedna kobieta na całym świecie.

O, nie, tylko nie to! Nie czuła się gotowa.

– Uśmiechnij się, córeczko. Przygotuj się na wyjątkowy wieczór.

Jedynie, na co czuła się przygotowana, to żeby zapaść się pod ziemię na środku kamiennego dziedzińca. Włócząc się przez miesiąc po Europie, przekonała się, że nie potrafi zapomnieć o Finnie ani znaleźć spokoju bez niego.

– Tato... tato... czy... on jest daleko?

– Jakieś dwadzieścia metrów. Ale idzie prosto tutaj.

Nerwowo poprawiła włosy, wygładziła sukienkę, bo po balu w Silverstone rozmiłowała się w damskich strojach i zaczęła w myślach powtarzać jak mantrę: On mnie nic nie obchodzi, on mnie nic nie obchodzi, on mnie nic...

– Dobry wieczór, panno Scott.

Ciało Serafiny zagrało hymn pochwalny, a ona sama stała w pąsach i nie potrafiła ukryć wielkich emocji, jakie wywołał głos i widok Finna. Dawnego charyzmatycznego Finna w nienagannym smokingu. Czuli, jakby odnalazła brakującą połówkę pomarańczy, ale postanowiła iść w zaparte. Nigdy więcej nie ulegnie temu człowiekowi.

– Cześć, Lothario, tęskniłeś za mną?

Pragnął ją mieć. Teraz, natychmiast, na zawsze.

Gdy Michael Scott wysłał mu dwadzieścia minut wcześniej esemesa: „Zgadnij, czyja kobieta jest ze mną?”, Finn nie wierzył własnemu szczęściu. Ubrał się szybko i pognął do hotelu. Wiedział, że czeka go wielka walka o odzyskanie zaufania Serafiny.

Czy za nią tęsknił?

– Oczywiście, że tęskniłem. Byłem... bardzo samotny, odkąd wyjechałaś.

– O, tak. I dlatego tak bardzo pochłonoło cię życie towarzyskie, że nawet do mnie nie zadzwoniłeś.

– Chciałem dać ci trochę czasu, Sereno. Przysięgam, że nie było mi wcale łatwo. Parę razy jechałem nawet na lotnisko, żeby...

– ...wyjechać na urlop?

Kiedy była sama, pozbierała się. Znowu schroniła się za swoim odwiecznym murem. Ale to nie znaczy, że nie uda się tego pokonać. Lothario Finn zazwyczaj wygrywa.

– Zatańczysz ze mną? Należy mi się jeden taniec. Ten z Silverstone. Zgadzasz się?

W rzeczywistości marzył po prostu, by móc się do niej przytulić.

Bardzo długo nie odpowiadała. Przygasał.

– Okej, ale tylko jeden taniec – powiedziała w końcu.

Obawiając się, że zmieni zdanie, złapał ją od razu za rękę i pociągnął w stronę parkietu, a właściwie na jego zacienione tyły, gdzie było przytulnie i romantycznie. Kiedy zaczęli tańczyć, przytulił ją mocno.

– Finn... nie mogę oddychać.

– Oddychanie jest mocno przereklamowane. Musisz oddychać?

Trzymanie jej w ramionach było błogosławieństwem. Nie zamierzał czekać. Brał, póki mógł i cokolwiek mógł. Czuli na swym rozgrzanym ciele dotyk jej jędrnych piersi.

– Spotykałaś się z kimś? – zapytał cicho. Nie było to typowe dla niego pytanie.

– Masz tupet! – warknęła. – Bzdury o tęsknocie, pytania o randki, a sam nie wytrzymałeś nawet trzech tygodni.

– Jakich trzech tygodni?

– Czy Węgry ci coś mówią? Twoje zdjęcia z tą pulchną celebrytką obieły cały rajdowy świat, więc nie wciskaj mi więcej kitu.

Ona jest zazdrosna! Musi więc coś czuć. Nie wszystko stracone.

– Kochanie, nigdy nawet nie dotknąłem tej aktoreczki. Poszedłem na koncert, nie odstępowała mnie na krok. Zniknąłem. Nie było nikogo po tobie. A tak naprawdę przez cały ostatni rok spałem tylko z tobą.

– Ooo...

Wyczuł, że zmiękła. Natychmiast ją pocałował.

– Co więcej, Sereno, nigdy nikogo poza tobą nie nazywałem „kochaniem”. I nie nazwę. Bo tylko ty jesteś mi przeznaczona.

Jego słowom wtórowały kolejne pocałunki.

Nagle odsunęła się od niego.

– Więc kłamałeś... albo kłamiesz teraz. Nie interesuje mnie to już. Nie powtórzę z tobą tych samych błędów. Nie mogę wierzyć twoim słowom. Nie wiem nawet, czy twój dotyk jest prawdziwy.

– Udowodnię ci, że możesz.

– Posłuchaj... dopiero co przyleciałam. Chciałabym iść spać. Możemy się spotkać jutro?

Zanim zdążył się zorientować, wyrwała mu się i uciekła z parkietu.

Denerwował się coraz bardziej. Zrozumiał już, że kolejną pomyłką było nieodezwanie się do niej przez pięć tygodni. Postanowił pobiec za Sereną. Gdy ją dogonił, wyglądała na zdziwioną. Tym, że ją ścigał, czy tym, że nie bał się widowni?

– Sereno! Dogonię cię, nawet gdyby miało to być na końcu świata! – krzyczał. – Tym razem mnie nie zostawisz. Raz pozwoliłem ci uciec, bo się bałem. Nie powtórzę tego błędu ani żadnego innego!

– Bałeś się? – wyszeptła.

– Panicznie, ale to przeszłość. Bo... cię kocham! Słyszysz, kochanie? Kocham cię!

Potem na oczach setek gości zaczął ją całować jak szalony.

– Powiedz, że to czujesz...

– Och, tak, czuję to!

– I nigdy nie kłamałem, kochanie!

To był dopiero początek. Teraz trzeba ją będzie przekonać.

Oszołomiona i zdezorientowana Serena próbowała się odnaleźć w nowej sytuacji.

– Finn, czy to się dzieje naprawdę? Czy wiesz, że jutro rano cały nasz światek będzie powtarzał twoje słowa?

– Że cię kocham? Czas najwyższy. Niech nareszcie się dowiedzą. – Jego głos był pełen dominacji.
– I ty też! Musisz mi uwierzyć. Muszę odzyskać twoje zaufanie. Bo inaczej stracę cię na zawsze.

– Ja tylko chcę, żebyś był ze mną szczerzy.

– I takiego będziesz mnie miała. Na zawsze. Powiedziałem, że przyjaźniliśmy się, bo tak obiecałem Tomowi. Ale to były tylko dziecinne wymówki. Prawda jest inna. Zaangażowałem się od razu, gdy cię poznałem. Nie chciałem się przyznać. Gdybyś sama nie dotarła do mnie w Monako, pewnie już bym dziś nie żył. Do tego zmierzałem.

Powoli przytulała się do niego coraz bardziej.

– I zacząłem się czuć winny. Bo gdy wróciłaś, zachciało mi się żyć. A nie zasługiwałem na to. Wiedziałem, że jesteś dla mnie nieosiągalna. Pytałaś, dlaczego kłamałem. Powtórzę ci: bo się bałem. Wyobraź sobie powiedzenie kobiecie, którą się kocha, że jest się winnym śmierci jej brata. Nie mówiłem prawdy, żeby dłużej cię przy sobie zatrzymać.

– Ale nie trzeba było mi mówić, że nic dla ciebie nie znaczę... że jestem jedną z wielu. Zraniłeś mnie.

– Wiem i przepraszam. Chciałem, żebyś mnie do końca zniechęciła, bo nie wierzyłem, że kiedykolwiek mogłabyś mi wybaczyć. Dopiero gdy przeczytałem twój list... Sereno, nigdy nie spotkałem kogoś tak wspaniałego jak ty. Chcę być przy tobie na zawsze.

– Ja też bardzo się o ciebie bałam... – Mówienie przychodziło jej z coraz większym trudem.

– Poszedłem dla ciebie na terapię. Przepraszam, kochanie, płaczesz przeze mnie...

– Ostatnio bez przerwy płaczę...

– No co ty... chłopaki przecież nie płaczą... Oj, jaka to wielka nieprawda. Gdy zmarła moja matka, płakałem całe dni. Nie mogłem się pogodzić z taką niesprawiedliwością. Dlaczego zawsze odchodzą najlepsi ludzie?

– Finn, wcale tak nie jest, przecież ty... przeżyłeś.

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

– Powiedziałaś, że mam sobie wybaczyć. Staram się. Ale nie chodzi tylko o Toma. Tak się składa, że zawiodłem więcej najbliższych sobie osób. Uciekłem w pracę, gdy zdiagnozowano matkę. Zostawiłem z tym siostrę. Parę tygodni temu byłem u niej. Chciałem przeprosić. Ale ona mnie wcale nie wini! Mówi, że mam sobie odpuścić. Życie jest zbyt krótkie.

– Już ją lubię!

– Pokochasz ją! I Dantego, jej męża. Właśnie urodził im się synek, są cudowną, idealną rodziną. Kiedy ich zobaczyłem, myślałem tylko o tobie i że chciałbym tego samego dla nas.

Znieruchomiła.

– Chciałbyś, żebyśmy stworzyli rodzinę? Razem? Ty i... ja?

– Wyglądasz na przerażoną, kochanie. Spokojnie. Nie ma pośpiechu. Przesadziłem z tymi dziećmi.

Wystarczy oczywiście, jeśli będziemy razem...

– Nie... nie... ja tylko nigdy nie zastanawiałam się nad czymś takim. Pewnie zakładałam, że mnie to nie dotyczy. Nie pomyślałam, że mogłabym kiedykolwiek być żoną. – W duchu czuła ogromną radość. Działy się rzeczy, o których nie odważyła się wcześniej nawet pomarzyć. – Co właściwie robi żona?

– No, moja żona... konstruuje samochody i chodzi w glanach. Nie chcę nikogo innego. Jesteś moim przeznaczeniem. Taka, jaka jesteś. O... i znowu płaczesz! Przestań. Pewnie, że nadal się boję... że nie odwzajemnisz mojego uczucia. Ale daj mi szansę. Dajmy sobie szansę i sprawdźmy. Myślę, że będzie nam razem dobrze. Jakoś zdobędę twoje serce.

Przestała już walczyć z nieprzerwanym strumieniem łez.

– Och, Finn. Przepraszam cię, jestem taka głupia. Przecież wcale nie musisz zdobywać mojego serca. Od dawna należy do ciebie. Jestem w tobie od dawna kompletnie, obłędnie zakochana...

Teraz on wyglądał na zdumionego.

– Co ty mówisz? Przecież to niemożliwe.

– Ależ tak, od dawna. Zakochałam się w tobie dosłownie od pierwszego wejrzenia, kiedy przypadkiem weszłam przez okno do nie swojej przyczepy. Byłeś jednak idealną kopią mojego ojca. I wiedziałam, co to znaczy. Tłum złamanych kobiecych serc ... Ja, niepozorna chłopczyca, i ty, młody bóg...

– Sereno, znów mnie przerażasz... Jesteś pewna, że mnie kochasz?

– Na tysiąc procent! Tylko ty sprawiłeś, że zaczęłam być kobietą. Wiem, że nie będzie łatwo, ale razem damy jakoś radę.

Patrzył na nią rozognionym wzrokiem.

– Wiesz, że ktoś skonstruował cię specjalnie dla mnie? – zażartował. – Nigdy nie chciałem z nikim bliskości. Teraz nie ma już problemu. Zawładnęłaś mną na zawsze...

– To zabierz mnie do domu – wyszeptała z seksownym uśmiechem. – Nigdy nie wiedziałam, co to znaczy, czuć się jak w domu. Ale odkąd znalazłam się w twoich ramionach, doskonale rozumiem, o co chodzi!

Tytuł oryginału: The Woman Sent to Tame Him
Pierwsze wydanie: Mills & Boon Limited, 2014

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla
Korekta: Łucja Dubrawska-Anczarska

© 2014 by Victoria Parker
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2015

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.
Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

www.harlequin.pl

ISBN 978-83-276-1863-4

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi Sp. z o.o. | www.legimi.com